

Droga przez Serce

Droga przez Serce

PRZYMIERZE SERC JEZUSA, MARYI, NASZYCH

SEKRETARIAT
FATIMSKI
2016
APOS|OLICUM

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009 - 2017



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów

– homilie, przykłady homiletyczne, rozważania różańcowe
oraz refleksje na apel maryjny:

dr Monika Waluś

– medytacje na pierwsze soboty:

ks. dr Krzysztof Czapla SAC

Projekt okładki

Bogdan Żukowski

Skład i łamanie

Barbara Grom

Nihil obstat

ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor

Ząbki, 2.09.2016 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2016

© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2016

ISBN 978-83-7919-035-5

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

ROK 2017

DZIEWIĄTY ROK WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

„Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca
i Niepokalanego Serca Maryi
proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników”.

Fatima 1916

Minęło osiem lat Wielkiej Nowenny Fatimskiej, osiem lat naszego trudu, zaangażowania, apostołstwa, modlitwy i ofiary, by choć odrobinę przyczynić się do tego, by „Maryja była bardziej znana i miłowana”, a Jej Orędzie poznał i wypełnił świat. Wchodzimy obecnie w ostatni rok przygotowań do jubileuszu 100. rocznicy Fatimskich Objawień. Ostatni rok Nowenny przeplatać się będzie z samym jubileuszem, bowiem zasadniczą ideą przygotowania było, by tę rocznicę przeżywać nie poprzez świętowanie samej daty, lecz poprzez wypełnienie prośby, jaką skierowała do świata w Fatimie Matka Boża. Przywołaliśmy w poprzednich latach prośbę Fatimskiej Pani dotyczącą nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, która stanowi sedno Jej przesłania.

W roku jubileuszu najpiękniejszym wyrazem naszego świętowania będzie wyrażenie wdzięczności poprzez wypełnienie skierowanej do nas prośby, a nie jedynie przez wspomnienie faktu objawień i suche słowo „dziękujemy”. Nasze dziękczynienie za dar objawień w Fatimie, za Orędzie Nadziei, będzie pełne i szczere, kiedy będzie stanowiło wypełnienie wezwania, za które dziękujemy. Nie mogę być wdzięcznym za coś, czego nie znam, za prezent, którego nawet nie rozpakowałem. Z tej racji ostatni rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej, która prowadziła nas do odkrycia nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, łączyć się będzie z jubileuszem, w czasie którego nasza wdzięczność znajdzie swój wyraz w gorliwej praktyce nabożeństwa wynagradzającego

w pierwsze soboty miesiąca oraz poświęcaniu się Niepokalanemu Sercu Maryi: osobistym, rodzinnym czy parafialnym. Zwieńczeniem zaś stanie się poświęcenie Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, które będzie miało miejsce 6 czerwca 2017 roku w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, a dokonane zostanie przez Episkopat Polski.

W czasie roku jubileuszowego zachęcamy do rozważania tematu ostatniego roku Wielkiej Nowenny Fatimskiej ukazującego samą istotę Fatimskiego Przesłania, które, jak powiedział Jan Paweł II: **„jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go”** (Fatima, 13 maja 1982). Tematem przewodnim więc na ten piękny i szczególny czas są słowa:

Droga przez Serce. Przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych.

Zwróćmy uwagę na to, iż bardzo często Fatimę utożsamia się tylko z Maryją, z pobożnością maryjną czy prywatnymi objawieniami. Ostatni temat w naszym zgłębianiu Fatimskiego Przesłania wskazuje nam drogę, byśmy postrzegali Fatimę o wiele szerzej oraz dostrzegli „serce Fatimy”, które dotyczy nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Dobrze, byśmy z kolei uświadomili sobie, że nabożeństwo to nie koncentruje nas tylko na Maryi, lecz prowadzi do Serca Jezusa, choć nazwa tej formy pobożności, jakby się zdawało, sugeruje coś zupełnie innego. Otóż pobożność fatimska nigdy nie może zostać zawężona jedynie do Maryi, lecz przez Serce Maryi prowadzić nas winna do Serca Jezusa, co zresztą potwierdza każda modlitwa, którą Fatimskich Pastuszków uczyli zarówno Anioł Pokoju, jak i Matka Boża.

Przywołajmy treść trzech spotkań Fatimskich Dzieci z Aniołem Pokoju, aby się przekonać, iż modlitwy, których On ich nauczył, skierowane są zarówno do Serca Jezusa, jak i Serca Maryi.

Istotne i godne podkreślenia jest również to, iż takie jest brzmienie nie jednej, lecz wszystkich modlitw. A zatem kierunek, jaki wskazał Anioł, ukazujący się małym Pastuszkom, od początku był jednoznaczny i bardzo konkretny.

Spotkań z Aniołem było kilka, lecz trzy ostatnie są o tyle istotne, iż wówczas Anioł przemówił, a spotkania te zostały przez Łucję opisane wraz z przywołaniem słów Anioła, które wówczas skierował do Pastuszków. Jak opisuje Widząca: „Daty nie mogę określić dokładnie, bo w owym czasie nie umiałam jeszcze liczyć lat ani miesięcy, ani nawet dni tygodnia. Wydaje mi się jednak, że musiało to być wiosną 1916 roku, kiedy Anioł pokazał się nam po raz pierwszy w Loca de Cabeço”. Samo spotkanie natomiast przebiegało w taki oto sposób:

„Zbliżywszy się do nas, powiedział:

– *Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną.*

Uklęknął i pochylił głowę aż do ziemi.

Porwani siłą nadprzyrodzoną robiliśmy to samo i powtarzaliśmy słowa wymawiane przez niego:

– *O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają.*

Po powtórzeniu tego trzy razy, powstał i powiedział:

– *Tak macie się modlić! Serce Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych próśb.* – I zniknął”.

Modlitwa, której Anioł nauczył dzieci i którą miały one od tej pory powtarzać, jest z uwagą wysłuchiwana zarówno przez Serce Jezusa, jak i Serce Maryi.

Na tym jednak nie koniec, Anioł przy kolejnym spotkaniu wprowadził Pastuszków w głębsze rozumienie modlitwy i związanej z nią pokuty.

„Następne zjawienie miało miejsce latem. W dniach największego upału prowadziliśmy naszą trzodę w południe do domu, aby ją wyprowadzić znowu pod wieczór. Po południowe godziny odpoczynku spędzaliśmy w cieniu drzew, które otaczały studnię, wiele razy już wspomnianą. Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– *Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! **Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia.** Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.*

– Jak mamy się umartwiać? – zapytałam.

– *Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako za-dosćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągacie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”.*

Serce Jezusa i Serce Maryi z uwagą słuchają modlitw zanoszonych przez Fatimskich Pastuszków. Ich modlitwa jednak winna iść w parze z umartwieniami, jakie podejmują czy też winni praktykować. Oto droga, by doświadczyć „wiele miłosierdzia”. Czasem dla niektórych już sama modlitwa wydaje się być wystarczającą ofiarą i pokutą. Jednak katecheza Anioła nie pozostawia nam złudzeń, iż obok modlitwy powinniśmy podejmować akty pokutne czy też umartwienia. Wskazanie Bożego Posłańca ukazuje nam niezmiernie ważny element. Zwykle bowiem pokutę utożsamiamy z podjęciem pewnych aktów, które sami sobie wybieramy i określamy ich zakres. Oto Anioł uczy, iż czymś fundamentalnym, na drodze pokuty i umartwienia, jest w pierwszej kolejności zwrócenie uwagi na to, czy przyjmuję w duchu posłuszeństwa i z miłością to, co mi daje Bóg. Nie chodzi o pokazanie Bogu tego, co sami sobie wymyślimy, lecz przyjęcie tego, co On sam nam daje, w duchu posłuszeństwa na drodze pokuty i umartwienia.

Oto dwa Serca: Serce Maryi, które posłusznie wyrzekło *fiat* w czasie zwiastowania, i Serce Jezusa, które w Ogrójcu odpowiedziało Ojcu: „nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi zostają tu przywołane, gdyż stanowią dla każdego z nas najdoskonalszy wzór tej drogi, która została wskazana Pastuszkom, jak również i każdemu z nas. Nie ma prawdziwej pokuty bez ducha posłuszeństwa wobec Bożej woli i Bożych zamiarów. Jeśli tego nie rozumiem, to pomocą winien mi być przykład „dwóch Serc”, które są najdobitniejszym przykładem, wzorem i wezwaniem do posłuszeństwa na drodze pokuty.

Trzecie spotkanie z Aniołem jest kolejną katechezą prowadzącą nas do głębszego poznania Bożej pedagogii. Stanowi ono zwieńczenie drogi przygotowania Dzieci na spotkanie z Matką Bożą, a przede wszystkim na przyjęcie Orędzia, które związane będzie z modlitwą i ofiarą.

„Trzecie zjawienie, wydaje mi się, miało miejsce w październiku albo w końcu września, w tym czasie przerwy obiadowej nie spędzaliśmy już w domu. Jak już wspomniałam, pisząc o Hiacyncie, przeszliśmy z Pregueiry (lasku oliwnego należącego do moich rodziców) do Loca de Cabeço, okrążając zbocza wzgórza od strony Aljustrel i Casa Velha. Tam odmówiliśmy najpierw różaniec i modlitwę, której nas nauczył Anioł w czasie swego pierwszego zjawienia.

Kiedy tam byliśmy, ukazał się nam Anioł po raz trzeci. Trzymał w ręce kielich, nad którym unosiła się Święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę:

– *Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa,*

obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przeblaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników”.

Odmawianie różańca przed Mszą św.; czy taki wyraz pobożności nie przeszkadza dziś niektórym ludziom, nawet wierzącym? Czy nie wystarczy sama Msza św.? Tu jednak mamy przykład na to, iż po modlitwie różańcowej Dzieci stanęły wobec Tajemnicy Eucharystii i przyjmują Ciało i Krew Jezusa. I w tym kontekście, wobec prawdy o realnej obecności Boga pod postacią chleba i wina, przypomniana została więź łącząca Serce Jezusa i Maryi. Przecież Eucharystia to cały Jezus, ale czy tylko On sam? Czy możliwe byłoby wcielenie Syna Bożego bez *fiat* Maryi? Czyż bowiem Ciało i Krew Bożego Syna nie ma źródła w Maryi? Czyż krew matki nie jest krwią dziecka, które się poczęło? Czy serce matki nie jest początkowo sercem dziecka? Czy matka nie „daje ciała” dziecku, które nosi w swoim łonie? Jeśli Bóg stał się prawdziwym człowiekiem, to czy nie „wziął” Ciała z Maryi Dziewicy? Czyż to samo Ciało i Krew nie są składane na ołtarzu w czasie każdej Ofiary eucharystycznej? A zatem, czy można oddzielić Maryję od Eucharystii, czy też oddzielić Serce Jezusa od Serca Jego Matki? Takie pytania można by stawiać w nieskończoność, tak jak nieskończony jest sam Bóg. Niemniej jednak odpowiedź będzie zawsze podobna, iż niemożliwym jest separować Jezusa od Maryi, Serce Syna od Serca Jego Matki. Również i w czasie Eucharystii, kiedy koncentrujemy całą naszą uwagę na obecności Boga, nie możemy zapominać o Maryi, która jest Matką Mistycznego Ciała Chrystusa oraz Matką Eucharystii i pierwszym Tabernakulum.

Droga wskazana przez Anioła nie kończy się wraz z ukazaniem się Pani z Nieba, lecz znajduje swe pogłębienie i rozwinięcie w treści Przesłania Matki Bożej. W maju, w czasie pierwszego spotkania z Panią z Nieba, padają niemal te same słowa, które

przy pierwszym spotkaniu skierował Anioł do dzieci. Piękna Pani z Nieba zadała trojgu Pastuszkom następujące pytanie:

„– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle, jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

Ofiara, pokuta, cierpienie to droga zadośćuczynienia za grzechy, ale również forma prośby, modlitwy, wołania o ratunek dla grzeszników. Jak jednak może się wydawać, jest to droga trudna i przeznaczona jedynie dla wybranych. Czy tak jest istotnie? Zwróćmy uwagę na to, iż jak zapewnia Maryja, łaska Boża będzie naszą siłą. Nie musimy się martwić na zapas, na początku jednak trzeba śmiałej decyzji, by zgodzić się na Bożą propozycję. Taka właśnie postawa ducha prowadzi nas dalej w głębię Bożych zamiarów i planów, które w czerwcu, w ramach kolejnego spotkania, ukazała Matka Boża w taki oto sposób:

„– Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

– Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuję zbawienie dla ozdoby Jego tronu.

– Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.

– Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

Początek i koniec drogi prowadzącej przez Serce Maryi jest w Bogu. To Bóg pierwszy puka do Serca Maryi i zwraca się do Niej z prośbą, by stała się Matką Jego Syna. To Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, jako ratunek dla świata i grzeszników. To Jezus pragnie, by Jego Matka była znana i kochana. Wolą Boga jest również to, by ten, kto wybrał drogę prowadzącą przez Niepokalane Serce, osiągnął zbawienie. A co więcej, jak możemy się przekonać, droga ta jest szczególna. Kto bowiem ją wybrał, będzie ozdobą Bożego tronu. Jakże to wymowne, piękne i mobilizujące. Czy ta obietnica nie zadziwia, a dziś czy nie powinno nas zawstydząć to, iż droga, tak szczególna i wyjątkowa, jest tak mało znana i praktykowana? Podkreślmy jeszcze raz, potrzeba nam tego, byśmy zgłębiając treść Fatimskiego Przesłania, dostrzegli głębię tej drogi; byśmy nie spoglądali na Fatimę jako na drogę jedynie maryjnej pobożności, lecz zauważyli nierozzerwalny związek Serca Jezusa i Serca Maryi. Prawdziwa maryjność rodzi się bowiem w Sercu Boga i ku Bogu prowadzi, a nie zatrzymuje nas jedynie na osobie Maryi.

Oto poprzez kolejne odsłony, prowadzeni przez Panią z Nieba, dochodzimy na szczyt duchowego pielgrzymowania. W lipcu ukazana zostaje nam treść trzech części fatimskiej tajemnicy, a tym samym w pełni wybrzmiewa prawda o Niepokalanym Sercu Maryi, nierozzerwalnie związanym z Najświętszym Sercem Jezusa.

„Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

– *Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi».*

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do naszej Pani, szukając

u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi”.

Ratunkiem dla grzeszników jest Niepokalane Serce Maryi. Jest to droga, która budzi wiele pytań, gdyż Maryja jest, jak każdy z nas, stworzeniem i człowiekiem, a nie Bogiem. Nie możemy o tym zapominać, a tym bardziej zacierać nieprzekraczalnej granicy pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. A jednak to właśnie Bóg pragnie ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. I na ten argument wskazuje s. Łucja, podając racje uzasadniające dla tego właśnie nabożeństwa. A zatem dlaczego takie nabożeństwo? Ponieważ Bóg tak chce – taka była właśnie odpowiedź s. Łucji – bardzo krótka i jednoznaczna. Nazwa jednak nabożeństwa, która wskazuje na Maryję, to jeden aspekt, drugi to jego właściwa treść, a ona wskazuje na Jezusa, który jest jedynym celem, ku któremu zmierzamy poprzez Niepokalane Serce Maryi. Tak więc, choć nazwa nabożeństwa sugeruje coś innego, to jednak istota jest tu jednoznaczna: Jezus, ku któremu zmierzamy poprzez sakramentalną spowiedź, różaniec, medytację oraz przyjęcie Komunii Świętej. Zatem i ten wątek wskazuje nam na bardzo wymowną i głęboką jedność Serca Jezusa i Serca Maryi. Jakże piękne są słowa cierpiącej Hiacynty, która w ostatnich miesiącach życia, wiedząc, iż odchodzi z tego świata, z takim apelem zwróciła się do Łucji:

„Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy

nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!”.

Wolą Boga jest, by obok Serca Jezusa uwielbiano Niepokalane Serce Maryi. Nie sposób wyobrazić sobie innej drogi ku Bogu, skoro to On taką drogę wybiera, by przez Niepokalane Serce Maryi stać się Człowiekiem. Sam Bóg wskazuje nam tę drogę, a zatem, choć racjonalność podsuwa nam wiele wątpliwości i pytań, nie możemy dać się zwieść, by Bogu dyktować nasze ludzkie rozwiązania. Jakże dobitnie wyraził to kard. J. Ratzinger w komentarzu do trzeciej części fatimskiej tajemnicy.

„By ratować dusze przed piekłem wskazany zostaje – ku zaskoczeniu ludzi anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – kult Niepokalanego Serca Maryi. Aby to zrozumieć, wystarczy krótkie wyjaśnienie. W języku biblijnym *serce* oznacza centrum ludzkiego istnienia, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. *Niepokalane serce* to według Mateusza (5, 8) serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną i dlatego *ogląda Boga*. Kult Niepokalanego Serca Maryi oznacza zatem zbliżanie się do takiej postawy, w której *fiat – bądź wola Twoja* – staje się centrum kształtującym całą egzystencję”.

Zjednoczenie Serc Jezusa i Maryi to wzór dany nam przez Boga, ale pozostaje jeszcze pytanie o to, gdzie jest nasze serce. Możemy rozważać prawdę o Najświętszym Sercu Jezusa i Niepokalanym Sercu Maryi, lecz nie chodzi tu o teologiczne spekulacje, lecz o to, by nasze serca były jak najbliżej Jezusa i Maryi. Sam Bóg nam to wskazuje, do tego zaprasza i głosem małego dziecka mobilizuje nas do tego, byśmy podjęli wskazaną nam drogę. To, co zostało zapowiedziane przez Maryję w lipcu roku 1917, iż przyjdzie jeszcze raz, by żądać poświęcenia Rosji i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze soboty, to też znalazło swoje wypełnienie w roku 1925 i w 1929.

„10 grudnia 1925 r. zjawiała się Najświętsza Panna w Pontevedra, a z boku w jasności Dzieciątko. Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko powiedziało:

– *Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał*”.

Bóg, jako Dziecię Jezus, zabiega, pyta, zachęca, prosi o nabożeństwo do Serca Jego Matki. Skoro droga naszego uświęcenia ma prowadzić przez Serce Maryi, być wyrazem naszej miłości, zatem nie dziwi fakt, iż taka forma prośby współgra z treścią wizji. Jezus ukazuje się nie jako Pan i Król Wszechświata, lecz jako Dziecko, które prosi i żebrze o miłość dla swojej Matki. Zatem nie respekt wobec autorytetu i wszechmocy Boga ma być argumentem co do wyboru wskazanej drogi, lecz szczerą i dobrowolną miłość. Nasza odpowiedź nie powinna być wyrazem przymusu czy też wyrachowania, lecz być tak naturalną jak odpowiedź na prośbę bezbronnego dziecka, które pokornie prosi o miłość dla swojej matki. Czyż nie taki jest sens przywołanych wcześniej słów, czy

nie potwierdza tego również treść rozmowy s. Łucji z Dzieciątkiem Jezus?

„W dniu 15 lutego 1926 r. powróciłam tam jak zwykle, spotkałam dziecko podobne do tamtego, więc zapytałam:

– Prosiłeś Matkę Bożą o Dziecię Jezus?

Dziecko, zwracając się do mnie, zapytało:

– *Ty rozpowszechniasz po świecie to, o co Matka Boża cię prosiła?*

W tym momencie przemienia się w chłopca, od którego biła jasność. Rozpoznałam, że był to Pan Jezus, powiedziałam:

– Mój Jezu, Ty dobrze wiesz, co mi powiedział mój spowiednik w liście, który Ci czytałam. Powiedział, żeby to widzenie się powtórzyło, żeby były dane jakieś znaki potwierdzające i że przełożona sama nic nie dokona, aby to zdarzenie (fakt) mogło być znane szerszemu ogółowi.

– *To prawda, że przełożona sama nic nie może, lecz z moją łaską wszystko może. Wystarczy, że spowiednik pozwoli ci i że twoja przełożona to ogłosi, a na pewno to będzie przyjęte nawet bez podania, komu to było objawione.*

– Mój spowiednik pisał w liście, że to nabożeństwo jest światu niepotrzebne, ponieważ dużo ludzi (dusz) przyjmuje Ciebie (Komunię Świętą) w pierwsze soboty miesiąca na uczczenie Matki Bożej i piętnastu tajemnic różańca.

– *To jest prawda, moja córko, że wielu ludzi (dusz) zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymać przyrzeczone łaski. Ja jednak wolę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście bezdusznie i z obojętnością”.*

Uzupełnienie, czy też pełne wyjaśnienie wszystkich elementów nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi łączy się z wizją,

jaką miała s. Łucja w 1929 roku. Wówczas wyjaśniona została kwestia dotycząca poświęcenia Rosji i formy, w jakiej ten akt winien być dokonany. Ma tu jednak miejsce również inny niezwykle istotny element. Otóż droga pobożności, związana z Niepokalanym Sercem, ma swoje skutki, które dotyczą nie tylko osoby podejmującej taką drogę, lecz mają wpływ na cały świat i losy wszystkich ludzi.

„(Tuy, Hiszpania 13 VI 1929 r.)

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegły na ołtarz, tworząc słowa: Łaska i Miłosierdzie. Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boska do mnie:

– *Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata **poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka**. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się.*

Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił

spisać, czego Matka Boska żądała.

Później, przy pomocy odczucia wewnętrznego Matka Boża powiedziała mi, skarżąc się:

*– Nie chcieli usłuchać mojej prośby! **Jak król Francji**, będą żałować i poświęcać mi Rosję, lecz będzie za późno. Rosja rozszerzy swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny, powodując prześladowania Kościoła. Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć*”.

Przywołany został tu król Francji jako przestroga, byśmy nie lekceważyli wskazań, jakie Bóg nam daje przez Maryję. Fakt, iż o tym mówi sama Matka Boża, podając ten właśnie przykład. Zauważmy jednak, że mówiąc o Niepokalanym Sercu, przypomina kartę historii dotyczącą kultu Najświętszego Serca Jezusowego. Oto jeszcze jeden komentarz dotyczący króla Francji, jaki znajdujemy we *Wspomnieniach s. Łucji*.

„W 1689 r., rok przed śmiercią św. Małgorzata Maria próbuje na różne sposoby i poprzez różne inicjatywy dostarczyć do *Króla Słońce*, Ludwika XIV z Francji, posłannictwo **Najświętszego Serca Jezusa** wraz z czterema postulatami: umieszczenie Najświętszego Serca Jezusa w królewskim herbie; wybudowanie świątyni ku czci Najświętszego Serca Jezusa, gdzie zostałby oddany Jemu hołd przez dwór królewski; król powinien powierzyć się Najświętszemu Sercu; powinien też w Stolicy Świętej, używając swojego autorytetu, postarać się o zatwierdzenie Mszy św. ku czci Najświętszego Serca Jezusa.

Jednak nic nie zostaje osiągnięte. Wydaje się, że król nie miał nawet możliwości zapoznania się z posłannictwem. Ludwik XVI, w 1792, przyjmuje idee ślubowania Najświętszemu Sercu Jezusa. Ślubowanie to dokonuje tylko w więzieniu, obiecując zrealizowanie wszystkich postulatów zakomunikowanych przez św. Marię Małgorzatę po

swoim uwolnieniu. Jednak z wyroków Bożej Opatrzności, było już za późno: Ludwik XVI został ścięty na gilotynie 21 stycznia 1793 r.”

Nasza myśl skierowana ku Sercom Jezusa i Maryi, odkrywając ich wzajemną relację, znajduje swe piękne uwypuklenie w słowach samego Jezusa. W odpowiedzi na pytanie s. Łucji, dotyczące zagadnienia, dlaczego ma to być „pięć sobót” na cześć Matki Bożej Bolesnej, a nie dziewięć lub siedem, dostrzegamy obraz jedności Serc z ich wewnętrznej perspektywy i wzajemnego oddania. Mamy możliwość spojrzenia, jakby od wewnątrz, w tę jakże niepojętą więź wzajemnej miłości.

„Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 r. w kaplicy z naszym Panem [...], poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione, co następuje:

– *Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.*

Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu. Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu.

Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

*Oto, droga córko, motyw, który **kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić Mnie o ten mały akt wynagrodzenia**. A poza względem dla Niej, chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie*

swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Ileż w tych słowach miłości, troski oraz nadziei. W relacji Serca Jezusa do Serca Maryi dostrzegamy, iż obecny jest każdy z nas, każdy nawet grzesznik. Oto sam Jezus, otwierając swoje Serce, ukazuje swą wrażliwość na prośbę Matki, ale również sam pragnie okazać Jej więcej niż to, o co Ona Go prosi. Każdy z nas, jest dzieckiem Maryi, Ona jest nam Matką w porządku łaski; Jezus zaś pragnie otwierać źródło swego Miłosierdzia dla nas, grzeszników, i to chociażby tylko z tego względu, iż jesteśmy dziećmi Jego Matki. Zatem powraca pytanie: Gdzie są nasze serca? Skoro w tej tak nierozdzielnej jedności Serc Jezusa i Maryi jest miejsce dla każdego z nas; więcej, to Bóg pragnie tej obecności naszego serca, to czy możemy pozostać obojętni? Zatem, w jaki sposób należy odpowiedzieć na to zaproszenie, na tę wielką tęsknotę Boga, tęsknotę Serc Jezusa i Maryi? Może ktoś zapyta: jak mogę odpowiedzieć na to zaproszenie, w jaki sposób mogę stanąć w obecności Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi? Odpowiedź jest bardzo, bardzo prosta i znana od niemal 90 lat, a dał nam ją sam Jezus, tak mówiąc do s. Łucji:

„Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”.

Jak zatem współczuć z Sercem Najświętszej Matki? Odpowiedź daje nam Ona sama, nasza Matka:

„Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą

Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Taka jest zatem: **Droga przez Serce**, a zarazem odpowiedź na pytanie o: **Przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych**.

KU ZASTANOWIENIU!

*Z Traktatu o prawdziwym nabożeństwie
do Najświętszej Maryi Panny*

św. Ludwika Marii Grignon de Montfort (Warszawa 1986)

Droga przez Serce

„Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodabnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi Najświętsza Maryja Panna najbardziej podobna jest do Pana Jezusa, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi.

I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń złożonych na Chrzcie św.” (p. 120).

„Proszę zauważyć, że zwykle używam zwrotów: *niewolnik Jezusa w Maryi, miłosna niewola Jezusa w Maryi*. Można by

wprawdzie równie dobrze powiedzieć, jak mówią niektórzy: *niewolnik Maryi, miłosna niewola Najświętszej Dziewicy*. Zdaje mi się jednak, że lepiej nazywać się *niewolnikiem Jezusa w Maryi*, a to z racji następujących:

1. Żyjemy w czasach pychy, w których pełno jest nadętych uczonych, niedowiarków i krytykantów, którzy nawet w najlepiej uzasadnionych nabożeństwach znajdują coś nagannego. Otóż, by im nie dawać sposobności do bezpodstawnej krytyki, lepiej jest mówić o *miłosnej niewoli Jezusa w Maryi* i zwać się *niewolnikiem Jezusa w Maryi* niż *niewolnikiem Maryi*” (p. 244-245).

Triumf Maryi, Niepokalanego Serca

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjsciu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze byli uświadomieni, nie przywiązywali się zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem do Maryi, oddalając się przez to od prawdy. Gdyby Maryja była więcej znana, niezawodnie by to nastąpiło z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Najwyższy także na zewnątrz Ją ozdobił. Toteż Dionizy Pseudo-Areopagita pisze, że kiedy Ją ujrzał, z powodu Jej tajemniczego uroku i niezrównanej piękności, byłby wziął Ją za bóstwo, gdyby wiara, w której był ugruntowany, nie pouczyła go, że tak nie jest.

Natomiast przy drugim przyjsciu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Świętego objawiona, by przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służono, albowiem powody, dla których Duch Święty ukrył swoją Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą” (p. 49).

„Silniej niż kiedykolwiek budzi się we mnie wiara i ufność, że spełni się wszystko, co głęboko mam w sercu wyryte i o co proszę

Boga od lat wielu, mianowicie, że wcześniej czy później Najświętsza Dziewica będzie mieć więcej dzieci, sług i niewolników z miłości niż kiedykolwiek i że skutkiem tego Jezus Chrystus, ukochany Pan mój, będzie bardziej niż kiedykolwiek panował w sercach” (p. 113).

Otwarte Serca

Kiedy włócznia otwiera Serce Jezusa, w tym samym momencie Jezus otwiera z krzyża Niepokalane Serce Maryi:

„Niepokalane Serce Maryi, które dzisiaj wspominamy w liturgii Kościoła, zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa – *Niewiasto, oto syn Twój*. Następnie rzekł do ucznia – *Oto Matka twoja*. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19,26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi” (Jan Paweł II, homilia, Krzeptówki, 7.06.1997).

„Chciałbym na koniec powrócić jeszcze do kluczowych słów «tajemnicy» fatimskiej, które słusznie zyskały wielki rozgłos: *Moje Niepokalane Serce zwycięży*. Co to oznacza? Serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację Boga jest silniejsze niż karabiny i oręż wszelkiego rodzaju. *Fiat* wypowiedziane przez Maryję, to słowo Jej serca, zmieniło bieg dziejów świata, ponieważ Ona wydała na ten świat Zbawiciela – ponieważ dzięki Jej «tak» Bóg mógł się stać człowiekiem w naszym świecie i pozostaje nim na zawsze. Szatan ma moc nad tym światem, widzimy to i nieustannie tego doświadczamy; ma moc, bo nasza wolność pozwala się wciąż odwozić od Boga. Od kiedy jednak sam Bóg ma ludzkie serce i dzięki temu skierował wolność człowieka ku dobru, ku Bogu, wolność do czynienia zła nie ma już ostatniego słowa. Od tamtej pory nabiera mocy słowo: «Na świecie doznacie ucisku, ale

miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat» (J 16,33). Orędzie z Fatimy wzywa nas, byśmy zaufali tej obietnicy” (J. kard. Ratzinger, Komentarz teologiczny, w: *Orędzie Fatimskie*, 2000).

ks. Krzysztof Czapla SAC
Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

*Droga przez Serce
Maj 2017*



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE MAJ 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA, RADOŚCI WIERNYCH I ROZKOSZY ŚWIĘTYCH (PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, przez którą jaśnieje radość,
Witaj, która od łez uwalniasz Ewę.
Witaj, radości wszech ludzkich pokoleń.
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

Codziennie krzątamy się za naszymi sprawami, mamy wiele obowiązków, większość z nas zagląda choćby raz dziennie, choćby odruchowo do różnych, codziennych wiadomości. Potem nieraz je komentujemy, cieszą nas, bawią lub martwią, powtarzamy znajomym, dodając nasze zdanie. Najpierw to my wybieramy coś z natłoku informacji, decydujemy, co nas interesuje, gdzie zaglądamy, jakie słowa nas podnoszą. Jednak z czasem to, co regularnie słuchamy, czytamy, powtarzamy, ma także coraz większy wpływ na nas, poszerza naszą wyobraźnię, powraca jak fala nowych skojarzeń. Niektóre wiadomości to tylko śmieci, inne – trucziny, a jeszcze inne – cenne fakty, kolejne – mieszanka jednego i drugiego. Dbajmy o nasze serce – niech nie trafia tam byle co, wpuszczajmy tylko to, co dla nas rzeczywiście dobre i co prowadzi do naszego szczęścia. Na pewno korzystne dla naszego życia jest przyjęcie Dobrej Nowiny, słowa Bożego, miłości Bożej. Wiemy, że nasze serca potrzebują Serca Bożego.

Czy wśród wiadomości i informacji rozkładanych przed nami każdego dnia od rana zauważamy Orędzie Fatimskie? To wielka wiadomość dla nas. Także ono, przede wszystkim ono, może kształtować i ucieszyć nasze serce. To orędzie pełne radości i obietnic zbawienia – hojny Bóg oferuje nam swe czułe Serce pełne miłosierdzia, słodyczy, dobroci. Matka Boża w Fatimie przypomina nam to, co dla nas najważniejsze i ukazuje nam własne Serce, odsłania przed nami tajemnice swego Najczystszego Serca, by prowadzić nas do przymierza – oto najbardziej aktualna, najważniejsza wiadomość dla nas każdego dnia.

Może nas zaskakiwać prostota i głębia tego przesłania. Cele odpowiadają naszym potrzebom i tęsknotom, naszemu sercu – coraz większa bliskość Najśłodszego Serca Jezusa i Najczystszego Serca Maryi, otwarte dla nas przymierze obu Serc. Elementy znamy z Ewangelii – pokuta, modlitwa, oddanie naszego niedoskonałego, biednego serca. Pomocą dla nas będzie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Matki Zbawiciela. Jakże proste i znane nam środki – codzienny różaniec, na nowo odczytany. Wszystko to dostępne, nic nadzwyczajnego, ale zaprowadzi nas do celów nadzwyczajnych – będziemy mogli uczestniczyć w przymierzu dwu najwspanialszych Serc, zjednoczonych, kochających, które nie zamykają się na nas, przeciwnie – otwierają i zapraszają nas do siebie. Wielką radością Maryi, Matki Bożej, będzie pomoc nam w dotarciu do Najśłodszego Serca Jezusa. Jej Syn żył i umarł dla ratowania nas, dla naszego szczęścia i życia w niebie. Matka Najświętsza znajduje się najbliżej Serca Jezusa, to w Niej mogło się ukształtować ludzkie Serce Syna Bożego, to Jej powierzono opiekę nad małym, bezradnym, słabym Dzieckiem, które mogło przy Niej i przy św. Józefie być bezpieczne, kochane, przytulane i cieszyć się życiem. To Maryja, Matka, była pierwszą radością Syna Bożego, o którego dbała i troszczyła się codziennie. Ona szczerze, hojnie i ofiarnie zgadzała się, by Syn, dorastając, usamodzielniał się i był coraz bardziej w sprawach Ojca. Rozważmy z pokorą tak wielką hojność Serca Najświętszej Dziewicy – która nie zatrzymy-

wała radości codziennych z Jezusem dla siebie, ale zgadzała się, by coraz bardziej był dla ludzi, dla nas, dla naszego zbawienia.

Najświętsza Panna słyszała, że zwiastowanie Jej przez anioła oznacza wielką radość dla całego narodu, dla wszystkich wierzących, dla nas samych. Zbawiciel jest najpierw dla Niej, ale nie tylko dla Niej samej, Niepokalane Serce umie dzielić się radością swego życia, czyli samym Jezusem.

Komu powierzamy to, co dla nas najdroższe? Komu możemy powierzyć delikatność naszego serca? Komu chcielibyśmy powierzyć Serce Jezusa, radość całego stworzenia? Wiemy, że właśnie Najśłodsze Serce Zbawiciela jest rozkoszą wszystkich świętych. Jednak nasz Przyjaciel i Mistrz pragnie także, by do Jego Serca zbliżyli się wszyscy nie – święci, także ci, którzy jeszcze nie są godni przyjąć czułe Serce Boże. Także chce tego Maryja Panna, choć sama przyjmowała Jezusa tak doskonale wybrana, przygotowana, przejęta i przeniknięta łaską samego Ducha Bożego, słodkiej serc Radości.

Skąd taka hojność Najświętszej Dziewicy dla nas, grzeszników, tych, którzy ranią Serce Jej ukochanego Syna? Ona jest przecież posłuszna woli Ojca i Syna, pełna łask Pocieszyciela, pełna miłości dla nas, tak, jak chciał Jezus. Wie, że tylko w Sercu Jezusa, jak Ona, znajdziemy pokój i szczęście, a idąc Jej drogą, przyjmując Jej przykład miłości, niezawodnie spotkamy Jezusa.

Spójrzmy na Maryję – Ona, Dziewica pełna darów i łask Ducha, chce prowadzić nas ku Sercu swego Syna. Widzimy jasno – przez Nią, czystą i dobrą przychodzi do nas Radość, sam Jezus. Ona ukazuje nam swoje Serce – czyste, zranione przez wiele cierpień i trudów, ale szczęśliwe, bo z Jezusem, bo dla Niego, ku Niemu zawsze i wszędzie. Rozważając Serce Niepokalanej widzimy, jak cudownie kształtuje się ludzkie serce tak blisko Syna Bożego, w przymierzu z Nim. Pójdźmy za Nią, biorąc do ręki różaniec, rozważając życie Syna Bożego i Jej przy Nim. Szkoła różańca nie kłamie – życie to nie jest bajka, w którą możemy się schować, nie jest to film czy muzyka, które nas słodko na czas

wyznaczony pocieszą, nic nie wymagając od nas, odrywając nas na chwilę od codzienności, a potem znikając wobec kłopotów i problemów zwyczajnych. Różaniec ukazuje prawdę – w życiu są różne tajemnice i wszystkie można przeżywać jak Serce Maryi, zbliżając się w każdej do Serca Jezusa.

Maryjna szkoła różańca nie kłamie – wielu już świętych wytrwale, nieraz z wielkim trudem szło właśnie tą drogą, ku Najśłodszemu Sercu Zbawiciela, podążając na swój sposób przez tajemnice życia ukrytego, światła, bólu i chwały; doszli z radością do nieba, do Najśłodszego Serca Jezusa. My także podejmijmy tę drogę razem z Maryją, przyjmując pokutę, modlitwę, nabożeństwo do Niepokalanego Serca, kierując się cierpliwie codziennie na nowo ku przymierzowi najważniejszemu w życiu naszym i całego świata.

Codziennie otrzymujemy wiele wiadomości, radosnych, szokujących i irytujących. Umieśćmy wśród zabiegania dnia także przesłanie fatimskie, niech w codzienności znajdzie się – tak, jak umiemy – pokuta i różaniec z Maryją, prowadzącą nas cierpliwie ku łasce Słodkiej Serc Radości, ku przymierzowi dwu Serc. Niech codzienne ważne wiadomości dla nas niesie także różaniec, historia zbawienia, przeżywana z Jezusem i Jego Matką. Amen.

II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

1. ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Na to przymierze z Bogiem ludzie czekali od tak dawna. W sercach ludzkich trwała jakaś wielka tęsknota człowieka za kimś, kto pokocha, będzie wierny, nie zrazi się i nie zostawi nas nigdy, nawet jeśli my zawiedziemy. To mądrość serca ludzkiego, wlana przez Ducha Świętego, ludzkie oczekiwanie na miłość Serca Bożego. Oczekiwali Go prorocy setki lat, prosząc o Mesjasza, który odkupi

cały naród, podniesie wszystkich słabych, uleczy chorych i odnajdzie zagubionych, wzmocni wiarę ludu, wprowadzi ład, obroni... ale Zbawiciel pojawi się najpierw jako słabe Dziecko, którym należy się zaopiekować i odgadywać Jego potrzeby, okazać Mu serce.

To pierwsze przymierze serc dokonało się w małej miejscowości na prowincji, z nieznaną w świecie Maryją. To dar Serca Bożego, potrzebującego Matki, ziemskiego ojca, który będzie chronił, żywił, uczył, wprowadzał w świat. Tylko Bóg mógł wpaść na tak oryginalny pomysł – ludzie oczekiwali, że niebiosa cudownie spuszczą z góry mocnego bohatera...

Pierwsze zaproszenie do przyjęcia Zbawiciela otrzymuje para małżeńska, wybrana i przygotowana – wcielony Bóg potrzebuje rodziców. Czy to nie jest zaskakujące – Ten, który ma zbawić, nie pojawia się jako wielki, silny i niezwyciężony bohater, ale jako Dziecko małe i bezradne, które wymaga wiele serca. Serce Maryi przyjmuje Go, nie widząc, nie znając, nie stawiając żadnych warunków, nie wymagając niczego dla siebie. Tak wielu ludzi wierzących czekało na Mesjasza szczegółowo sobie go wyobrażając jako wspaniałego i silnego, który wprowadzi rządy sprawiedliwe, zgodnie z ich marzeniami. Maryja Panna umie przyjąć Boga, którym ma się opiekować w ciszy swego Serca. Jezus może się począć w Jej Sercu, ponieważ Ona oddaje Mu całą siebie i zgadza się, by Jej Serce było dyspozycyjne, otwarte, gotowe na Niego, chce przyjąć Boga Sercem Matki. On ma prawo być Jej Dzieckiem i oczekiwać Jej uważności, delikatności, pracy.

Jakiego Boga oczekujemy? W jaki sposób On chce do nas przyjść, kim chce być dla nas właśnie teraz?

2. NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY

Najświętsza Panna stała się Matką Syna Bożego w sposób zupełnie niezrozumiały dla Niej samej, Jej najbliższych, całego otoczenia. Co i jak ma wyjaśnić poślubionemu już przecież Józefowi?

Co powiedzą sąsiedzi i rodzina? Kto zrozumie Jej Serce? Zaproszono Ją, by zawarła z Bogiem przymierze jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne, tajemnicze i ukryte. Ludzie często nie rozumieją czyjegoś powołania, wydaje się im nielogiczne, niezrozumiałe. Może czują, że sami mieliby lepszą receptę na czyjeś życie.

Młoda Panna przyjęła całym Sercem zapowiedzianego Syna, nikogo się nie radząc, nie zasięgając żadnych wskazówek, postanowiła nieodwołalnie być Matką Najśłodszego Serca Jezusa. Bóg sam stworzył człowieka i zna potrzeby, jakie drzemią w ludzkich sercach, wie, czego potrzebuje każdy, a zwłaszcza młoda matka w tak niezwyklej sytuacji. Anioł ma już przygotowaną propozycję od dobrego Ojca – delikatnie wskazuje na krewną o podobnym powołaniu – Elżbieta ma także zostać matką w sposób nieoczekiwany i cudowny, trudno zrozumiały dla otoczenia. Troskliwość Boża w ten sposób pomaga obu kobietom, mogą być dla siebie wsparciem i pomocą, łączy je zarówno wybór Boży, jak i przyszłość obu synów. Bóg wie, że Serce Matki Bożej potrzebuje bliskiej osoby, wsparcia, opieki, dobrego słowa, wspólnej modlitwy. Panna idzie tam, gdzie prowadzi Ją słowo anioła, znajduje otwarte serce św. Elżbiety, która przyjmuje i rozumie Serce Matki Bożej i wita Najśłodszego Serce Jezusa.

Otwórzmy i my nasze serca na potrzeby serc powołanych do służby Bożej, wspierajmy w ich sercach powołanie bliskie Sercu Jezusa. Niepokalana idzie, by wspierać i otrzymuje wsparcie. Nawet jeśli nie rozumiemy czyjegoś powołania, nawet jeśli widzimy słabe strony tej osoby, nawet jeśli gorszy ona swe otoczenie – tym bardziej módlmy się dla niej o siłę, wytrwałość, życie w prawdzie, miłości i radości Bożej. Prośmy o oczyszczenie uczuć i myśli, dziękujemy za łaskę Bożą dla tej osoby, prośmy, by jej braki nie wstrzymywały ludzkiej wiary i cierpliwości. Módlmy się o dary Ducha Bożego dla nas i wszystkich naszych znajomych powołanych do służby Bożej.

3. NARODZENIE JEZUSA

Matka Boża przyjęła Jezusa, nie widząc Go, uwierzyła, choć nie widziała. Teraz może zobaczyć Tego, którego przyjęła całym swym Najczystszy Sercem. Czy wygląda jak mocny Zbawiciel, którego wszyscy się spodziewali? Czy spełnia oczekiwania ludzi?

Maryja będzie się teraz uczyła o Niego dbać, karmić Go, ubierać, troszczyć się, pomagać, poznawać Go coraz bardziej. Przymerze obu Serc, raz podjęte szczerze, będzie wzrastać, pogłębiać się. Teraz Panna widzi Syna Bożego, który ma dokonać wielkich rzeczy – jako małego, bezradnego, którego trzeba okrywać i chronić. Wie, że czeka Ją wiele lat, zanim będzie mogła zobaczyć praktyczną realizację obietnic Anioła. Na razie ma zająć się nie wielkimi planami, ale poznawaniem Jezusa i tym, co dobre dla Jezusa. Oddała w zwiastowaniu swe Serce Synowi Bożemu, teraz trzeba przygotowywać Mu dobre miejsce przy sobie, bezpieczne, wygodne, miłe Jego Najśłodsze Sercu.

Co to znaczy dać komuś dom? To umiejętność tworzenia dobrej codzienności, mnóstwa zwykłych codziennych czynności. Przyjęcie Serca Jezusa, pełnego majestatu, oznacza więc przyjęcie zwyczajności, życia w uwarunkowaniach konkretnej, tej właśnie epoki, aktualnego czasu, narzuconego otoczenia; oznacza szukanie Boga nie w marzeniach, nie w dalekich krajach czy w przyszłości, ale tu i teraz, we własnym życiu takim, jakie jest. Jezus pojawił się najpierw w Sercu Maryi, potem dopiero w Betlejem. Nieskalane Serce Maryi dalej skupia swą uwagę na Jezusie, nie traci czasu na niezadowolenie czy rozważanie innych możliwości – przyjmuje wszystko, co się wydarza, dziękując za obecność Jezusa. Cierpliwe Serce Maryi Panny przyjmuje z całą ufnością wybór Boży – Ona sama z pewnością wybrałaby inne miejsce na narodziny dla Syna. Jednak miejsce skromne, ustronne, ciche, z dala od ciekawskich, w dyskrej, przyjmuje jako wolę Bożą i cieszy się Synem. Święty Józef przyjmuje narodziny Syna, chroni Małżonkę i Dziecko, wspiera wspólnotę ich Serc. Sam wyznaczony i przy-

gotowany na najbliższą Im osobę, dba o nich, uczestniczy w przy-
mierzu, sam oddając siebie na potrzeby Maryi i Syna Bożego.

Czy my także pozwalamy Najśłodszemu Sercu Jezusa narodzić się w nas samych, i tam, gdzie chce być blisko nas? Czy zgadzamy się, że trzeba chronić nasze powołanie i o nie dbać?

Odnajdźmy się także i my w naszej epoce, w naszym kraju i naszym miejscu życia. To ten czas Bóg wybrał dla nas, przeznaczył nas, byśmy tu i teraz żyli, przyjmowali Jezusa w naszym sercu i dbali o Niego. Tu, gdzie jesteśmy, ma się rodzić Jezus – dla nas i dla innych, w tych warunkach, właśnie teraz. Czy zgadzamy się przyjąć małe Dziecko Boże do naszego życia?

4. OFIAROWANIE W ŚWIĄTYNI

Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny i ofiarowanie Syna to wielkie wydarzenie dla Najświętszej Rodziny. To stary, oczywisty obyczaj religijny, ważny nie tylko dla matek i dzieci, ojcowie także byli przy nim obecni. Święty Józef i Matka Boża przeżywają ofiarowanie Syna, do którego już są bardzo przywiązani, spędzają z Nim większość swego wolnego czasu, dla Niego pracują, codziennie się Nim opiekują, karmią Go i przytulają, mają dalej wychowywać i uczyć zwykłego życia. Jednocześnie oboje wiedzą, że to Syn Ojca w niebie i to Jego wola będzie kierować Ich ukochanym Dzieckiem. Syn Boży jest przecież Zbawicielem, tak oczekiwanym przez ludzi, przyszedł na świat dla ich zbawienia. To Ich Syn, ale też nie tylko Ich, dla nich, ale wcale nie tylko dla nich. To Serce, w którym Ojciec bardzo sobie upodobał i które pragnie przymierza z ludźmi.

Kto w tłumie pobożnych wie, co przeżywają, kto się domyśla, kto cokolwiek rozumie? Opatrzność Boża przewidziała dla św. Józefa i Maryi spotkanie z Symeonem i Anną, którzy potwierdzają swą radością i obecnością Ich powołanie i misję Syna Bożego. To radosna chwila, która ma starczyć na długi czas – nadejdzie tak wiele długich lat dorastania małego Jezusa, życia

w nowych miejscach; sporo nieznanych obyczajów, ciągle obcych ludzi, z którymi trzeba będzie żyć w zgodzie, jednocześnie zachowując tajemnice życia i powołania. Oboje ofiarowali się na to wszystko, nie znając żadnych szczegółów, przyjmując powołanie na ziemskich rodziców Syna Bożego.

Także teraz Najświętsza Panna i św. Józef znajdują się w tłumie ludzi. Pociecha i ostrzeżenie Symeona i Anny są dane w prezencie na daną chwilę, jednak nikt poza tym nie zna i nie rozumie tych zapowiedzi i wydarzeń. Pomyślmy – tak samo i my nie wiedzielibyśmy, co się dzieje; tak samo chyba nie jesteśmy świadomi powołania, świętości, modlitwy ludzi, którzy bywają koło nas w kościele, w sąsiedztwie, w rodzinie. Z szacunkiem i cierpliwością przyjmujmy ludzi, których spotykamy – nie wiemy, jak ich Bóg prowadzi, jakie miejsce mają przy Chrystusie, jakie dary Duch Święty wlewa w ich serca. Patrzmy na nich jako na powołanych, jak i my, do bliskości Serca Bożego.

5. ZNALEZIENIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI

To radosna tajemnica – znaleziono Syna, jest już bezpieczny, nic się nie stało, wszystko w porządku... Jednak rozpoczyna się ona od niepewności, lęku i obaw. Przed chwilą jeszcze najdroższy Syn był obok, tak się zdawało, a teraz przecież już Go nie ma, przynajmniej blisko nie ma. Ale jeszcze tli się złudzenie czy nadzieja, że jest gdzieś niedaleko i za chwilę już będzie wszystko dobrze. Uczuć Najświętszej Panny Maryi i św. Józefa nie zrozumie ktoś, kto powtarza: jak można było do tego dopuścić?, trzeba było uważać... Jak to się mogło stać?

Nagła zmiana, nagła utrata zawsze będzie szokiem. Przyzwyczajamy się do tego, co uznajemy za trwale, oczywiście, wręcz naturalne. Wydaje nam się, że przecież nic się nie zmienia, będzie tak zawsze, jak byśmy chcieli. Szybka utrata zdrowia, pracy, dobrego sąsiedztwa może nas bardzo zaskoczyć, jeśli wydawało się nam

wszystko stabilne i niezmiennie. Może się zdarzyć jednak odwrotnie – gdy niepostrzeżenie tracimy kogoś, a gdy to zauważamy, jest już za późno. Jak łatwo stracić niepostrzeżenie kontakt z kimś, do kogo jesteśmy przyzwyczajeni! Jak łatwo stracić z oczu Jezusa!

Dla Józefa i Maryi to chwila próby także Ich wspólnej relacji. Zaskoczenie, niepokój, obawy, wyobrażenia podsuwa niebezpieczeństwa... Jak szybko można przejść do obwiniania siebie nawzajem! Czy Matka Boża nie mogłaby zarzucić mężowi i opiekunowi, że nie dość uważnie pilnował Syna, przecież Jej, Bożego? Ileż słów mogłoby paść niepotrzebnie, które zostają w pamięci i bolą. Jednak miłość i troska Niepokalanej o Syna nie dzieli, nie skłóca Jej z nikim. Nawet tak wielki lęk o Syna nie wprowadza gniewu, przetrzucania winy, wybuchu. Rozważmy dobrze tę tajemnicę i przyjmijmy ją do serca – Nieskalane Serce szczerze wypowiada słowa: „Ojciec Twój i ja z bólem szukaliśmy Ciebie”... Przymierze serc pokonuje pokusy podziału i sporu.

Umiem pokornie szukać Jezusa i znaleźli Go. Jednak nic nie będzie już tak, jak było. Padają słowa, które zostaną głęboko w sercach, które uczą się poznawać Jezusa. On jest w sprawach Ojca, dla Niego najważniejsze będą sprawy Ojca. Jezus jest ściśle, całym swym Sercem oddany Rodzicom, jednak najważniejsze przymierze łączy Go z Ojcem w niebie.

Czy zgadzamy się być na drugim miejscu w bliskich nam sercach? Czy zgadzamy się, że pierwsze miejsce w każdym sercu powinny zajmować sprawy Ojca?

III. APEL MARYJNY

*Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja
I nie ma nigdzie równej tobie.*

Panno Najświętsza, Matko przedziwna, najczystsza! Przychodzimy na Twoje zaproszenie, czujemy się zachęceni i ośmieleni,

by zbliżyć się do Ciebie, Serce Nieskalane. Dziś przyszedliśmy do Ciebie, być może trochę niepewni, może niezbyt przygotowani, ale z nadziejami, że przyjmiesz nas u siebie, chcemy być Twoimi gośćmi. To jest Twój czas dla nas, to jest nasz czas dla Ciebie. Chcemy zostawić nasze zmęczenie, nasze zniechęcenie, chcemy słuchać Ciebie, zebrać nasze myśli, chcemy przy Tobie odpocząć, nabrać sił, zobaczyć siebie i nasz świat na nowo. Panno radosna, ukaż nam Twoje Niepokalane Serce.

Maj to miesiąc Twój, Panno wierna. Wszystko może nam kojarzyć się z Tobą – jak maj zapowiada pogodny, kwitnący, owocujący czas, tak Ty jesteś jak Gwiazda Zaranna, która oznajmia nieomylnie, że nadchodzi jasny dzień, koniec ciemności i niepewności. Przez Ciebie przychodzi Radość życia ludzkiego, Syn Boży, Źródło wszelkiej pociechy, Pocieszenie serc wszystkich. Ciebie przygotował i wybrał Pocieszyciel, Ty dzięki łasce Bożej Miłosiernego Ojca zrodziłaś Serce Najśłodsze, które przygarbia wszystkich, także grzeszników, także nas samych. Możemy śmiało i z zaufaniem podejść do Ciebie, Nienaganna, Niezrównana, Niepokalana.

Ty, taka czysta, święta, cała Boża, możesz bez wstydu i bez skrupowania pokazać nam całe swoje Nieskalane Serce, wolne od zła, niezależne od wszelkich pokus, przejrzyste, w Tobie odbija się światło łaski Bożej, piękno stworzenia, które sam Stworzyciel ocenił z zadowoleniem jako dobre, piękne, od Niego pochodzące.

My nie możemy Ci tak pokazać naszych serc, Nieskalana, jaśniejąca łaską. My jesteśmy nie tak jak Ty, czysti i piękni, w nas zostały ślady różne pokusy, różne wydarzenia, o których nie chcielibyśmy pamiętać ani nikomu pokazać. My raczej chowamy nasze serca jak coś biednego, słabego, może wstydliwego, może z zakłopotaniem. Jednak nie musimy się wstydzić Ciebie, Nieskalana Panno, bo Ty jesteś Matką Zbawiciela, ukształtowana i wychowana od początku w przymierzu Serca Twego Niepokalanego z Miłosiernym Sercem Najświętszym, które jest pełne majestatu Bożego, cierpliwości, tkiwości, dobroci i miłości pełne, dla nas

otwarte. Ciebie kształtował i prowadził Duch Boży, słodka Serc Radości, w Tobie zamieszkał Ten, który pocieszał cierpiących nawet wtedy, gdy sam cierpiał.

O Maryjo, podziwiamy Ciebie i przychodzimy do Ciebie usłyszeć Twe słowa, Panno radosna. W tajemnicach radosnych różańca, który nam wręczasz dzisiaj, widzimy Ciebie – częściej mówisz do Ojca miłosiernego niż do ludzi. Twe Serce Niepokalane jest tak wolne, niczym nieskrępowane, niczym nieobciążone, bo całe otwarte i podniesione, skierowane ku Bogu, jak kwiaty ku słońcu. Matko przedziwna, naucz nas, prosimy, tej wolności w Duchu Świętym, tej radości życia niezależnie od jego trudności i naszych obaw. Naucz nas cieszyć się Bożą sprawiedliwością i miłością, nosić w sercu Jezusa, na Nim skupiać nasze myśli i wolę.

Chcemy być Twoimi dziećmi, Niepokalana. Chcemy przyjąć Ciebie jako Matkę, a więc dać Ci prawo wychowywania nas, dbania o nas, kierowania nami i uczenia nas. Chcemy, by widziano, że jesteśmy Twoi, że należymy do Ciebie i uczymy się od Ciebie, że jesteśmy do Ciebie podobni. To nasze ciche pragnienie i marzenie, jak byłoby, gdyby każdy i każda z nas, jak to bywa w rodzinie, zachowując swoje własne cechy, byli jednocześnie podobni do matki?

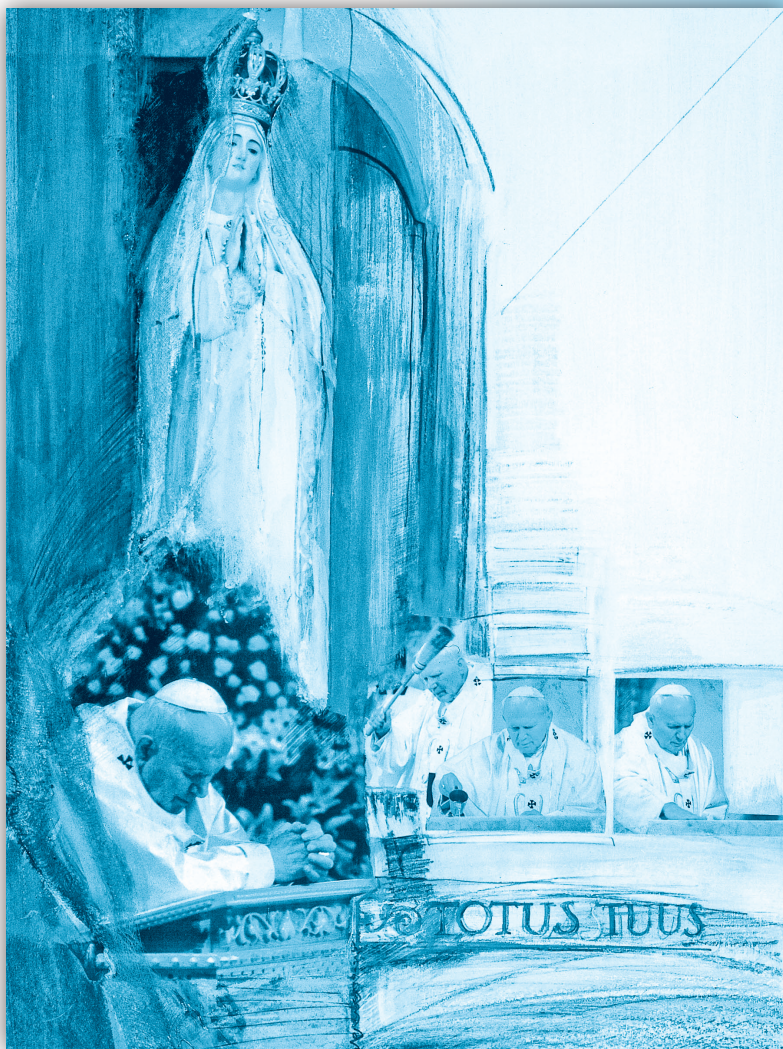
Powierzamy Ci nasze myśli, Niepokalana. Są zbyt śmiałe, jak na nasze siły, ale wiemy, że możemy prosić Ciebie o pomoc, bo Ty pragniesz, by wszyscy zbliżali się do Twego Syna, by przyjmowali przymierze serca, jak Ty przyjęłaś z radością, czystością i miłością Jezusa.

Patrzymy na nasze życie i na Ciebie, Nieskalana. Żyjemy jak Ty, zwyczajnie, wcale nie w centrum wydarzeń świata, polityki i mediów, i jak Ty jesteśmy zaproszeni do przymierza z Bogiem. Ty nas możesz przygotować do tego – wzywasz nas do pokuty za nas samych, za naszych bliskich, za nasze rodziny i nasz kraj. Prosisz nas o modlitwę, różaniec daje nam szansę uczestniczyć w Twoim życiu, powołaniu, radościach i smutkach, ale zawsze z Jezusem, zawsze dla Niego, zawsze coraz bliżej Jego Serca Naj-

słodszego. Proś z nami, Najczystsza, o Ducha Pocieszyciela, niech napełnia nasze serca tak jak Twoje, niech w nas zamieszka radość bliskości Twego Niepokalanego Serca i Serca Jezusowego, które jest źródłem wszelkiej pociechy. Chcemy jak Ty być niezależni od pokus, od grzechów, jak Ty przyjmować codzienność, jak Ty cieszyć się każdą chwilą z Jezusem.

Duchu Święty, hojny Dawco darów mnogich, podziwiamy Twe wielkie dzieło, Niepokalane Serce Maryi, tak podobne do Serca Jezusa, tak piękne. Prosimy, działaj w nas, oczyść nas, uzdolnij nas i wzmocnij, chcemy oddać się Tobie jak Niepokalana, być blisko Jezusa jak Ona, dla dobra i szczęścia nas samych, naszych rodzin, naszego kraju, całego świata. Amen.

*Droga przez Serce
Czerwiec 2017*



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE CZERWIEC 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA, BRAMIE ZBAWIENIA (PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, któraś przedsmakiem cudów Chrystusowych,
Witaj, drabino, po której sam Bóg z nieba zstąpił.
Witaj, moście wiodący z ziemi ku niebiosom,
Witaj, o bramo wiecznego zbawienia.*

Zbieramy się dziś tutaj jako osobiście wezwani przez samą Najświętszą Maryję Pannę, nikt z nas nie jest tu przypadkowo, choćby tak się mogło komuś wydawać. To wyjątkowe spotkanie dla nas, zaproszonych do przymierza najwspanialszych, niezrównanych Serc – Najśłodsze Serca Miłosiernego Zbawiciela oraz hojnej Dziewicy, kochającej Go Matki.

Czerwiec to miesiąc od dawna tradycyjnie poświęcony czci i miłości Najświętszego Serca Jezusa, szczególnie w naszym kraju. To katolickie nabożeństwo wydawało się tak groźne władzom, że zabraniali odprawiania go już zaborcy, grożąc w razie nieposłuszeństwa ciężkim więzieniem. Carska policja zakazywała zarówno codziennych nabożeństw czerwcowych, jak i kultu Najśłodsze Serca Bożego; rekwirovano broszury i książki omawiające Litanię do Serca Jezusa. Tak niebezpieczna w oczach urzędników była forma pobożności, która kieruje ludzi ku przymierzowi z Bogiem,

przemienia serca ludzkie, uwalnia od złego i prowadzi ku niebu, do Ojca miłosierdzia i wszelkiej pociechy.

Czujemy to na pewno sami, że tak ważne wydarzenie, jak zjednoczenie naszego ludzkiego, słabego serca z miłosiernym, słodkim Sercem Bożym musi być naprawdę troskliwie przygotowane. Maj, poświęcony Najczystszej Pannie, ma prowadzić nasze biedne serca do przyjęcia naszego największego Przyjaciela, Zbawiciela i Pana tak jak Ona, całym sercem, jak tylko umiemy. Oczywiście, Ona, o najpiękniejszym Sercu Nieskalanym, była przygotowana i umocniona wszelkimi darami Ducha Bożego, by stać się Matką Bożego Syna. Także my otrzymujemy dary Ożywiciela w chrzcie św. w sakramencie bierzmowania; możemy prosić o łaski i dary duchowe codziennie, by zbliżyć się do Serca Bożego, jak Maryja Panna ufnie i z radością.

Sam Jezus uprzedzał, jak zapisali ewangelisci, że On sam jest Bramą, kto przez nią wejdzie, będzie zbawiony. Pierwszą, która uwierzyła, była Najświętsza Panna, pierwsza zbawiona, pierwsza cała Jezusowa. Tak bliska Jemu, cała oddana każdą myślą, słowem i staraniem, wpatrzona w Niego, Uczennica Pańska, również stała się Bramą niebieską – przez Nią możemy dojść do Jezusa. Tak prowadzi, z woli Ojca, z woli Syna, Duch Boży swoich wiernych, drogą maryjną – wszyscy mają kierować się, jak Panna czysta, ku Chrystusowi, do Ojca, na tę drogę przymierza Serc otrzymaliśmy bardzo dobrą mapę – różaniec. Przekazano nam wielkie tajemnice przymierza, przewidzianego w historii zbawienia całego świata; możemy się z niego uczyć i realizować je w naszym życiu, to wielka szansa dla nas i naszych bliskich.

Widzimy, że przymierze Serc Zbawiciela i Jego Najświętszej Matki rozpoczęło się w bardzo zwykłej codzienności, wręcz niezauważalnie, w małej, nieznannej miejscowości, nierozpoznane przez nikogo poza paroma wtajemniczonymi osobami. Tak wiele efektownych wydarzeń zajmowało ludzi w tych czasach, podobnie jak dziś. To, co najważniejsze, co w sercach ludzkich, to tajemnica – częściowo ujawniana nieraz po latach w czasie beaty-

fikacji czy kanonizacji, choć w pełni poznamy ją dopiero w niebie. Przymierze wierności Serc Jezusa i Maryi przetrwało wiele sytuacji trudnych dla Matki, także bardzo bolesnych dla Syna i dla Niej, jednak każde zdarzenie, zarówno radosne, jak i trudne, Panna mądra przyjmowała jako krok w kierunku Serca Bożego, krok w kierunku nieba. Wiele przekazali nam ewangelisti, rozważanie drogi zjednoczenia Serc wskazuje nam różaniec, jednak intymność bliskości Niepokalanego Serca Maryi z Bogiem chroni wielką dyskrecją, zarówno ludzi, jak i aniołów. Starożytne pieśni mówią o mądrości przekraczającej możliwości mędrców i cudzie, na które brak słów cherubinom i serafinom. Jednak czego nie da się zrozumieć, można przeżyć. Matka Boża chce także nas poprowadzić swoimi drogami ku Bramie zbawienia, jaką jest Jej Syn, Chrystus, także my możemy dzięki pokucie i modlitwie stać się solą ziemi: uczestniczyć w historii zbawienia nas samych, naszych bliskich i świata całego, przyjmując fatimskie zaproszenie do przemiany i przymierza serc.

Znamy dobrze różaniec – to nasza pomoc codzienna, sznur podtrzymujący nas w duchowej ciemności, kierunkowskaz, jednocześnie światło na drodze. Przyjmijmy różaniec jak wskazówkę w drodze. Niekiedy możemy odnieść wrażenie, że znajdujemy się wręcz w nieznanym labiryncie wydarzeń, ale różaniec cierpliwie rozważany zaprowadzi nas do bram nieba. Potraktujmy różaniec jak dobrą mapę, która prowadzi nas nie tylko po wygodnej drodze, ale za to niezawodnie do celu. Cóż to byłaby za mapa, która wskazywałaby tylko łatwe drogi, ale prowadzące na manowce? Zaufajmy drodze Jezusa i Matki Bożej, prowadzonych całe życie przez Ducha Bożego, Pocieszyciela, nawet jeśli przymierze będzie wymagało od nas zaangażowania w tajemnicach światła, wytrwałości i odwagi w przyjęciu także tajemnic bolesnych.

Rozważając cierpliwie kolejne tajemnice życia Najświętszej, Jej powtarzane *fiat* oddania Sercu Jezusa, odnajdziemy samych siebie. Zrozumiemy najgłębsze tajemnice naszego własnego serca, jeśli będziemy je przeżywać z Niepokalaną. Tak jak aniołowie, tak jak

ludzie przed nami, nie rozumiemy Serca Bożego, ale potrzebujemy Go, tylko przez Nie możemy wejść do nieba, jak Maryja Panna.

Popatrzmy na Pannę najczystszą – wolna od grzechu, wolna od zła, może prowadzić nas nieomylnie ku Sercu Jezusa i pragnie, byśmy jak Ona oddawali swe serca. Zjednoczeni z Nią dojdziemy do Jezusa i będziemy mogli ułatwiać tę drogę innym, także naszym bliskim. Jak Ona możemy stać się dla innych mostem do zbawienia, wspierać serca słabe, wspomagać wiernych, wskazywać Bramę niebieską, stawać się jak brama ku Bogu, który nas pociesza w każdym naszym zmartwieniu, byśmy sami mogli pocieszać innych, ukazując im Serce Boże, wskazując na Najświętszą Pannę, która także znosiła różne udręki dla naszego zbawienia. Trzymajmy się Serca Niepokalanego, zwiążmy się z Nim na stałe poprzez różaniec, razem z Matką rozważając życie Jezusa i Jej samej. Niech Najświętsza Panna wychowuje nas i prowadzi poprzez Jezusa, Jej i nasze tajemnice serca; prośmy, niech wstawia się za nami; błagając o dary Ducha Świętego, prośmy razem z Nią. Amen.

II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

1. MODLITWA W OGRÓJCU

Czy przyjmujemy dziś jako prezent rozważanie tajemnic bolesnych? Czy zgadzamy się, że takie tajemnice dotyczą także i nas? Jeśli to dla nas kłopotliwe, jeśli pojawia się w nas obawa, to możemy zrozumieć także bardzo intymną tajemnicę Serca Jezusa, które ze względu na przymierze z nami ma być dla nieprawości naszych startę, ma się zgodzić na okropne, dotkliwe godziny, które prowadzą wyłącznie ku śmierci. Serce Jezusa ma przyjąć czas, który nie daje nadziei, jest to prosta ku trudnej śmierci. Nie ma wątpliwości, że to dla dobra świata, ludzi, nas wszystkich, naszych

bliskich i nas samych. Jezus wie, że na to przyszedł, aby pełnić wolę Ojca i zbawić nas. Sam o tym czasie mówił, uprzedzał Apostołów, był przecież świadomy nadchodzących wydarzeń, przygotowany. A jednak – Jezus nie zachowuje się jak bohaterzy bez lęku i trwogi, nie może służyć przykładem jako osoba bez serca, uczuć i wyobraźni, która nie przewiduje własnego cierpienia. Jezus ma Serce naprawdę ludzkie, takie jak my. Jeśli boimy się trudnych sytuacji, bólu naszego i bliskich, dotkliwych cierpień, możemy znaleźć oparcie w Sercu Jezusa, w tej tajemnicy. Świętość i oddanie Bogu nie oznaczają kamiennego serca, odpornego i ślepego, nie niosą braku wrażliwości. Mamy prawo, jak Syn Boży, modlić się o usunięcie tego, co nas przeraża, przed czym chcielibyśmy uciec.

Wiemy, że Ojciec zesłał Synowi Anioła pocieszenia. Nie oznacza to jednak, że ból i cierpienie zostaną usunięte. Jezus zresztą tego nie oczekiwał. On sam zna Ojca i wie, że wola Ojca jest dobra, nawet jeśli nie odpowiada naszym marzeniom i pragnieniom danej chwili. Syn ma zaufanie do Ojca i nie chce sam kierować światem i życiem, wszystko powierza miłosierdziu i mądrości Bożej.

Jeśli nam ciężko, bądźmy blisko Serca Jezusa. Jeżeli ciężko naszym bliskim, bądźmy blisko Serca Jezusa i Maryi, także Ona wiernie i ufnie zgadzała się na ból Serca Syna, choć sama na pewno z radością odsunęłaby wszelkie cierpienie od ukochanego Dziecka. Módlmy się za matki dzieci cierpiących, nieuleczalnie chorych, prosimy o siłę i wiarę dla nich.

2. BICZOWANIE

Bicie bezbronnego Jezusa trudno nam sobie wyobrazić. Dla nas to straszna kara, której sąd dziś nie stosuje w naszym kraju ani cywilizacji; kiedyś chłostę, mniej lub bardziej dotkliwą, uznawano za podstawową karę. Tak karano przestępców ułaskawionych od kary śmierci, choć nieraz i biczowanie powodowało tak wielkie uszkodzenia ciała, że skazaniec umierał w parę dni później lub

zostawał kaleką. Jezus będzie musiał jeszcze dojść z ciężarem na miejsce wyroku. Serce Jezusa, dla nieprawości naszych startę, aż do śmierci posłuszne, zgadza się na wszystko, na każde uderzenie rozrywające ciało. Mógłby przecież w każdej chwili przerwać swą mocą tę udrękę, ale znosi ją w imię naszego zbawienia. Nie traci zaufania do Ojca w niebie, wytrzymuje bez obwiniania kogokolwiek, bez gniewu.

To straszna sytuacja, byłoby nam trudno patrzeć na takie rosnące cierpienie. Niektórzy z nas zbyt dobrze znają ból narastający, długie cierpienie, które można porównać do biczowania. To naturalne, że odruchowo większość z nas woli wyobrazić sobie siebie w roli niewiast płaczących, Szymona Cyrenejczyka, widzów współczujących. Jednak może i my byliśmy przyczyną niepotrzebnego cierpienia?

Najstraszniejsze, że wymierzanie kary, choć było obowiązkiem żołnierzy, nieraz budziło zadowolenie zarówno wykonawców, jak i widzów. Do dziś zdarza się, że są ludzie znajdujący upodobanie w przyglądaniu się upokarzaniu innych, zadawaniu bólu, sprawianiu cierpień, nieraz z wewnętrznym usprawiedliwieniem, że kara jest słuszna, że się należy.

Módlmy się za wszystkich skazanych, także słusznie skazanych. Prośmy o ich serca, by nie upadały, nie zamykały się w gniewie czy rozżaleniu. Prośmy, by kara nie prowadziła do zatwardziałości serca. Prośmy o bliskość serc skazańców z cierpiącym Sercem Jezusa i Maryi. Oddawajmy Jezusowi i Matce Bożej serca matek skazańców. Prośmy o wsparcie ich w tak bezgranicznie trudnej sytuacji. Módlmy się za nas samych, by nasze serca były blisko cierpiącej Matki dręczonego Skazańca.

3. CIERNIEM UKORONOWANIE PANA JEZUSA

Po co takie dziwne wydarzenie? Nie było go w wyroku na Jezusa, nie zalecił go Piłat, nie oczekiwał tłum. Prawo nie przewi-

dywało takiej kary. Skazaniec mógł być biczowany do konkretnej liczby uderzeń przewidzianych przez prawo. Można było skazać na śmierć. Trudno oczekiwać delikatności i uprzejmości przy wykonywaniu kolejnych wyroków, być może obojętność była nawet wyuczoną formą samoobrony żołnierzy; skoro wydawano im rozkazy, musieli je wypełniać, inaczej sami byliby ukarani. Jednak koronowania cierniem nikt nie inspirował – to osobisty pomysł wykonawców. Taka okrutna rozrywka, kpina bolesna fizycznie i duchowo. Dodatkowe, przez nikogo przecież niezlecone, wręcz nadużycie. Zobaczmy, jak wiele różnych osób chce sprawić ból Jezusowi, który nikogo nie skrzywdził. Jakaś część Sanhedrynu, jakiś tłum przypadkowych przecież ludzi, żołnierze, którzy prawdopodobnie go nie znali lub ledwie kojarzyli. Po co więc to dodatkowe, niepotrzebne wymierzanie rany? Może zadziałały jakieś niechęci żołnierzy wobec Żydów, może zwykła ludzka bezmyślność i przyzwyczajenie do zadawania bólu? Może nie znali innych rozrywek, a tu czuli się silni i dominujący? Wyraźnie liczyli na bezkarność, nikt nie mógł ująć się za skazańcem, nikt nie pilnował ani nie chronił więźnia. Widać tu szczególny pomysł. Skoro nazywano Skazańca królem żydowskim, dają mu koronę, znak władzy czy godności, ale niosący rany i upokarzający. Jednak nawet w tym okropnym wydarzeniu widać pewną symbolikę – rzeczywiście, władza królewska Jezusa jest bolesna dla Niego. Jego Serce jest zranione na wszystkie możliwe sposoby, opuszczone i wykpiwane, wyśmiane i upokorzone.

Może pamiętamy, jak z nas kpiono, jakieś złośliwe uwagi, opakowane w pozornie uprzejme zdania, pozorne pochwały... które bolą, rozrywają serce. Może sami uczestniczyliśmy, choćby jako widzowie i słuchacze, w wykpiwaniu kogoś, kto nagle nie był chroniony, nie miał już żadnego poparcia.

Módlmy się za wszystkich chrześcijan, którzy są prześladowani, wykpiwani i wyśmiewani, boleśnie upokarzani jako dzieci Boże, jako wierzący w Chrystusa. Módlmy się za matki prześladowanych. Prośmy o ich mocne przymierze serca z Najśłodszy,

cierpiącym Sercem Jezusa i Nieskalanym Sercem Matki, współcierpiącej z tak okrutnie traktowanym Synem.

4. NIESIENIE KRZYŻA NA KALWARIĘ

Niesienie krzyża to zgoda na przyjęcie na siebie ciężaru ponad siły, który będzie dolegał, będzie nas przygniatał i bolał coraz bardziej; będzie znakiem naszej hańby, wstydliwym, widocznym znakiem, który izoluje nas od otoczenia. Niesienie krzyża to dobry obraz cierpienia, którego nie da się ukryć ani udać, że go nie ma; idziemy z nim niby wśród ludzi, a jednak obok nich; samotni, jednocześnie w tłumie, jako ktoś naznaczony, wyjęty spośród innych. Znak krzyża – cierpienia nieeleganckiego, nie do uzdrowienia, nie do zakończenia, tak przykry dla zwykłego widza, od którego się oczy odwraca, bo niemiło aż spojrzeć. Trudno mieć za złe ludziom, że coś się w nich buntuje i wzdraga przed czymś tak okropnym.

Wstyd się nawet przyznać do Człowieka niosącego takie cierpienie – kto Go otacza? Znikli uzdrowieni, nie ma wskrzeszonych, gdzie są ci, co z Nim chleb jedli i ryby dzielili? Gdzie zachwyceni, skupieni słuchacze? Mężczyzna niosący krzyż wygląda tak, że wielu twarz odwraca i zakrywa, prosta wrażliwość wielu ludziom tak nakazuje, nie mogą znieść Jego widoku. Pomóc nie można, w ludziach wzrasta chęć ucieczki, zajęcia się swoimi sprawami. Niewielu podchodzi do niosącego wstrętne narzędzie męki, udręczonego, zawstydzanego, który się przecież może sam doprowadził do takiej sytuacji... Parę osób wyraża współczucie, a pomocnik zostaje przymuszony. Wielu z nas zna samotność cierpienia.

Także Matka pomoc nie może. Jak to jest być Matką udręczonego, zbitego, zakrwawionego, przewracającego się Skazańca? Samotność Matki już nie Uzdrowiciela, nie Cudotwórcy, nie Nauczyciela, ale Więźnia, prowadzonego na śmierć przez miasto.

To już nie zachwyt tłumu, nie rzesze karmionych i słuchających, ale wstyd, ból, może ukradkiem rzucane spojrzenia z boku, oto Matka Ukaranego... Jezus niesie do końca narzędzie męki, zgadza się wytrzymać do końca. Dźwiga ciężar, który ma mu na koniec jeszcze zadać rany rozrywające ciało, doprowadzi do śmierci. Serce Matki domyśla się, odczuwa, współcierpi razem z Sercem Syna. Nie może w żaden sposób przerwać tej męki.

Módlmy się dziś za chorych, dźwigających krzyż wstydlivej, dolegliwej choroby nie do uleczenia. Módlmy się za serca rodziców dzieci chorych, pogardzanych, obwinianych, oskarżanych, mijanych obojętnie. Dziś niech gorąca modlitwa nasza ogarnia szpitale, domy opieki, domy chorych, hospicja...

5. ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Na krzyżu wisi Jezus – jak niewielu ludzi zechciało Mu towarzyszyć w tym strasznym momencie! Matka Boża nic nie może pomóc, jedynie wiara i miłość podtrzymuje Jej siły. Jezus jest już tak zbity, osłabiony, udręczony, że wątpliwe, czy by przeżył, nawet gdyby Go w tym momencie wypuszczono na wolność. Nie ma już odwrotu. Czeką Go jednak jeszcze kolejna porcja cierpień, nie może po prostu umrzeć, jeszcze czeka Go przybijanie do krzyża, jeszcze agonia. Serce pełne litości, miłosierdzia dla innych, zachowało jednak swą hojność, łaskawość, życzliwość dla ludzi. Sam umierający, obolały, zauważa obok siebie skruszonego skazańca, który nie buntuje się przeciw okrutnemu wyrokowi, nie zrzuca winy na nikogo. Wielu ludzi niezależnie od wyroku sądu i kary jest przekonanych o swej niewinności, okolicznościach łagodzących, widzi bardziej winnych od siebie i oskarża sędziów o niesprawiedliwość. Wielu nawet się nie zastanawia nad kwestią winy, kary i odpłaty, tylko wykrzykuje swój ból lub obraża innych, by ulżyć swym uczuciom. Jednak skazaniec nie zachowuje się jak wielu, czy nawet większość. Mimo własnego cierpienia, wstydu,

hańby i bolesnej śmierci umie rozpoznać Jezusa, ocenić właściwie sytuację własną. Już samo to byłoby mocnym dowodem jego umiejętności oceny siebie i innych. Jednak skazaniec okazuje się pierwszym z grzeszników, którzy przyjmują owoce cierpienia Chrystusa na krzyżu. Czy to nie zdumiewające, że człowiek winien poważnych przestępstw i już skazany wyznaje w bólu wiarę w Chrystusa jako Mesjasza, mocnego, pewnego Zbawiciela? Umie dostrzec w zakrwawionym, zbitym i bezwładnym, przybitym i na śmierć skazanym swego Odkupiciela, doskonałego Pośrednika, który jest w stanie w jednej chwili, z łaski, okazać mu miłosierdzie. Jak wielka wiara, jak wielkie zaufanie, jak niesamowita mądrość! Wielu widziało cuda i nie uwierzyło, a tu człowiek cierpiący, nie widząc zupełnie żadnych przejawów mocy, niezłomnie jest przekonany o wielkich możliwościach Umierającego! Oto człowiek, który wykorzystał jedną chwilę, jaką miał do dyspozycji, by uratować siebie i zapewnić sobie wielkie błogosławieństwo, to nauczyciel wiary, pokory, pokuty i zaufania. Jezus przyjmuje to grzeszne, otwarte serce całym Sercem otwartym dla grzeszników. Jego obietnica jest mocna i pewna. Módlmy się za konających, prosimy o otwarcie ich serca w ostatniej godzinie życia.

III. APEL MARYJNY

*Przez Ciebie przyszedł do nas Jezus z Nieba,
Furto Niebieska.
Z Ciebie się narodził Jezus dla nas,
Furto Niebieska.
I przez narodzenie, życie i śmierć swoją otworzył nam
bramę do Nieba.*

Panno Nieskalana, przedziwna, zdumiewająca, Bramo Niebieska! Przyszliśmy dziś na spotkanie z Tobą, przyjęliśmy Twoje zaproszenie. Każdy z nas został zachęcony i wezwany przez Ducha

Bożego, który wspiera Ciebie, Najczystsza. Dziś przyszliśmy do Ciebie, tacy jak dziś jesteśmy, ale gdybyśmy chcieli czekać na lepszy czas, lepszą okazję, może byśmy nigdy nie przyszli... Przyjmij nas, Panno, u siebie, chcemy być Twoimi gośćmi właśnie dziś, spędzić nieco czasu z Tobą. Mimo naszego znużenia, rozczarowań, chcemy posłuchać Ciebie i przy Tobie odpocząć, odzyskać spokojny oddech, przy Tobie spojrzeć na siebie samych i nasz świat na nowo. Ty nas prowadź i bądź Gospodynią tego czasu. Ukaż nam Twoje Serce Niepokalane, Panno mocna, niezależna od pokus i złudy.

Panno wybrana, to przez Ciebie przyszedł do nas Zbawiciel, Przyjaciel serc ludzkich. Ciebie przygotował Duch Święty, by piękne było miejsce dla Syna Bożego, by Serce Jego, dobroci i miłości pełne, mogło zostać przyjęte tak gościnnie u Ciebie. Zgodziłaś się być Bramą dla Jezusa, który chciał przyjść do ludzi przez człowieka, na ziemię. Dzięki Tobie widzimy, Nieskalana, jaka jest wola Boża: pojednania nieba z ziemią, grzeszników z miłosierdziem. Taką bramą do nieba może być każdy, kto odda swe serce, jak Ty, Panno można, by zjednoczyć je z Sercem Bożym. Czy przez nas też widać kawałek nieba, czy w naszym sercu ludzie mogą zobaczyć drzwi do domu Bożego?

Jezus powiedział, że tylko przez Niego możemy dojść do Ojca, tylko On jest Bramą owiec. Wiemy, że byłaś pierwszą, która swe życie oddała Jemu, powierzyła całą siebie, zgodziła się być Matką. Co to znaczy oddać się do dyspozycji Bogu, który chce przyjść jako słaby, mały, potrzebujący opieki, starania? My chcielibyśmy chyba częściej być bramą dla Boga mocnego, działającego, skutecznego... Zdumiewa nas Twoja dyspozycyjność, Maryjo. Zgadzałaś się być Bramą dla Jezusa, jak chciał, kiedy chciał, nie stawiając żadnych warunków. Nie pytałaś, dlaczego masz już nosić Dziecko jeszcze przed uroczystym zamieszkaniem ze swym mężem, dlaczego tak wspaniałe wydarzenia muszą się odbywać w sposób tak dziwny, niepokojący Twe otoczenie. Zgadzałaś się być Bramą dla Syna z nieba wtedy, gdy zdecydował, z całym zaufaniem, bez dyskusji. Mogło Ci się wydawać dziwne, że tak długo

trwał czas ukrycia, tak krótko czas nauczania, znosiłaś tajemnice bolesne.

Przyjęłaś także, o Maryjo, Jego wolę, że nie tylko jesteś Bramą dla Niego, schodzącego od Ojca poprzez Ciebie do ludzi, ale także Ty masz zostać, jak On sam, Bramą dla owiec. Wiedziałaś, że tego wymagało przymierze obu Serc – upodobnienia i uzgodnienia z Bożym Sercem własnego Serca Nieskalanego. Zgodziłaś się zostać otwartą Bramą dla grzeszników, którzy do Ciebie przychodzą, wierząc, że Matka Syna miłosiernego przyjmie ich i wskaże drogę, pomoże, będzie się modlić za nich i otworzy swe Serce Najczystsze. Rzeczywiście, jesteś jak najpiękniejsza brama, otwarta i zachęcająca do wejścia w piękno, szczęście, dobro, majestat Serca Najśłodsze Zbawiciela.

Matko przedziwna, Ty także chcesz, byśmy dołączyli do przymierza serc, złączyli nasze serca z Twoim, tak pięknym i dobrym, bo zjednoczonym z Sercem Boga samego. Panno mocna, błagamy Ciebie, słabi i chwiejni, pros o Ducha mocy dla nas, o dary łaski. My także, jak i Ty, chcemy być bramą do nieba, bramą do Serca Jezusa, otwartą i zapraszającą wszystkich, którzy potrzebują Bożego miłosierdzia. Prosimy, niech nasze serca oczyści i uprzątnie Duch Prawdy, niech nasze życie zachęca do spotkania Boga, do szukania drogi do Niego, niech nasze słowa, gesty, zachowanie zapraszają do Bramy niebieskiej, Bramy dla owiec, gdzie głodni znajdą pożywienie, wzmocnienie, wodę i opiekę.

Dziękujemy Ci za Twoje życie i Twoje Serce Nieskalane, Maryjo! Dziękujemy Ci za dar różańca, bo możemy poznawać na nowo, rozważać i przemyśleć Twoje życie wraz z Bożym Synem, historię zbawienia nas i całego świata, w której możemy uczestniczyć. Bardzo chcielibyśmy być Twoimi pomocnikami, Twoimi wychowankami, którzy jak Ty stają się bramą dla Jezusa, bramą dla naszych bliskich. O Maryjo, wstawiaj się za nami, pomóż nam, prosimy, kształtować nasze serca na wzór Twego Niepokalanego, zjednoczonego z Najśłodszym Sercem Jezusa. Amen.

Droga przez Serce
Lipiec 2017



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE LIPIEC 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA, POCIESZENIU SERC WSZYSTKICH

(PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, stole pełny bogactw pojednania,
Witaj, bo nam gotujesz łąkę słodkich rozkoszy.
Witaj, bo duszom przystań spokojną sposobisz,
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

Kontynuujemy tradycję naszych spotkań fatimskich. Niektórzy z nas mogą czuć się zmęczeni, inni wypoczęci, ale łączy nas i jednoczy wszystkich zaproszenie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. To Ona jest Inicjatorką tego spotkania, Ona jest tu Gospodynią. Zbieramy się na Jej życzenie, chcemy więc zostawić na ten czas sprawy nasze, choć ważne przecież i pilne, jednak teraz będziemy mówić o tym, czego sobie życzyła Najczystsza Dziewica w Fatimie. Będziemy Jej słuchać i zastanawiać się nad Jej nauką dla nas. Pozwólmy Matce Bożej zostać naszą Przewodniczką, to będzie dobre dla nas.

Lipiec to pełnia lata, połowa roku już mija, to czas na przemyślenia. W jakim etapie życia się znajdujemy? A nasza rodzina, nasi bliscy? Na jakim etapie rozwoju znajduje się nasz kraj, nasz świat? Czy pamiętamy lipiec zeszłego roku albo poprzedni? W kraju, w naszych rodzinach być może wiele się zmieniło. Zapewne wśród różnych wspomnień niektórzy z nas przywołają także ja-

kieś żale, utracone szanse, może poczucie winy. Być może pomocą mogłaby okazać się spowiedź. Jednak nie przychodzimy tu dziś, by tylko rozważać grzechy nasze lub tym bardziej bliskich, lecz by uznać potrzebę pokuty naszej za nas samych i za innych. Najświętsza Panna знаła biedę, słabość, nędzę naszego świata, w tej sprawie od czasu Nazaretu, Golgoty i Fatimy nic się nie zmieniło. Ludzie po grzechu pierworodnym ciągle wpadają w błędy, winy, grzechy, potrzebne jest nam wszystkim nawrócenie i pokuta.

To jest dobra wiadomość dla nas, podobnie jak dobrą wiadomością jest diagnoza lekarska, która nazywa po imieniu chorobę i podaje możliwości jej wyleczenia. To będzie dobra wiadomość, jeśli pacjent zechce ją przyjąć – uznać swój stan, przyjąć swe ograniczenia i podjąć się wysiłku leczenia. Maryja, litościwa Lekarka chorych, nie przychodzi, by wprowadzać w Kościele niepokój, strach i zamieszanie. Słusznie jest nazywana Królową Pokoju. Jako Panna łaskawa podaje nam diagnozę oraz receptę na naszą słabość, ukazuje nam swoje Niepokalane Serce, chce nas kierować ku przymierzu z Najśłodszym Sercem Jezusa, chce, by Jej Syn królował wśród nas. Bliskie nas jest królestwo Boże, my zaś, słuchając Maryi, dowiadujemy się, jak Jej śladem przybliżać się do Niego.

Wezwanie do pokuty kieruje do nas Matka Boża, zwana od pokoleń Pocieszycielką strapionych, Wspomożeniem wiernych. Dla wielu osób, także dla niektórych z nas, może być to spora niespodzianka. Jeśli szukamy pocieszenia, wiemy, do kogo się zwrócić i raczej nie rozpoczynamy od ludzi, którzy nas będą pouczać i zwracać uwagę na nasze błędy. Jednak także nie poszlibyśmy do kogoś, kto udziela wymyślonej pociechy, nierealnej i skutecznej tylko na krótko. Potrzebna nam pociecha prawdziwa, która nas naprawdę wzmocni, doda nam sił i wskaże dobro, jakie może nas spotkać. Nasze zranione, osłabione serca przeszły już wiele, znamy niemało rozczarowań, nie chcemy kolejnych. To, co nam może pomóc, to dobra diagnoza i mądre wskazania.

Panna mądra jest jednocześnie Pocieszycielką strapionych. To nas nie dziwi, wiemy, że Najświętsze, Niepokalane Jej Serce jest w przymierzu z Najśłodszym Sercem Jezusa, które jest mądrości pełne, które jest pocieszeniem serc wszystkich. Panna mądra, pełna łask Ducha Bożego, ucząc się od Syna Bożego, idąc Jego śladami, także mogła stać się Pocieszycielką zasmuconych i zmartwionych. Możemy Jej zaufać, możemy być pewni, że jako Królowa pokoju pomoże nam zobaczyć nasze życie, naszą sytuację, rodzinę, kraj w świetle mądrości Ducha Pocieszyciela, bez kłamstwa, bez fałszywych nadziei, w prawdziwej nadziei, wierze i miłości.

Przyjmijmy pocieszenie dwu Serc – Najśłodszego Serca Bożego, w którym jest ukojenie i ochłoda, miłosierdzie i dobro, oraz Niepokalanego Serca Maryi Panny, która cała jest Jezusowa, cała Boża, zawsze oddana woli Bożej. My także możemy być uczniami i uczennicami Świętego Ducha Pocieszyciela, który od początku prowadził Maryję Pannę ku Jej przymierzu z Sercem Bożym. Także my możemy iść drogą maryjną do nieba i zapraszać innych. Możemy przyjąć zaproszenie do przymierza Serc, dołączyć do nich i wzmocnić nasze słabe serce potrzebujące miłości i miłosierdzia. Wiemy już, że pocieszenie Boże nie usypia nas, nie zapewnia nam bezpiecznego oddalenia od problemów świata. Duch Pocieszyciel prowadził Jezusa i Jego Matkę przez różne drogi życia. My także jesteśmy wezwani do przyjęcia w naszym życiu, jak Syn Boży i Najświętsza Dziewica, tajemnic światła, a więc zaangażowania dla innych, wśród różnych ludzi, nieraz nam obcych, nieraz nawet może nam niechętnych... Matka Boża zgodnie z wolą Syna przyjmowała wszystkich, którzy u Niego szukali pocieszenia, pojednania i uzdrowienia, także nas czeka ta sama misja.

Czy przyjmujemy tę drogę? Czy nie ulegamy pokusie schowania się w pocieszającą obecność Niepokalanego Serca Matki najmiłszej, pozostania w zaciszu Nazaretu? Królowa apostołów pragnie także nas widzieć na drodze zbawienia, zjednoczonych

z wolą Bożą, jak Ona, w każdej sytuacji życia. Słuchajmy Jej. To bardzo ważne, że przyjmujemy zobowiązania do wspólnej modlitwy, do naszych spotkań, do życia duchem pokuty, przyjmujemy pokutę za nas samych, ale także przywilej podjęcia pokuty za innych. Zobaczmy – nasza Pocieszycielka także modli się i wstawia za nami, za naszymi bliskimi, także daruje wszelkie urazy i kieruje nas, sama pełna łaski i mocy Ducha Pocieszyciela, ku Ojcu miłosierdzia. Podejmijmy za Jej przykładem, na Jej wzór, misję pokuty, modlitwy wstawienniczej, jednania. Idźmy za Nią, potężną Królową pokoju, wraz z Nią prośmy o nawrócenie i pojednanie ludzkich serc. Skoro chcemy się zjednoczyć – jak Ona – z Sercem Bożym, te same uczucia, te same pragnienia powinny wypełniać nas samych. Czy zgadzamy się na przymierze z Niepokalaną, czy zgadzamy się zostawić nasze żale, urazy, zranienia? Nie chodzi o to, byśmy udawali sami przed sobą, że nic się nie stało, czy stracili pamięć, ale byśmy umieli spojrzeć na nowo na wydarzenia minione, zdołali dostrzec w nich ukryty sens, lub – jeśli to być może przekracza nasze możliwości dzisiaj – uznali, że w jakiś tajemniczy sposób Mądrość Boża te kwestie kiedyś rozjaśni. Nie my jesteśmy sędziami w tej sprawie... Uznajmy, jak Niepokalana, że święte jest Imię Boże; czy razem z Nią chcemy wielbić Bożą wolę, Bożą sprawiedliwość i Boże miłosierdzie? Prośmy Pocieszycielkę naszą, by wstawiała się za nami do swego Syna, do Jego Najśłodszego Serca, które jest pocieszeniem serc wszystkich.

Prośmy o dary Ducha Prawdy, Ducha Pocieszyciela, który tak wspaniale przygotował i poprowadził Najświętszą Pannę, niech także nas obdarzy swymi darami i umieści blisko Niepokalanej, blisko Serca Bożego. Amen.

II. TAJEMNICE ŚWIATŁA

(RÓŻANIEC)

1. CHRZEST PANA JEZUSA W JORDANIE

Chrzest w Jordanie stał się popularny – przychodzili ludzie z najbliższej okolicy, ale także z daleka, nawet z samej stolicy, choć przecież tam nie brakowało atrakcji. Dlaczego św. Jan Chrzciciel stał się tak znany? Mogło budzić zaciekawienie, że syn kapłana Zachariasza odsunął się od ludzi, mieszka samotnie i robi niespotykane, dziwne rzeczy. Jednak ludzie porzucali obowiązki i przyjemności, by iść do niego jak do proroka. Jan nie oferował przyjemności – należało wyznać swoje grzechy, czyli przyznać się do własnych słabych stron, przyjąć potrzebę własnej zmiany, nawrócenia, powrotu do Boga – czyli przyznać, że się coś zaniedbało, o czymś ważnym zapomniało, było nie w porządku. Przyjęty chrzest miał potwierdzać tę decyzję. Do Jana przychodzi także Jezus i uczniowie. Czy byli zdumieni, że wśród ludzi, którzy uznają się za grzeszników, nieoczekiwanie staje ich Nauczyciel, którego podziwiali? Co myślała o tym Matka Boża? Nie znamy odpowiedzi na te pytania, nie musimy ich też wymyślać – Jezus uczył ich i nas nie tylko słowami, ale i czynami. Nieskalany Człowiek o Najśłodszym Sercu staje wśród grzeszników, przyjmując Janowy chrzest.

Jaka pokora, jaka zgoda na zwyczajność, jaka chęć uczestniczenia w religijności zwykłych ludzi! Widać przymierze dwu Serc – podobnie Najczystsza wraz ze wszystkimi matkami kiedyś poddawała się tradycyjnie oczyszczeniu. Maryja Panna intuicyjnie wyczuwała wolę Bożą, która zaleca i pochwała życie zwyczajne, ukryte, szacunek dla zwyczajów religijnych i form pobożności. Teraz Syn Boga poddaje się obrzędowi chrztu. Jan Chrzciciel wyczuwa, kogo ma przed sobą – jednak Jezus nalega. Obrzęd koronują słowa miłości Ojca i zstąpienie Ducha Świętego w postaci gołębicy.

To ważna tajemnica dla nas. I nam nieraz mogą się wydawać niepotrzebne czy wręcz jakby nie dla nas przeznaczone jakieś gesty, słowa, oprawa tradycji i obrzędów religijnych. Zachowajmy się jak Jezus i Jego Matka. Duch Święty przyjdzie do nas przez znane już od dawna znaki wiary, nie jest potrzebne nic nowego ani nadzwyczajnego, by przyszła moc nadzwyczajnej łaski miłości Bożej.

2. OBJAWIENIE SIEBIE NA WESELU W KANIE

Ewangelista, opisując wesele, najpierw wymienia Jego Matkę, jako bardziej znaną, On został zaproszony jako Jej Syn. Zazwyczaj zapraszano wszystkich w osiedlu i potem długo wspomniano wspólne uroczystości: co było, jak było, i co mogłoby być lepiej czy inaczej. Maryja prosi Syna o zaradzenie kłopotowi gospodarzy i organizatorów – nie ma wina, a więc podstawowego napoju na wesele. Pewnie wstyd byłoby podać zwykłą wodę ze studni, na uczcie tak wyjątkowej. Czy Matka wie, że Syn może dokonać tak zdumiewającego cudu? Czy już widziała coś, co pozwala Jej prosić, czy raczej czuje Sercem, czy tylko przypuszcza? Łatwiej było z pewnością prosić znanego i podziwianego już cudotwórcę o kolejny, wspaniały czyn mocy.

Wydaje się, że rozpoznajemy tu przebłysk tajemnicy Maryi. Ewangelisci zaznaczali już parokrotnie, że nie rozumiała, zastanawiała się, przechowywała w Sercu, starając się zrozumieć Serce Syna, a tu pierwszy raz dowiadujemy się, że wyraża wprost prośbę o interwencję. Najświętsza Panna poznaje więc powoli Jezusa, tak jak każda matka towarzyszy w dojrzewaniu i rozwoju duchowym, jednak Syn jest Jej Mistrzem i Nauczycielem w sposób szczególny i wyjątkowy. Wiele już wydarzeń rozważała, przemyślała słowa Jezusa, wiele dowiedziała się o swym Synu, skoro ośmieliła się prosić o sprawę bynajmniej nie najważniejszą. Także rozumie, że Syn, choć mógłby przecież nie wymagać noszenia tak wielkiej

ilości wody, nie chce sprawić cudu bez współpracy ludzi, nie chce czynić ich tylko biernymi widzami mocy Bożej. Maryja rozumie Serce Syna, łaskawe i pełne miłosierdzia, zaprasza więc ludzi do współdziałania z łaską, do podjęcia wysiłku i starań, wierząc, że przyniesie to jeszcze większe owoce.

Uwierzmy Maryi – Ona dobrze radzi, byśmy uczynili wszystko, cokolwiek nam powie Syn Boży. Przyjmijmy potrzebę naszego wysiłku i starań, nawet jeśli ich nie rozumiemy.

3. GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA

Życie Jezusa dochodzi do momentu rozpoczęcia publicznej działalności. Pozostawia ukryte szczęście domowe, Matkę, najbliższych, by rozpocząć zupełnie nowy etap życia. Może jeszcze spotykać znajomych z dzieciństwa i wczesnej młodości, jeszcze będzie przecież widywał Najświętszą Pannę, rozmawiał z Nią, jednak już wszystko będzie zupełnie inaczej, wszystko nabierze intensywności publicznego zaangażowania. Jezus, niegdyś skupiony na potrzebach rodziny, tak otwarty dla Matki, najbliższy Jej Sercu, teraz będzie „w sprawach Ojca”, jak zapowiadał. Teraz Jego Serce najcierpliwsze, pełne miłosierdzia, będzie większość czasu spędzać z innymi ludźmi, słuchać ciągle nowych osób, odpowiadać na pytania różne – przemyślane i przypadkowe, życliwe i podchwytliwe. Jezus jest już zajęty sprawami królestwa Bożego, całym swym Sercem Najśłodszy.

Uczmy się od Maryi Panny, dla Niej było to wszystko szczególnie trudne – Ona także była szczęśliwa w bliskości Syna, który jednocześnie był Jej Dzieckiem, Synem Bożym, Nauczycielem i Mistrzem. Także my chcielibyśmy czułych, pięknych chwil z Jezusem, sama Jego Obecność uzdrawia i pociesza, Jego Serce leczy i koi nasze rany, to źródło wszelkiej pociechy. Jednak podążanie za Nim oznacza wyjście do ludzi, cierpliwość wobec ludzi, serce

otwarte na ludzi. Jezus nie chce, byśmy zamykali się przed światem w naszym ulubionym, ukrytym miejscu z Nim. On chce zabrać nas ze sobą. Jeśli pójdziemy za Nim, nie możemy się gorszyć ludźmi, do których Serce Jezusa nas zaprowadzi, nie możemy obrażać się na nich czy unikać tych niemiłych. Idąc za Jezusem, znajdziemy się wśród bardzo różnych, często trudnych dla nas wydarzeń, a naszą pociechą i mocą będzie Jego obecność, Jego słowa będą nas uczyć i prowadzić.

Być może zobaczymy przemianę wielu serc, ale Jezus przede wszystkim liczy na naszą przemianę, na przymierze naszych serc z Nim i Jego Matką. Czy zgodzimy się, jak Maryja, na oddanie Serca Jezusowi, na towarzyszenie Mu, gdziekolwiek On pójdzie i nas zaprowadzi? Czy otworzymy nasze serca, często jeszcze biedne, obolałe, zmęczone, na uzdrowienie w przymierzu Najśłodszego Serca Jezusa? To w Nim są ukryte wszelkie skarby i łaski, w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa. Prośmy Maryję, by prowadziła nas do swego Syna, to jest właśnie pragnienie Jej Niepokalanego Serca.

4. PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Czy Maryja widziała Przemienionego Syna w chwale, za życia, jak wybrani Apostołowie? Ewangelia nic nam o tym nie mówi. Różne legendy opowiadają wiele efektownych wydarzeń z życia ukrytego, jednak św. Jan Paweł II uważał, że szła ciemną pielgrzymką wiary, bardziej polegając na zapowiedzi anioła w zwiastowaniu, na zachowaniu i słowach Jezusa, wierząc w Niego jeszcze, gdy nie było mowy o wielkich cudach i wizjach. Trud i wysiłek wiary Najświętszej Panny podziwiał wielu ojców Kościoła i świętych. Jej drogą zwyczajnej codzienności, blisko Serca Jezusa, z całym zaufaniem i pokorą, nieraz w bardzo monotonna i nieefektownych warunkach, wytrwale i cierpliwie, szło wielu świętych, którzy bez mistycznych objawień, bez wielkich przeżyć i po-

rwania do nieba wierzyli niezłomnie w Syna Bożego. Sam Jezus mówi o błogosławionych, a więc szczęśliwych, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Mistrz wybiera niewielu z dwunastu Apostołów, by przeżyli z Nim zdumiewające spotkanie na górze Tabor. Najwyraźniej nie uważał, aby to wspaniałe przeżycie było konieczne czy niezbędne, czy nawet bardzo pomocne. Jego przekonanie sprawdziło się pod krzyżem. My także możemy znaleźć się w sytuacji, w której ci, których dopuszczaliśmy do naszych tajemnic, będą z zachwytem blisko nas, gdy będzie dobrze, a potem znikną. Apostołowie po zejściu z góry Tabor na pewno opowiadali o swych wyjątkowych przeżyciach, skoro zna je Ewangelia. Inni uczniowie i Apostołowie bez wątpienia z przejęciem słuchali, pytali, podziwiali, być może nawet niektórzy zazdrościli, marząc o podobnych przeżyciach. Jak patrzyli później na tych wybranych, którzy mówili o wielkich przeżyciach mistycznych, a potem uciekli, zdradzili, opuścili Mistrza? Im większe wrażenie sprawia czyjaś pobożność i zaangażowanie, tym większe zdumienie i zgorszenie po jego upadku.

Módlmy się za tych, którzy tracili wiarę, widząc słabość naszą jako ludzi Kościoła. Nie osądzajmy zbyt surowo tych, którzy zawiedli, mimo że znali Jezusa i Maryję osobiście. Także i na nas może przyjść czas trudny, także i my być może będziemy musieli odpowiadać za nasze słowa, których ludzie z uwagą słuchali, wierzyli, podziwiali. Także i nasze przymierze z Bogiem sprawdza się nie po zejściu z góry Tabor, ale w codzienności, w czasie pokus, w czasie cierpienia – przy Jezusie i Maryi.

5. USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Zazwyczaj to, co w nas najcenniejsze, najdroższe, najdelikatniejsze, zachowujemy dla najbliższych, najpewniejszych osób, może nawet z pewnymi zastrzeżeniami, może z obawą, czy nie

będziemy wykorzystani i nie stracimy czegoś ważnego. Większość z nas zna rozczarowanie, gdy nasze otwarte serce, wysiłek, ofiarna praca, może starania nawet ponad nasze siły zostały niedocenione, zmarnowane, wykpione... Ciężko wydawać się na łaskę i niełaskę ludzi... Jezus nie ma takich obaw – pozostawia nieodwołanie i ostatecznie siebie.

Serce pozostawione dla nas w Najświętszym Sakramencie jest Sercem najczulszym, pokojem i pojednaniem naszym, uzdrowieniem naszych ran, źródłem radości, życia, świętości; utuleniem w płaczu, wzmocnieniem słabych. Jezus w Eucharystii chce być pociechą naszego serca, tak samo, jak jest radością aniołów i wszystkich świętych. To Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał, jest teraz otwarte dla nas, by przyciągnąć do siebie, obdarować i zjednoczyć serca wszystkie.

Najświętszy Sakrament pozostaje jednak zbyt często nieprzyjmowanym prezentem, darem odrzuconym, jakby nie był upragniony przez wszystkich, jakby niezrozumiany, niezauważany.

To Serce Najśłodsze bywa lekceważone, pomijane, odrzucone... Prośmy za nas samych, byśmy żyli skarbem Eucharystii, byśmy podchodzili do Serca Bożego ufnie i z oczekiwaniem łask, byśmy umieli przyjąć Jego hojność. Jeśli my otworzymy się na przymierze z Sercem Jezusa jak Maryja, jak Ona będziemy mogli prowadzić wszystkich do Niego.

Przymierze Serc, do jakiego zaprasza Jezus, jest zawsze możliwe. Pomyślmy o odnowieniu naszych przyrzeczeń chrzcielnych, o naszej Pierwszej Komunii Świętej. To nieprawda, że mamy przyjmować wszystkie następne Komunie tak jak pierwszą – przecież tak jak Maryja uczymy się Jezusa i chcemy przyjmować Go całym sercem, coraz dojrzalej, coraz bardziej świadomie. Niech nasze serca, jak dobrej Matki, przygotowują się na Jezusa, niech się stają domem Bożym, świątynią Boga samego.

III. APEL MARYJNY

*Twój Syn jest pocieszeniem wszystkich,
Twój Syn jest źródłem wszelkiej pociechy,
Twój Syn zsyła Pocieszyciela.
Lituj się nad nami, Bogurodzico,
do Twego Syna nas prowadź.*

Panno Niepokalana, Pocieszycielko strapionych! Potrzebujemy dziś Ciebie, wierzymy, że zapraszasz nas do siebie, ufamy, że Ty, Najświętsza, przyjmiesz nas i nie odrzucisz, choć słabi i grzeszni przychodzimy, nieprzygotowani tak, jakby wypadało, na Twoje przyjęcie. Mamy nadzieję, że spotkanie z Tobą nas nie zmiążdży, nie odrzucisz nas, widząc naszą przeszłość i terażniejszość; wierzymy, że przyjmiesz nas u siebie i pomożesz, by przyszłość była bliżej Twego Nieskalanego Serca, chcemy być Twoimi gośćmi, ale i domownikami, o Najpiękniejsza. To radość dla nas, że nas wzywasz i masz czas dla nas, my także chcemy być częścią dla Ciebie.

Tyle się dzieje w naszym sercu, tyle w nas różnych myśli i obaw, jednak teraz chcemy zostawić nasze zmęczenie, nasze myśli, chcemy słuchać tylko Ciebie. Wiemy, że już to mówiliśmy, że przepraszaliśmy, że wcale nie jest z nami tak, jak kiedyś obiecywaliśmy sobie, ludziom i Tobie. Jednak wierzymy, że przy Tobie, w jasności Twego Serca Nieskalanego, tak podobnego do Serca Jezusa, będziemy mogli na nowo zebrać nasze myśli, odnajdziemy pociechę i odpoczynek. Ty wiesz, czego potrzebujemy – zawsze byłaś tak bliska Sercu Jezusa, w którym zawsze można było znaleźć ochłodę i wytchnienie, które koło i leczyło wszystkie rany duszy, serca i ciała. O Panno, chcemy jak Ty zbliżyć się do Lekarza grzeszników, do Pocieszyciela całego świata. Pomóż nam, ucz nas, Ty byłaś tak doskonałą Uczennicą Pańską, tak wielkim dziełem mocy Ducha Świętego, że stałaś się sama także Pocieszycielką strapionych.

O Matko przedziwna, słuchamy Ciebie, patrzymy na Ciebie i widzimy, że Twoją radością i pocieszeniem był sam Jezus, że Ty sama pocieszałaś wielu ludzi cierpiących i wątpiących bliskością Jezusa. Panno mocna, wiemy, że prowadzisz nas, Twoich uczniów i uczennice, byśmy jak Ty, zjednoczeni z Sercem Bożym, także byli pocieszeniem dla wielu – przecież Serce Boże, źródło wszelkiej pociechy, będzie nas wspierać i to wsparcie mamy dawać innym, wskazując na Ciebie, na Twego Syna.

O Matko, naucz nas, jak być wytnieniem dla innych, jak ich kierować dyskretnie, jak Ty, hojna Dziewico, ku Księżciu Pokoju, ku Pocieszycielowi Twojemu, naszemu i całego świata. Dajesz nam do ręki różaniec, wskazujesz pokutę za nas samych i za innych jako lekarstwo na zagrożenia świata – to także nasza pociecha, mocna i skuteczna, niezawodna. Ty, jako miłościwa Lekarka chorych, pełna darów Ducha Prawdy, nie mogłabyś ukrywać przed nami ani chorób naszych, ani kraju, ani świata; liczysz na naszą pomoc w modlitwie wstawienniczej za wszystkich. Weźmiemy różaniec i będziemy pamiętać o tych, których chcemy pocieszyć, których chcemy wzmocnić naszą modlitwą, którzy potrzebują sił duchowych i fizycznych. Będziemy się modlić za tych, którzy pogubili się na skomplikowanej drodze życia, za tych, którzy, smutni, już nie cieszą się jak kiedyś swym powołaniem i pracą. Pozwól nam, Panno Święta, w jedności z Twym Sercem Niepokalanym, z Najśłodszym Sercem Jezusa, stać się pocieszycielami świata blisko nas, jak Ty, stać się promieniem jasności, rozświetlającym smutek i zniechęcenie.

Panno łaskawa, Panno dobra, Panno pogodna i cierpliwa, Ty jesteś najlepszym dowodem skuteczności Bożego Pocieszyciela w sercach ludzkich. Pozwól nam przy Tobie odpocząć, nabrać nowych sił, odrzucić zniechęcenie i żale, zobaczyć siebie i nasz świat na nowo. Ukaż nam Twoje Serce niczym nieskalane, wolne, pełne pocieszenia, naucz nas przyjmować pociechę Jezusa. Nie pozwól nam trwać w smutkach i rozpaczach, jakby nie było Serca Bożego. Nie pozwól nam się zamykać na pociechę Najśłodszego Serca

Jezusa. Prosimy, niech nasze serca nie tkwią w rozpamiętywaniu dawnych spraw, złych wspomnień. Niech naszą panią nie będzie urażona duma, zawiedziona nadzieja, niech nie rządzi nami pamięć czyichś grzechów wobec nas. Niech naszym Panem i Bogiem będzie Twój Syn, Wyzwoliciel, a nie Jego przeciwnik, który nie chce naszego pocieszenia ani zmartwychwstania. Niech nasze życie należy do Ciebie, nie do naszych wrogów. Ratuj nas, Serce Niepokalane, niech nasze serca nie będą zbiorowiskiem oskarżeń wobec innych, wobec nas samych. Nie pozwól nam chodzić po świecie jak ciągly wyrzut sumienia, niech nasze serca będą blisko Twego Syna, źródła wszelkiej pociechy.

Panno wolna, nie pozwól nam hodować uraz, żalów, zadawionych pretensji, daj nam nosić w sercach pociechę i przynosić pociechę innym, jak Ty, nosząca Jezusa. Prosimy, uczyn serca nasze na wzór Serca Twego. Amen.

Droga przez Serce
Sierpień 2017



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE SIERPIEŃ 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI, WSPOMOŻYCIELKI WIERNYCH PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA

(PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, podporo wiary naszej mocna,
Witaj, łaski dowodzie jasny.
Witaj, przewodniczko wierzących po drodze mądrości,
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

Dziś odbywa się nasze zaplanowane już wcześniej spotkanie z Niepokalaną, Najczystszą, niezrównaną Panną Maryją, to Ona sama nas zaprosiła i wezwała, to jest Jej pomysł, który przyjęliśmy jako nasze zobowiązanie, ważne dla naszego serca. To właśnie nasz czas, ofiarowany Jej Niepokalanemu Sercu, chcemy Jej słuchać, rozważać Jej słowa, razem z Nią szukać woli Bożej. Ona, Wspomożycielka wiernych, pragnie szczególnie wspierać nas, modlących się do Niej, proszących o wsparcie i pomoc w drodze.

Sierpień od dawna większości z nas kojarzy się ze szczególną obecnością Matki Bożej, wspaniałym świętem Wniebowzięcia Najświętszej Panny, pielgrzymkami, obecnością w ulubionym sanktuarium. To czas Maryi, czas dla nas. Dziś także stajemy przed Niepokalaną, licząc na Jej obietnice i bliskość dobrej Panny, Jej zrozumienie i pomoc. Ona zna ludzkie serca i ma cierpliwość do naszej słabości. Sam Duch Święty, Dawca darów mnogich, wlewa w Jej Niepokalane Serce wielką dobroć, łagodność i cierpliwość.

Możemy ufnie wzywać pomocy Bożej, prosić o cierpliwość i miłosierdzie, zwracać się z naszymi prośbami i potrzebami – cała historia zbawienia ukazuje nam mocne, wierne wspomnienie Pańskie dla ludzi słabych, nawet upadających, nawet bardzo grzesznych, nawet wielokrotnie popadających w te same problemy. Człowiek bywa niewierny, jednak Ojciec miłosierdzia jest zawsze stały, wierny i niezawodny. Pismo Święte nazywa samego Boga Wspomożycielem, psalmista z przekonaniem powtarza, że nawet cień obecności litościwego Ojca przynosi radość i poczucie bezpieczeństwa, pragnie przyłgnąć całym swym sercem do Miłosiernego. Takie doświadczenie Boga nosiła w swym Niepokalanym Sercu Najświętsza Dziewica. Mówi nam o tym Jej własna, osobista modlitwa *Magnificat*. Panna mocna zna Boga Wspomożyciela, dlatego sama może być także Wspomożycielką, ukazującą miłosierdzie i mądrość Bożą, niosącą moc wstawiennictwa i pośrednictwa, uczącą pokuty, modlitwy, wynagradzania. Niepokalane Serce, czyste, wolne od wszelkich pokus i zła, ukazuje tylko Boga samego, tylko Jego miłość, łaskawość, dobroć przewyższającą wszelkie wyobrażenie ludzkie. Możemy zaufać Sercu Nieskalanemu, w którym znajdziemy tylko Boga.

Wiemy, że możemy wzywać Najświętszą Dziewicę jako Wspomożycielkę w naszych różnych sprawach, Jej zależy na nas, bo jesteśmy dziećmi Bożymi, bo jesteśmy braćmi i siostrami Jej Syna, który dla nas żył i umierał. Panna mądra przypomina nam słowa Jezusa, wskazuje nam na Ewangelię, wzywa do modlitwy i pokuty, podaje nam różaniec jako mocną, sprawdzoną broń.

Wiemy, że Ona sama, Matka i najwspanialsza Uczennica Pańska, słuchała i rozważała słowa i czyny Jezusa. Ona знаła Go najlepiej, przyglądała się Mu od wczesnego dzieciństwa, przez całe Jego życie; zapamiętywała wszystko, co się wydarzyło, wracając myślą do wszystkich wydarzeń. Tak i my czynimy, biorąc do ręki różaniec. To pomoc dla nas, życzliwość hojnej Dziewicy, która zgadza się i zachęca, byśmy rozważali Jej życie. Zobaczmy – tak wielu ludzi ma coś do ukrycia, choćby drobne tajemnice, które jednak woleliby

schować, by nie ujrzały światła dziennego, które lepiej, by zostały zapomniane. Spowiedź pozwala nam wypowiedzieć w tajemnicy to, co chcemy wyrzucić z siebie, odsunąć i prosić o przebaczenie, o nowy czas, nowy etap życia. Jednak Nieskalane Serce nie przyjęło niczego, co mogłoby odsunąć Je od Boga – umiało zrezygnować z każdej pokusy, która by mogła zaciemnić chwałę Pańską.

Maryja, Najświętsza, Najpiękniejsza, wie, że nie idzie tu tylko o usprawiedliwienie, wybaczenie, przebaczenie i zapomnienie. Dobry Ojciec dał Jej i nam swego Syna, abyśmy mogli sami być jak Ona wolni, piękni, do Jezusa podobni, w przymierzu z Jego Najśłodszym Sercem, jak Jej Serce Niepokalane. Nie chodzi tylko o strach przed piekłem, o brak kary, o darowanie win. Chcemy być szczęśliwi blisko Serca Bożego, a Najśodsze Serce Jezusa pragnie się oddać nam. Dlatego nie może nas zadowalać brak grzechów śmiertelnych, ciężkich, nie możemy zatrzymywać się w zbliżaniu się ku radości naszej, ku naszemu szczęściu. Chcemy Boga, chcemy nieba, chcemy być jak najbliżej, tak jak Niepokalane Serce Panny łaskawej. Dlatego potrzebne jest tak bardzo mocne wspomnienie wiernych, by ci, którzy starają się być wierni, nie upadali, nie potykali się, nie odeszli i nie zabłąkali się w drodze, by nie ustali i nie zatrzymali w jakimś miejscu, może wygodnym, ale jeszcze nie u celu.

Nasze serca, tęskniące za szczęściem Boga samego, potrzebują Wspomożycielki wiernych. Niech nas nie zadowoli świadomość, że nie mamy nałogów, że nie przygniata nas poczucie winy. Bliscy przyjaciele Boga samego niech patrzą na Nieskalane Serce Maryi Panny, oto nasze wspomnienie, nasze lustro, nasza radość i pomoc. Niech blask łaski, który się odbija w Niej wielkim światłem, prowadzi nas ku niebu, niech nas zachęca do przymierza naszego serca z Sercem Bożym i Sercem Niepokalanym. Niech moc bijąca z Serca Panny Świętej, Panny mocnej prowadzi nas ku miłości Chrystusa. Bądźmy i my wspomnieniem wiernych, wsparciem wierzących, pomocą Kościołowi poprzez modlitwę, pokutę, ofiarę. Amen.

II. TAJEMNICE CHWALEBNE

(RÓŻANIEC)

1. ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

Cudotwórca i Mistrz umarł tak udręczony, najbliżsi nie mogli Go uratować, większość zostawiła Go samego, nie mogąc znieść tak strasznej sytuacji, która łamała im serca. Wytrwała Matka Jego, Panna wierna o mocnym Sercu, przy Niej niewiele najbliższych osób; wierność okazało także nieoczekiwane dwu faryzeuszów, którzy potrafili przyznać się do martwego już Mistrza i opłacić Jego godny pogrzeb.

Jednak najważniejsze okazało się dla Jezusa przymierze z Ojcem. Ufność Syna, który zawsze chciał być w sprawach Ojca, któremu zawierzył w najtrudniejszym czasie, wbrew wszystkiemu, co się wydarzyło, co mogło załamać i zgnieść wszystkie siły. Ojciec okazał swą wierność, moc i miłość, podniósł z martwych Serce Najśłodsze, w którym sobie bardzo upodobał. Nie mogło pozostać w grobie Serce pełne majestatu, wszelkiej chwały najgodniejsze, prawdziwa świątynia Pańska, przybytek Najwyższego. Przymierze Ojca i Syna okazało się silniejsze od wszelkiego bólu i cierpienia, od śmierci.

Temu przymierzowi wierzyła także Panna, przechowując w Sercu słowa anioła zwiastowania. Pamiętała, że to Syn Boży, dany Jej z woli Ojca, który przyszedł, bo ma okazać wielką moc. Znosiła więc wszystko, co się działo, w świetle tych słów. W każdej sytuacji życia, mimo że często dla Niej niejasnej, niezrozumiałej, także w ostatnim czasie, mimo wielkiego bólu Serca powtarzała swą zgodę na wolę Bożą, na plan Boży zbawienia świata całego. Teraz przymierze Ojca i Syna w Duchu Świętym z Jej Nieskalanym Sercem wypełnia się – Zmartwychwstały Syn jaśniej w chwale, mocy, sile i pięknie. Najświętsza Panna przeżywa nową tajemnicę swego życia jako tajemnicę także całego Kościoła,

wszystkich wierzących. Jej Syn, Pan całej wspólnoty wierzących, pokazał wszystkim, jakie jest ich przeznaczenie – Jego śladami, jednocząc się z Nim całym sercem, duchem, umysłem, wszyscy mają podążać do nieba, ku światłu Bożemu, ku chwale z Nim.

Prośmy za nas samych, byśmy umieli jak Jezus, jak Maryja oddawać swe serca bezgranicznie w przymierzu z Bogiem. Patrzymy na tajemnice różańca jak na mapę życia, prowadzącą ku zmartwychwstaniu.

2. WNIEBOWSTĄPIENIE

Misja Jezusa się kończy. Jezus nie ma zostać na zawsze z nami, nie może być w każdej epoce i każdym miejscu w swej ziemskiej postaci. Bóg jest wieczny, a wcielenie Jego Syna ma swój początek i koniec ziemskiego przebywania wśród nas. Wielka tajemnica, którą będziemy całe życie rozważać i nosić w sercu, nigdy nie przestanie być najważniejsza dla naszego zbawienia. Apostołowie i uczniowie mogli być jednak zawiedzeni, gdy Zmartwychwstały odchodzi do Ojca, do nieba, nieodwołalnie. Tak szybko wszystko się działo i z ich punktu widzenia mogłoby jeszcze trwać – jeszcze mieliby wiele do zapytania i wyjaśniania, jeszcze chcieliby rozmawiać z Chrystusem i uczyć się od Niego.

Jednak Mistrz uznaje, że zostało dokonane wszystko, co miało się dokonać, że powiedział już wystarczająco wiele, że widzieli wszystko, co należało im pokazać. Apostołowie raczej nie mieli tego przekonania. Ich pytania i wątpliwości, marzenia i obawy pokazują to wyraźnie, potrzebują jeszcze swego Nauczyciela. Jezus jednak zdecydowanie uważa, że może zostawić ich samych, także Niepokalane Serce Matki. Mocna, mądra Matka, która przetrwała tyle cierpień, tyle kryzysów, zostaje sama z uczniami, którzy nieraz opuszczali, zdradzali i zawiedli Jej Syna. Syn Boży wraca do Ojca.

Zdumienie, zachwyt uczniów, ale także niepokój, niezdecydowanie zapamiętali ewangelіści, skoro trzeba aż aniołów, którzy

uspokajają i przypominają zapowiedzi Mistrza. Trzeba czekać na obiecanego Pocieszyciela, Ducha Bożego, który dopiero doda sił i mądrości, przyniesie dary sercom tak niepewnym, nieporadnym, choć trzy lata bliskości Jezusa, Jego słowa i czyny mogły ich wiele nauczyć. Tak się też stało. Jednak dopiero Duch Święty pozwoli Apostołom zrozumieć swe powołanie, zadania, drogę.

Także i my czujemy się nieraz zagubieni. Wiara, że Jezus jest w niebie, może nam pomagać, jednak brak nam sił, choć tak wiele wiemy. Razem z Apostołami i Matką mądrą czekajmy i prosimy o dary Ducha Bożego, które nam pozwolą podjąć wszystko to, co już otrzymały nasze serca, prosimy o moc przymierza z Sercem Jezusa, z Sercem Maryi, o mądrość serca zjednoczonego z ich Sercami.

3. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Co właściwie przyniosło zesłanie Ducha Bożego? Jak mamy to rozumieć? Co oznaczało zesłanie dla Najświętszej, Pełnej Łaski? Co oznacza dla nas samych? Nieraz mówi się tak o darach duchowych, jakby to były atrakcje do podziwiania we wspólnocie, efektowny sposób ukazywania swej pobożności i wybrania Bożego... Jednak Dzieje Apostolskie bardzo dokładnie i jednoznacznie uczą nas o zesłaniu Ducha Pocieszyciela.

Czemu służą dary duchowe? Przede wszystkim jednoczą samych Apostołów. Ci, którzy zawiedli, którzy uciekli, przestraszyli się i zapomnieli o wszystkim, o czym ich uczył i uprzedzał Jezus, pełni żalu i sprzecznych uczuć, teraz stają jako jedna wspólnota posłanych i powołanych. Jeśli ktoś otrzyma dary Ducha Bożego, jest w stanie przyjąć także innych wierzących, przejść ponad własnymi urazami i rozczarowaniami. Wylanie darów Pocieszyciela nie służy tylko wzmocnieniu samych Apostołów, przeciwnie, prowadzi ich do mówienia o Jezusie i historii zbawienia w sposób zrozumiały dla innych. Jednocześnie, zgodnie z wolą Jezusa,

jesteśmy razem z Apostołami zachęteni, by wciąż prosić Ducha Bożego o dary.

Popatrzmy jeszcze raz na Maryję, przez całe życie związaną przymierzem z samym Bogiem. Ona najpełniej, najpiękniej ukazuje pełnię darów Ducha Bożego. Najświętsza Dziewica, pełna darów Ducha Słodkiej Serc Radości, już w zwiastowaniu otrzymuje także nowe, hojne wylanie kolejnych łask. Prośmy, byśmy wzrastali w łasce, prośmy o dary Pocieszyciela, by umacniał nasze serce, by oczyszczał je, prośmy, by czynił z nas przybytek Boży i mieszkanie dla samego Jezusa.

4. WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Najświętsza Panna została na ziemi, choć nie dziwiłoby nas, gdyby wołała już odejść z Synem. Bóg Ojciec wyznaczył Jej czas, jak i nam, w sposób tajemniczy i niepojęty. Wiele legend wyznacza różny czas życia Matki Bożej, my wiemy jednak, że Ewangelia nie przekazała nam żadnych szczegółów. Możemy się domyślać, że rozmawiała i modliła się z Apostołami w pokoju i miłości, nie okazując zniecierpliwienia ani niechęci wobec nikogo, mówiąc o Jezusie.

Także i my chcielibyśmy nieraz wyznaczać czas życia ludzkiego, także własnego, dysponować czasem, planować ostatnie chwile. Bóg jeden wie, jak i kiedy to będzie, my możemy się przygotować przez modlitwę, spowiedź, pokutę, zadośćuczynienie. Uporządkowanie myśli, serca, wielu drobnych nieraz spraw, może nas przygotować do końca naszego życia, drogi do Serca Bożego. Także Matka Boża właśnie całe życie szukała bliskości Najśłodszego Serca Zbawiciela i dlatego odnalazła Je w swych ostatnich chwilach na ziemi. Urodziła się dla Jezusa, żyła dla Niego, blisko Niego i kończąc swe ziemskie życie, całym swym Sercem otworzyła się na swego Syna i Mistrza. Wniebowzięcie właściwie nie jawi się tu jako coś nowego – Maryja w swym Sercu Niepokalanym otworzyła dom i mieszkanie dla Syna Bożego, w swym życiu

wszystko układała wokół Niego, i do Niego na koniec życia zdąża. Wniebowzięcie podkreśla przymierze dwu Serc i je wypełnia – Panna zostaje wzięta do nieba, do swego Zbawiciela.

Prośmy i my, byśmy mogli, rozważając życie Jezusa i Maryi, codziennie się zbliżać do nieba w przymierzu z sercem pełnym miłości i łaski.

5. UKORONOWANIE MATKI BOŻEJ NA KRÓLOWĄ NIEBA I ZIEMI

Wiele osób chciałoby osiągnąć jakiś sukces, powodzenie i uznanie. Te uczucia nieraz prowadzą do większej pracy nad sobą, do nauki, ćwiczeń, starań, do treningu bardzo wytrwałego, by osiągnąć widoczny, czytelny dla innych sukces. Nieraz intencje są długo oczyszczane, nieraz wiele musi znieść serce, by dotrzeć do swych pragnień. Jednak zazwyczaj ludzie zgadzają się na wiele wyrzeczeń, wiedzą, że wymarzony cel nie przychodzi sam ani bez trudu. Wiele przysłów może to potwierdzić, mawiamy, że bez pracy nie ma kołaczy, i że nie od razu Kraków zbudowano. Sukces przychodzi po stromych schodach. Święty Paweł uznawał swoją drogę życia jako bieg, który wymagał wysiłku, by go w ogóle ukończyć. Widzimy także tę prawdę u Matki Bożej – tyle darów, tyle łask, ale i u Niej zauważali ewangelisci trud drogi, trud ciemności wiary. Najświętsza widzi swe życie i powołanie ukoronowane właśnie teraz, już po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki.

I my poczekajmy na oceny czy wyniki naszego życia. Nasze wysiłki doceni Ojciec w niebie we właściwym czasie.

Módlmy się o cierpliwość i wytrwałość, byśmy nie osłabli w tej drodze i nie rozsiedli się na poboczu, czekając końca. Podejmijmy kolejny trud, kolejny krok na drodze, wierząc, że każdy z nich doceniony zostanie w niebie, ku radości Najśłodszego Serca Jezusa, Najczystszej Serca Maryi Panny, wszystkich świętych i nas samych.

III. APEL MARYJNY

Skądże nam przyjdzie pomoc w utrapieniu?

Kto poda rękę grzesznikowi?

Kto podniesie upadłego w zniechęceniu?

Kogo wzywać, gdy już sił brak i słów brak?

Niezawodna Wspomożycielko nasza, Panno Najświętsza, Matko przedziwna! Przyszliśmy na Twoje zaproszenie i potrzebujemy Twego wsparcia w wielu naszych sprawach. Pani, przychodzimy do Ciebie z listą naszych prośb, tęsknot, wahań, myśli. Wspomagaj nas, Maryjo!

Czujemy, że możemy zwrócić się do Ciebie z tą prośbą, jesteśmy zaproszeni przez Ciebie. Mamy nadzieję, że zajmiesz się nami, że wyjdziemy od Ciebie silniejsi, mocniejsi, pogodniejsi. Bądź Gospodynią naszego spotkania, prowadź nas, Wspomożycielko.

Gdzie Ty szukałaś pomocy, Maryjo? Miałaś tak niezwykle powołanie, niezrozumiana, nie mogłaś przecież nikomu się zwierzać. My lubimy nieraz ponarzekać, Maryjo. Komu mogłabyś tak po ludzku pomarudzić? Jakież krótkie chwile wsparcia przez pasterzy, przez mędrców, przez św. Symeona i św. Annę. Jeden z papieży pisał, że św. Józef był Twym przyjacielem i pocieszycielem, Najświętsza Panno. Tak trudne powołanie, nadzwyczajna droga wśród obcych ludzi. Ty wiesz, Panno mądra, jak trzeba ludziom powołanym pocieszenia, wzmocnienia, pomocy każdego dnia. Codziennosc nieraz nas przytłacza, niby wiemy, co mamy robić, a jednak łatwiej nam o wielkie, jednorazowe święta czy wydarzenia, niż o taką regularność codzienną modlitwy, uśmiechu, cierpliwości...

Byłaś taka mocna, wytrwała, nie poddawałaś się zniechęceniu, a przecież czytamy, że najpierw żyłaś w zagrożeniu siebie i Dziecka, że przez wiele lat nic nadzwyczajnego się nie działo, zupełnie jak u nas. Panno świętej codzienności, potrzebujemy Twej

pomocy każdego dnia, by także nasza codzienność była święta i dobra, bliska Sercu Jezusa. Ty widziałas Zbawiciela i Wspomożyciela świata w małym Dziecku, my mamy widzieć naszego Pana i Przyjaciela, wspomóżenie nasze w Eucharystii.

Bóg był Twoim Wspomożycielem, uczyła Cię tego rodzina, bliscy, Ty znałaś modlitwy i psalmy, które zachęcały, aby szukać odważnie i z uporem pomocy u samego Boga. Widziałas, że Twój Syn o Sercu Najśłodszym stał się Wspomożycielem najpierw wiernych, potem także pogan. Ty także, zjednoczona całym Sercem Niepokalanym z Nim, zgodziłaś się zostać Wspomożycielką. Panno świętej codzienności, wspomagaj nas.

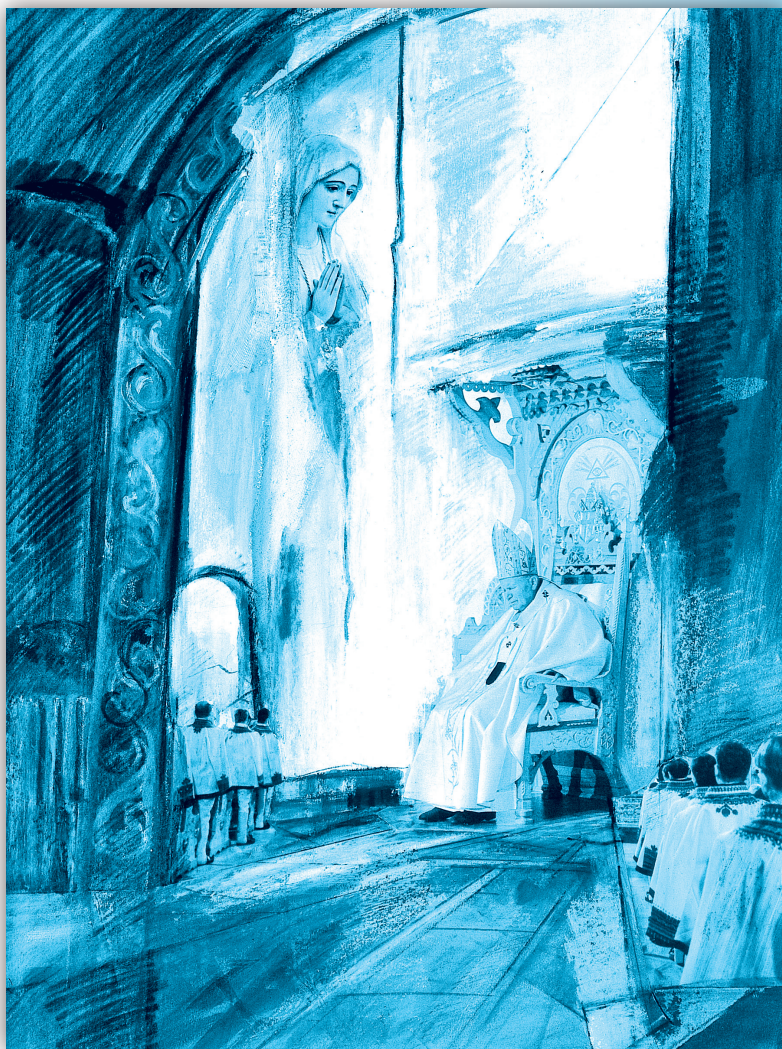
Jesteś Jego Matką, słuchałaś Jego nauk, rozważałaś Jego Słowa i uczyłaś się od Niego – widziałas, że chciał sam wspierać ludzi w drodze do Boga, i tego też oczekiwał od bliskich, od Apostołów, od uczniów i uczennic. Także wielu z nich patrzyło na Ciebie i uczyło się od Ciebie. Przychodzili po pomoc duchową do Ciebie, Panno mądra, i jednocześnie podziwiając Cię, chcieli być do Ciebie podobni. Twoje Serce Niepokalane, tak bliskie Jezusa, zostało wspomogieniem wiernych w tak wielu sprawach ważnych i codziennych, wiernych, a więc tych, którzy są oddani Jezusowi, swemu powołaniu, swej drodze życia.

Panno mocna, Panno wspomagająca wiernych, bliskich Synowi Twojemu, bądź blisko nas i pomóż nam być blisko Ciebie. Chcemy być z Tobą i jak Ty, być radością Twego Nieskalanego Serca jako Twoi wierni. Kościół przyznał Ci wspaniały tytuł, Panno mądra – jesteś oczywiście Królową wszystkich, pomocą grzesznikom, ale zanim upadniemy, zanim się pogubimy, także potrzebujemy wzmocnienia naszego powołania, naszej drogi, naszych darów. Niech Twoje Niepokalane Serce prowadzi nas do Serca Jezusa, upragnionego przez nas samych i cały świat.

Wspomożycielko wiernych, czy my także moglibyśmy być Twoją pomocą we wspomaganiu wiernych, pracujących dla dobra innych, trwających w powołaniu? Często wiele osób modli się za osoby w kryzysie, w problemach, w trudnościach i zagrożeniu,

wydaje się, że niemało osób służy swą modlitwą, ofiarą i pokutą jako duchowa karetka ratunkowa. Ale wiemy także, że wielkie zagrożenie może spotkać także i tych, którzy są radością Kościoła, wzorem dla innych, świadectwem wiary. Będziemy się modlić jak Ty, Wspomożycielko wiernych, za powołanie naszych bliskich, w naszej rodzinie i parafii, diecezji. Będziemy razem z Tobą modlić się o utrwalenie i wzmocnienie tego, co już jest dziełem Ducha Bożego, już jest chwałą Kościoła. Razem z Tobą chcemy wspomagać wiernych, Królowo Apostołów, Królowo proroków, Królowo dziewic, Królowo wszystkich świętych. Amen.

*Droga przez Serce
Wrzesień 2017*



Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE WRZESIEŃ 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA, ŚWIĄTYNI PAŃSKIEJ (PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, tronie najświętszy Tego, co jest nad Cheruby,
Witaj, mieszkanie wzniosłe Tego, co ponad Serafy,
Witaj, namiocie Boga oraz Słowa.
Witaj, święta ponad święte świętych,
Witaj, arko złożona przez Ducha Świętego.*

Dziś przypada nasz czas spotkania, przychodzimy ze względu na zaproszenie Matki Najświętszej, Panny mądrej, która nas tutaj chciała widzieć, do nas mówić, nas wspierać. Zostawiliśmy nasze wrześnie sprawy, koniec lata, obowiązki i zadania. Chcemy dziś przeżyć nasz wyjątkowy czas z Maryją, niezależnie od naszego stan zdrowia, uczuć, przyszliliśmy właśnie tutaj, do kościoła.

Oczywiście wiemy, że modlić się możemy wszędzie, w każdym miejscu, o każdym czasie, wystarczy nasza dobra intencja i westchnienie kierowane do Boga, Jego świętych, prośba wzniesiona ku niebu. Być może byłoby nawet niektórym z nas łatwiej, prościej skupić się w domu lub w jakimś ulubionym miejscu, które dobrze się nam kojarzy. Jednak zdecydowaliśmy się przyjść aż tutaj, wspólnie zebraliśmy się w kościele, wiedząc, że to miejsce uprzywilejowane, by wspólnie słuchać, modlić się i rozważać słowo Boże. Bóg widzi nasz wysiłek, naszą dobrą wolę, nasze starania. Okazaliśmy

również wielki szacunek Najświętszej Dziewicy, która prosiła nas o ten gest miłości i wiary.

Ludzie od dawna wiedzieli, że choć Bóg jest wszędzie, choć słyszy każdego, to jednak dobrze jest zachować miejsca szczególne, wybrane, specjalnie Bogu poświęcone, dla Niego właśnie przygotowane, zadbane, które służą tylko Jemu samemu. Takie miejsca oznaczano jako święte, jako zastrzeżone tylko dla Boga Najwyższego, a więc godnego wielkiej czci i chwały; takie miejsca nie mogły służyć innemu celowi, bo chwała Boża nie zasługuje na kompromisy i półśrodki. Miejsce święte uznawano za właśnie nie tylko ludzkie, ale Boże, tylko dla Boga przeznaczone i dla kontaktu człowieka z Bogiem. Biblia mówi o świątyni, my budujemy kościoły, sanktuaria, kaplice. To bardzo ważne, by każda ziemia, każde miasto, każda wieś, osiedle, miały swoje miejsce święte, niezależnie, jak byłoby skromne, jest prezentem dla Boga i dla ludzi, zaprasza do spotkania z Bogiem. Takie miejsce możemy również stworzyć w naszym domu, mieszkaniu, pokoju, dowolnie małe, dowolnie symbolicznie, takie, które wzrok nasz pokieruje ku dobremu Ojcu, ku naszemu Zbawicielowi, ku Duchowi Świętemu, ku Bożej Matce.

Gdy Syn Boży z woli Ojca zstąpił na ziemię, Duch Święty również przygotował Mu godne mieszkanie – Serce Nieskalane, pełne darów Ożywiciela, Najczystsze. W Nim mogło spocząć Serce Boże, przyjęte w imieniu nas wszystkich przez Maryję. Ona jedna stała się Domem, Mieszkaniem Syna Bożego, w którym mógł się począć, rosnąć, Niepokalana stała się Stolicą Mądrości, Tronem Króla. Nie dziwi nas, że Dobra Matka chciałaby, abyśmy my także przyjmowali tak samo Jej ukochanego Syna, nie dziwi nas, że Ona prosi Ducha Świętego, by tak przysposabiał nasze serca, by były domem miłym dla Jezusa. Jej Serce Niepokalane, stale w przymierzu z Najśłodszym Sercem Bożym, hojnie zgadza się z wolą Bożą. Maryja nie chce zachować Jezusa tylko dla siebie samej, chciałaby jednak, byśmy przyjmowali Zbawiciela jak Ona, z taką miłością, delikatnością, czystością i czułością.

Najświętsza Panna prosi nas stale, byśmy oddawali nasze serca, byśmy je starannie oczyścili z grzechów, przysposobili dla tak wspaniałego Gościa. Panna prosi nas o przymierze serc z Jej Sercem, z Sercem Jej Syna. Posłuchajmy prośb Niepokalanej.

Niech nas nie dziwi troska Najświętszej o Serce Jej Syna, to Serce Jezusa, w którym Ojciec bardzo sobie upodobał. To prawdziwy przybytek Najwyższego, Serce majestatu pełne, godne wszelkiej miłości i wdzięczności. Pragnienia Niepokalanej są zgodne, jak zwykle, z pragnieniami Boga samego. Święty Paweł zachęcał, abyśmy sami stawali się świątynią, by nasze serca były tym wybranym miejscem, w którym stale wielbiony jest i chwalony sam Bóg, do którego tylko On sam ma dostęp. Tę wizję przekazuje nam także Apokalipsa – widzący mówi, że w niebie nie widział świątyni, ponieważ wszędzie króluje Baranek, wszędzie króluje łaska i chwała Pańska, wszędzie wielbi się Boga. Takim niebem na ziemi było Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny, zapraszające Syna Bożego, otwarte tylko dla Niego i na Niego, całe skupione na Bogu.

Patrzmy na Maryję. Od początku z całą radością otwiera swe myśli, uczucia, wolę, swe Nieskalane Serce Bogu, odrzucając wszystko, co nie byłoby godne świątyni Pańskiej. Ona cała chce być tylko i wyłącznie dobrym miejscem dla Syna Bożego, a jednocześnie jest gotowa dzielić się Jego Obecnością, jak Arka Pańska niesie Go do domu św. Elżbiety, stając się błogosławieństwem dla wszystkich, którzy znajdują się blisko Niej.

Przyjmijmy Maryję do naszego domu, do naszego życia, do naszego serca. Prośmy Ją, aby pomogła nam przygotować w naszych sercach miejsce dla Jej Syna, naszego Zbawiciela. Prośmy razem z Nią Ducha Świętego, by uczynił w nas dobre mieszkanie, świątynię Pańską, dla naszego Przyjaciela, naszego Mistrza, naszego Króla. Prośmy o nasze uwolnienie, oczyszczenie, prośmy wraz z Najświętszą, by Duch Pański wysprzątał całe nasze serce, wszystkie pokoje i zakamarki naszego serca, byśmy jak Ona, najpiękniejsza, przyjęli tak wielkiego Gościa, Najśłodsze Serce Jezusa. Amen.

II. TAJEMNICE CHWALEBNE

(RÓŻANIEC)

1. ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

Lubimy rozważać tajemnice chwalebne – wydają się nam także radosne, ale czujemy, że to już nie jest radość rodzinna, ukryta w Nazarecie, w bezpiecznej intymności najbliższych. Zmartwychwstanie to chwała i radość nie tylko samego Jezusa, także Jego Matki, przecież szczęśliwa, że po tak wielkich cierpieniach Jezus żyje, dumna, że okazał swą wielką Moc, spełniona w swych nadziejach wiary, uspokojona w każdej sprawie, co za radość! Jednak to nie jest powrót do spokojnego, prywatnego szczęścia. Zmartwychwstanie Jedynaka cieszy Maryję Pannę, wypełnia Jej Serce, teraz w świetle tych oszałamiających wydarzeń może jeszcze raz przeżyć i przemyśleć całe swoje życie dla Niego i z Nim. Jednak to cudowne zmartwychwstanie jeszcze bardziej ukazuje, że o ile Ona cała jest dla Jezusa, Jej wystarczyłby sam Jezus, o tyle Jego Najśłodsze Serce kieruje Jej Serce ku wspólnocie uczniów. Już wcześniejsze wydarzenia ukazywały Matce, że miejsce Syna jest w sprawach Ojca, przymierze Serc prowadzi Maryję tam, gdzie pragnie iść Jej Syn zgodnie z wolą Ojca. Jeśli Niepokalane Serce chce dalej towarzyszyć Synowi tak blisko, jak dotąd, będzie poszerzać się coraz bardziej, przyjmując już nie tylko uczniów i uczennice, nie tylko Apostołów, nie tylko wszystkich z Jej narodu, ale także wszystkich, którzy uwierzą w Zmartwychwstałego. Jeszcze niejasno, ale już coraz wyraźniej Najświętsza widzi i przyjmuje swe powołanie bycia Matką Wcielonego, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Syna.

Także my cieszymy się Zmartwychwstałym, także my oczekujemy powstania z martwych. Oto wszystko stanie się nowe, także my jak Maryja znajdziemy się w wielkiej wspólnocie wierzących w Zmartwychwstałego, oczekujących zmartwychwstania na-

szego i naszych bliskich. Otwórzmy serca, jak Najświętsza Panna, w przymierzu z Najśłodszym Sercem Jezusa, na wszystkich, którzy oczekują zmartwychwstania, z woli Jezusa.

2. WNIEBOWSTĄPIENIE

Cieszymy się wniebowstąpieniem, to dla nas cudowne i logiczne – znając Ewangelię, nie dziwimy się, że Syn Boży wraca do Ojca, tak przecież zapowiadał... To bardzo trudna tajemnica chwalebna dla Maryi. Czy pamięta, że Syn kiedyś już, przecież nastolatek, został w świątyni, uznając to za oczywiste, że najważniejsze są dla Niego sprawy Ojca? Ucieszyła się wtedy, widząc Jezusa całego i zdrowego, odnajdując Go w dobrym miejscu, jednak ból Jej i Józefa był także dla nas zrozumiały. Z pewnością zapamiętali niepokój rozstania, radość spotkania i kolejny niepokój, jaki wzbudziły Jego słowa. Teraz także Jezus Zmartwychwstały w sprawach Ojca odchodzi od najbliższych. Rozumie ich ból, tłumaczy swoje słowa, obiecuje Pocieszyciela... jednak wszyscy woliliby, aby został, aby było jak wcześniej...

Jezus chce jednak wrócić i być blisko serca swego Ojca, wszystkich też zaprasza do siebie. Kto chce być bliżej Najśłodszego Serca Jezusa, jest zaproszony do nieba, by być jedno z Jezusem, Najświętszą Panną Maryją, Apostołami i wszystkimi, którzy nas wyprzedzili i są już w bliskości Serc Najświętszych, w radości i pokoju, spełnieniu i szczęściu, blisko miłosiernego serca Ojca w niebie.

Prośmy za nas samych, za naszych bliskich, za wszystkie ważne dla nas osoby, o życie blisko Serca Jezusa i Serca Maryi, o śmierć szczęśliwą i przymierze najserdeczniejsze na całe życie wieczne. Prośmy za wszystkich tych, którzy nie umieją się pogodzić z odejściem najbliższych, którzy cierpią, nieraz w poczuciu winy, że nie obdarzali swych bliskich za życia całym sercem. Módlmy się, by Jezus po prawicy Ojca pocieszał ich, by ocierał każdą łzę, dając nadzieję na spotkanie w niebie.

3. ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

To prawda, że wszyscy cieszyli się, że rzeczywiście Jezus zmar-twychwstał, spełnił obietnice, nawet je przewyższył, to prawda, że niesamowitym przeżyciem było Jego wniebowstąpienie, jednak naprawdę wszyscy byliby szczęśliwsi, gdyby został z nimi, był blisko, pocieszał, no i spełniał ich marzenia – dobre przecież, bo chcieli poprawy losu całego narodu, podniesienia wiary, wzmocnienia religii...

Jednak Jezus nie realizuje tego dla nich ani za nich. Przeciwnie, zapowiada ich nowe zadania, obiecuje nowe dary, wzywa do jedności i działania. Odchodząc, zapowiedział swój najpiękniejszy prezent dla wierzących – obecność Ducha Bożego, Jego hojność, która poruszy ludzkie serca i podniesie je do Ojca w Niebie.

Także i nam Syn Boży obiecał Ducha Pocieszyciela, Serc radości, Słodkie Orzeźwienie. Te dary Ducha Świętego kształtowały Niepokalane Serce Maryi, upodabniając Je do Najśłodszego Serca Bożego, tworząc niepowtarzalne przymierze dwu Serc. Jezus zachęcał uczniów, by byli do Niego podobni, by upodabniali swe serca do Jego Serca. Syn Boży był przekonany, że jest to możliwe dzięki mocy i sile Ducha Ożywiciela.

Prośmy odważnie o dary i owoce Ducha w nas. Prośmy, jak Maryja, o serca pełne miłości, radości, łagodności, opanowania, cierpliwości i wytrwałości dla nas samych, jak i dla wszystkich powołanych w Kościele. Prośmy, by nasze serca, podobnie jak Niepokalane Serce Maryi, wzrastały w przymierzu z Bogiem.

4. WNIEBOWZİĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Podziwiamy Najświętszą Pannę w wielu wizerunkach, na wielu obrazach. Nawet gdy przedstawiana scena ukazuje wiele kobiet, zazwyczaj nie mamy wątpliwości, która z nich wyobraża Matkę Bożą. Wyróżnia się Ona zawsze postawą, strojem, majestatyczną

urodą twarzy. Ta wizja malarza wyraża naszą wiarę. Jednak czy rzeczywiście za życia Panny Maryi tak Ją rozpoznawano, doceniano? Czy Ona sama w pełni była świadoma wszelkich darów i łask w każdej chwili, czy też, jak uważało wielu mistyków, także św. Jan Paweł II, podążała z zaufaniem, w trudzie, w ciemnej pielgrzymce wiary?

Być może dopiero wniebowzięcie Najświętszej Panny pozwoliło rozbrzmieć światłu wielkiej chwały. Wiele pięknych obrazów malowano, chcąc wyrazić wspaniałą scenę, być może jednak dokonywała się w ciszy i dyskrekcji, jak większość tajemnic życia Dziewicy.

Dziś cieszy nas to wydarzenie tak piękne, pełne chwały. Jak mogli przeżywać to uczniowie i Apostołowie? Nie będzie już Matki Pana koło nich, Maryja odchodzi. Koniec życia Matki o Sercu tak wyjątkowo podobnym do Serca Syna Bożego, ich Mistrza, choć nie mógł dziwić, niósł ze sobą różne odczucia – na pewno wielu z uczniów chciałoby jeszcze rozmawiać, jeszcze o coś zapytać, jeszcze o coś prosić... Zazwyczaj gdy ktoś nam bliiski kończy życie, może się wydawać, że coś jeszcze można było zrobić, żałujemy chwil straconych, przypomina się nam wiele słów, wspomnień, które chcielibyśmy na nowo przywołać. Jednak czas życia Maryi na ziemi został tak właśnie odmierzony, Ojciec uznaje, że Jej misja teraz będzie już realizowana w niebie. Rozważanie Jej życia przy Chrystusie i dla Chrystusa zawsze będzie naszym skarbem i szkołą życia – różaniec będzie skuteczną, pokorną pomocą na tej drodze.

Dziękujmy serdecznie za tak bogate życie Maryi, za każde wydarzenie, w którym była blisko Serca Zbawiciela. Od Niej możemy się uczyć, jak żyć dla Jezusa i przy Jezusie, by jak Ona znaleźć się blisko Najśrodszego Serca Bożego w niebie.

5. UKORONOWANIE MATKI BOŻEJ NA KRÓLOWĄ NIEBA I ZIEMI

Wiemy, że Maryja była pilną i uważną Uczennicą Pańską, pełna Ducha Bożego, stale rozważała, zastanawiała się nad każdym zdarzeniem, nad słowami Anioła i ludzi, Józefa i Jezusa. To Ona pierwsza otrzymała zaproszenie do przymierza z Sercem Bożym i stale to przymierze pogłębiała, z wysiłkiem i wiarą otwierając się całym Niepokalanym Sercem na wolę Bożą, z każdym dniem bliżej Najśłodszego Serca Zbawiciela.

Wielu ludzi znało Maryję w Jej wsi, miało Ją codziennie wielu sąsiadów, w Nazarecie, także w Egipcie, także w następnych miejscowościach, gdy towarzyszyła Synowi. Każdy by o Niej coś opowiedział, jakoś by kojarzył Jej zachowanie, słowa, mogliby przywołać w pamięci wspomnienie Jej gestu, zwyczajów. Jednak najpełniej i najgłębiej znał Maryję Bóg. Nawet Ona sama nie była w pełni świadoma miłości Bożej, dopiero teraz, w niebie, sama zobaczy siebie w wielkiej chwale, którą określamy jako koronowanie.

Dziewica teraz przyjmuje wielką miłość i czułość Ojca, który od początku kształtował Jej Serce Niepokalane tak, by mogło przyjąć Serce Lekarza serc ludzkich. Dopiero teraz zostanie ukoronowana także każda chwila Jej życia na ziemi, każde wydarzenie odnajdzie swój pełny sens. Ukoronowane zostaną Jej rozważania słów i czynów Jezusa, Jej gesty i każda chwila Jej życia.

Także i my dopiero po zakończeniu ziemskiego życia będziemy mogli zrozumieć i zobaczyć swoje życie w świetle Bożej chwały, blisko Serca Jezusa. Wtedy na pewno też okaże się, za kogo się modliliśmy, za kogo byliśmy gotowi oddawać życie w codziennych, drobnych sprawach, komu pomagaliśmy, kogo naszym słowem lub zachowaniem przybliżyliśmy do Lekarza ludzkich serc.

Po beatyfikacji czy kanonizacji wielu świętych, nierzadko okazywało się, że ci wybrani i uznani za najbliższych przyjaciół Boga za swego życia byli jednak przez wielu swych znajomych i bliskich

niedoceniani, nierozpoznawani, zupełnie jak Maryja, o której królewskim Sercu mało kto wiedział. Także i my nie wiemy, koło kogo żyjemy, kto będzie w niebie koronowany. Tajemnica świata jest przed nami zakryta – poznamy ją dopiero w niebie. Módlmy się za nas wszystkich, o życie godne bliskości Najśłodszego Serca Jezusa, Niepokalanego Serca Maryi, w niebie.

III. APEL MARYJNY

*Jej to ręce piastowały,
tego, co ten świat
stworzył wielki i wspaniały,
Syn Jej a nasz Brat.*

Panno najczystsza, o Sercu Niepokalanym, Matko prze-dziwna! Dziś kolejne spotkanie nasze, przychodzimy do Ciebie z poczuciem, że minęło lato, a początek jesieni to dobry czas, by podjąć nowe postanowienia. We wrześniu przez wiele lat chodziliśmy do szkoły, ucząc się tego, czego tam nauczano. Nie zawsze lubiliśmy się uczyć, Panno mądra, nie zawsze lubiliśmy słuchać naszych nauczycieli. Dziś przychodzimy już mądrzejsi, wiemy, że potrzebujemy nauki także i teraz. Przyjmij naszą prośbę, Panno czysta, chcielibyśmy słuchać Ciebie i uczyć się od Ciebie, Ty widziałaś samego Jezusa, Ty nosiłaś samego Jezusa, Ty słuchałaś Go codziennie, Ty jesteś Stolicą Mądrości.

Panno mądra, wiemy, że Duch Boży prowadził Cię od początku, uczył Cię powoli, skoro ewangelіści tyle razy zaznaczali, że się dziwiłaś, zastanawiałaś, niepokoiłaś, nie rozumiałaś. Jednak nie przeszkadzało Ci to, Święta Panno, z radością oczekiwać Jezusa, nosić Dziecko Boże w sobie samej, w swym ciele i Niepokalanym Sercu. Wolna i czysta, wolna od zła, od złych myśli, niezależna od pokus zwątpienia, taka mocna i silna wiarą, piękna, przygotowana, by nosić w sobie Najwyższego. Tak właśnie budo-

wano świątynie, przygotowywano miejsca święte – w miejscach stabilnych, solidnie, by wytrzymało długi czas, ponieważ z wiekiem nabierały wartości, gromadziły jakby w sobie ludzkie doświadczenia, modlitwy wysłuchane, radość i ból przynoszone do nich i pozostawiane przed ołtarzem. Tak właśnie przygotowane też było Twoje Niepokalane Serce – by przetrwało wiele ciężkich prób i nieoczekiwanych trudności.

Budowano świątynie, do których mógł przyjść każdy, by odnaleźć bezpieczne i dobre miejsce do modlitwy, do spotkania z Bogiem. Odwiedziny takie niosły przeżycia, które były pociechą nieraz na długie lata. My także mamy nasze ulubione kościoły, sanktuaria, kaplice, które nas pociągają. Wiadomo, że wierzący także w sobie znajduje utajone sanktuarium, gdzie może w każdej chwili rozmawiać z Bogiem. Także my znajdujemy w sobie takie miejsce.

Najświętsza – i Ty chodziłaś do świątyni, nawet mając koło siebie blisko Syna Bożego, także On tak upodobał sobie miejsce w świątyni, że tam został, ku Twemu niepokojowi. Jednak wcześniej już sama Ty, Panno, stałaś się żywą świątynią, kryjącą w sobie samego Boga, nosząc Go wszędzie ze sobą, świadoma Jego obecności dzień i noc. Jak to jest – w każdej chwili obecny Jezus, przy każdej rozmowie, przy każdej czynności, przy każdej codziennej pracy... Czy wyobrażamy sobie mieszkanie tuż przy Najświętszym Sakramencie? A jednak tak żyłaś, Panno mocna, nosząc Go w sobie do ludzi, do krewnych, do obcych, uświęcając z każdym krokiem miejsce, do którego wchodziłaś. To życie w nieustannej adoracji, zjednoczeniu i rozmowie z Jezusem, życie kontemplatyczki, adoratorki. Właśnie tak, byś mogła stać się żywą Arką Przymierza, kryjącą w sobie Syna Bożego, noszącą w sobie Chwałę Pańską.

Podziwiamy to zjednoczenie Serc, jednak nie wolno nam tylko podziwiać, jesteśmy do niego zaproszeni, zobowiązani do przyłączenia się do Niepokalanego Serca Maryi i Najśłodszego Serca Jezusa. Także mamy przyjąć, jak Ona, Nieskalana, Serce Syna Bo-

żego, źródło życia i świętości, z taką miłością i czystością, ponieważ jest to Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze. Wiemy, że nie możemy się skupiać na naszej grzeszności, ponieważ nas także Duch Święty prowadzi do sakramentów, które nas oczyszczają i uświęcają, przyjmujemy Najświętszą Eucharystię do naszych serc. Matko przedziwna, ucz nas przyjmować Twego Syna tak, jak sobie sama tego życzysz. O, Matko Zbawiciela, czy jesteś z nas zadowolona? Czy cieszysz się nami? My także chcemy nosić Twego Syna codziennie, dbać o Niego i stać się małymi arkami przymierza serc, dzięki którym chwała Pańska znajdzie wszędzie dostęp do ludzi. Pomyślimy dzisiaj, co możemy zrobić, by Jezusowi było z nami lepiej.

O, Matko Zbawiciela, byłaś domem Bożym, przybytkiem Najwyższego, świątynią Boga, bo w Tobie żył i przy Tobie dorastał Jezus. Czy możemy także i my mieszkać razem z Twoim Synem, przygotować miejsce dla Niego w naszej codzienności, zwykłych zajęciach, pracy, kontaktach z bliskimi? Czy możemy ucieszyć nasze myśli w ciągu dnia obecnością Bożą w naszym sercu? Czy dbamy o Niego na co dzień, czy dobrze Mu mieszkać z nami?

Panno dobra i hojna, wstawiaj się za nami, do Syna swego nas prowadź, sama wysprzątaj nasze biedne i słabe serce na Jego przybycie. Chcemy być gościnni i serdecznie powitać tak wspańiałego Gościa. Panno chwalebna, prosimy, pomagaj nam, bądź Gospodynią naszego serca, upodobnij je do Twego Serca Niepokalanego. Amen.

*Droga przez Serce
Październik 2017*



Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

DROGA PRZEZ SERCE PAŹDZIERNIK 2017

I. NIEPOKALANE SERCE MARYI, MATKI KOŚCIOŁA PROWADZI NAS KU NAJSŁODSZEMU SERCU JEZUSA

(PROPOZYCJA HOMILII)

*Witaj, pierwszy owocu odrodzenia w Duchu,
Witaj, odpędzająca tego, co dusze uwodzi.
Witaj, zaślubiająca dusze wierne Panu,
Witaj, o piękna dziewic żywicielko,
Witaj, weselna dusz świętych przyjaciółko.
Witaj, bastionie niezdobyty Kościoła świętego,
Witaj, murze nieobalony królestwa Bożego.
Witaj, Oblubienico Dziewicza.*

Dziś nasz dzień spotkania z Niepokalaną, przyszliśmy na wezwanie Najświętszej Dziewicy, dostojnej Królowej, Matki Zbawiciela. Dziś jesteśmy zaproszeni i powitani, ugosczeni przez Niepokalane Serce Maryi. To Jej inicjatywa, Jej prośba, Jej pomysł. Być może nie jesteśmy w najlepszej kondycji, być może nie wszystko dziś było tak, jakbyśmy chcieli, jednak na pewno Matka Boża cieszy się z naszego wysiłku i naszej obecności, docenia nasze starania. Nawet jeśli nasi znajomi czy bliscy nie doceniają naszych wysiłków, nie zauważają naszej dobrej woli, nawet jeśli czujemy się niewłaściwie traktowani, możemy być pewni, że Duch Święty przenika nasze serca, wie, co jest nam potrzebne, dopełnia naszej modlitwy i nasze braki.

Na pewno jesteśmy świadomi, że nie jesteśmy tu sami – wokół nas są ludzie. Oni także są wezwani i zaproszeni przez Maryję. Być może niektórych znamy choćby z widzenia, niektórzy będą nam być może zupełnie obcy. Tak to już jest – gdybyśmy dobierali sobie bliskich na przyjęcie do domu, zapewne każdy z nas miałby wiele do powiedzenia. Jednak tu zapraszała Maryja, Ona jest Gospodynią. Czy szczerze szanujemy wybory i decyzje Nieskalanej Dziewicy, Panny łagodnej, nienagannej? Czy czujemy się gośćmi Matki Zbawiciela? Najświętsza Maryja Panna zaprasza nas więc do siebie, na modlitwę, na wspólne rozważanie woli Bożej. To Jej propozycja spotkania.

Od kogo uczyła się Najświętsza? Kto Ją tak prowadził? Wiemy z Ewangelii bardzo dobrze, że Duch Boży, Duch Uzdrowiciel wspaniale Ją przygotował, aby była Matką Wcielonego Syna Bożego. Hojna Dziewica udzieliła swej zgody z radością na wszystko – na wcielenie, na niespokojne życie przy dorastającym Księciu Pokoju, na zmienne koleje losu, na tajemnice życia ukrytego, tak miłe Jej Sercu, połączonego w przymierzu z Sercem Najśłodszym samego Boga, także na tajemnice światła, która wyprowadziły Syna z ukrycia rodzinnego do ludzi nowych, obcych, różnych... Czy wszyscy podobali się Nieskalanej? Czy sama by ich wybrała? To bardzo niestosowne pytania – Jej Syn tak chciał, więc tak chciała też Ona, Jemu najbliższa, Jemu całym Sercem oddana. Tak wola Boża prowadziła i Ona chciała właśnie uzgadniać swe pragnienia, swe marzenia i cele z Ojcem. Wiedziała i uczyła się na nowo, że Syn jest w sprawach Ojca, wiedziała, że być Matką Zbawiciela, to być także Matką tych, którzy się do Niego zbliżają, wspierać ich i kierować do Syna, ratującego świat.

Maryja uczyła się, że Boże Macierzyństwo otwiera Ją na ludzi. Przyjmując Boże Serce, przyjmowała także tych, których Boże Serce przyjmowało, choćby Je ranili. Matka Syna oczywiście troszczyła się o Jego Ciało, a więc o Kościół. Biedny ten Kościół pierwotny i słaby... Apostołowie niedowierzający, bojący się na zapas, zamykający drzwi, sami niepewni... Jeden uciekł, inny

zdradził, kolejny w ogóle się nie pokazał... Zawiedli. Co robi Matka Ciała Chrystusowego? Modli się z nimi, dodając otuchy, nie traci cierpliwości... Nie wyrzuca Synowi, że mógł znaleźć lepszych Apostołów, współpracowników, uczniów... Nie poucza Ojca ani Syna, cała Boża, modli się wraz ze wspólnotą wierzących o Ducha Bożego, o Ducha Prawdy. Matka Kościoła prosi o dary dla wszystkich, nie odpycha nikogo – wszystkich pragnie przygarnąć do swego Niepokalanego Serca, wszystkich przygarnąć do Serca Jezusa, słodyczy i miłości. Patrzymy na Maryję i uczymy się, jak patrzeć na Kościół, który znamy.

Spójrzmy – to Niepokalane Serce wierzyło w Syna Bożego, widząc Niemowlę; podobnie wierzyło w rozwój Kościoła, widząc niepewnych, chwiejnych Apostołów. Maryja nie wątpi, bo Jej wiara nie opiera się ani na Jej własnej sile, ani na naszej, Ona przyzywa Ducha Bożego, ognia i żaru Pocieszyciela. Oto Jej wielka mądrość, oto potężna moc Jej modlitwy, stale wzywającej Świętego Ducha Ożywiciela dla ludzi Kościoła, proszącej o miłość, radość, pokój, o przymierze wszystkich serc z Najśłodszym Sercem Jej Syna. Panna mądra prosi o naszą cierpliwość, bo zna nasze skłonności do pośpiechu, do zbyt powierzchownych sądów i decyzji. My szybko mielibyśmy pomysły podobne do pomysłów Apostołów, którzy, jak zdradza ewangelista, proponowali samemu Jezusowi, by zrzucić piorun na tych, którzy nieodpowiednio ich potraktowali. Nieraz zachowujemy się jak ci z Apostołów, którzy nie za bardzo chcieli czekać na Ducha Bożego i Jego dary, domagali się przywrócenia wolnego państwa, a zamiast słuchać o misji głoszenia Słowa, pytali o mocne rządy.

Stańmy dziś pokorni obok Matki Kościoła. To Ona jest Niepokalana, to Ona wie, czego Kościołowi trzeba – nie my. Uznajmy realistycznie, że Ona wie lepiej i nie podawajmy Jej za dużo pomysłów naszych, nie urządzajmy Kościoła po swojemu. Stolica Mądrości, Panna mądra jest pełna darów Bożych i słucha całym Nieskalanym Sercem woli Bożej, tak jak podaje ją Jej Duch Święty. Przyjmijmy Jej postawę, ulegajmy jak Ona Duchowi Uzdrawi-

cielowi serc ludzkich. Stańmy przy Królowej Pokoju, Matce Kościoła, której Serce jest zjednoczone z Sercem Syna, pochylmy głowy, niech Ona prosi za nami, jak za Apostołami, czekajmy na dary, które są nam potrzebne. Otwierajmy nasze serca. Módlmy się z Matką Kościoła. Ona oddaje nas Zbawicielowi, Ona pragnie, byśmy razem tworzyli Ciało Jej Syna, mocą Ducha Pocieszyciela. Tu widzi nasze szczęście, nasze zbawienie, naszą radość. Przyjmijmy spojrzenie i modlitwę Matki Kościoła, przyjmijmy przy mierze serc.

Czy zgadzamy się być członkami Kościoła, Ciała Chrystusa? To nie jest nasz Kościół, tylko Boży. Tu nie nasza wola jest najważniejsza, tylko Boża. Czy zgadzamy się przyjąć Maryję jako Matkę Kościoła, z woli Bożej? Prośmy Ją, by wstawiała się za nami i pomogła nam przyjąć Ducha Bożego, byśmy zajęli w Kościele nasze, przygotowane troskliwie dla nas dobre miejsce we wspólnocie wierzących. Prośmy o radość, o pokój i miłość Niepokalanego Serca. Nie szkodzi, że serca nasze słabe i chwiejne, Duch Boży je wzmocni, powierzmy się opiece Niepokalanej Matki Kościoła. Amen.

II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

1. MODLITWA W OGRÓJCU

Jak często nasze serca czują niepewność. Wiemy, co trzeba zrobić, domyślamy się, co wypada, co należy, jednak ta droga wydaje się tak trudna, niepewna, że w naturalny sposób burzą się nasze myśli, pojawia się dojmujący lęk, wzdraga się wszystko w nas przed jakimś wyborem czy wydarzeniem. Jak trudno nam towarzyszyć w takich sytuacjach najbliższym – przecież chcielibyśmy ochronić ich przed bólem, cierpieniem, zapewnić im

pokój, bezpieczeństwo. Jednak przymierze serc oznacza zgodę tak bolesną, tak trudną, na cierpienie nie tylko nasze, ale i naszych bliskich. Przymierze Niepokalanego Serca Maryi z Najśłodszym Sercem Jezusa oznacza konieczność zgody na to, że Matka nie może uchronić Syna przed Jego misją, nie może Go obronić przed krwawą ofiarą. My także nie możemy uchronić przed życiem trudnym i wymagającym naszych bliskich, nie możemy ich z wszystkich chorób uleczyć.

Maryja nie krzyczy, nie czyni wyrzutów, nie żąda tego, co przecież byłoby naturalnym pragnieniem każdej z matek. Matka Boża, bliska Synowi, widziała tak wiele cudów, uzdrowień, wskrzeszenia. Teraz jednak o nic nie prosi, nie powołuje się na swe macierzyńskie uczucia, nie wzywa, by Syn nie przysparzał Jej cierpień. Może modlić się gorąco sama – a Syn jest cały „w sprawach Ojca”, już nie w domu blisko Niej. Jej Syn rozmawia ze swym Ojcem w Ogrójcu.

Rozważmy zgodę Niepokalanego Serca na wolę Najśłodszego Serca Jezusa. Pomyślmy, jak kocha Matka, dając wolność Synowi Bożemu, uznając Jego powołanie, Jego wybór, nie wskazując na swe uczucia, na siebie, zgadzając się na bardzo wymagające przymierze dwu Serc.

2. BICZOWANIE

Wiele matek z najwyższą trudnością znosi cierpienie dzieci, chce im ulżyć w bólu, zabezpieczyć ich prawa i potrzeby. W czasie biczowania Matka nie może zrobić nic. W czasie męki Syna Matka wie, że przymierze Serca oznacza pragnienie jedności, że Ona ma chcieć tego, co Syn, być w zgodzie z wolą Ojca. Jej Niepokalane Serce przyjmuje cierpienie bez buntu, bez skargi. Ciało Jej Syna, bite, rwane uderzeniami bicia, rozrywane i krwawiące, nie należy już tylko do Niej, jak mogło się wydawać dawno temu, w Nazarecie, gdy to Ona Jezusa nosiła, karmiła, przytulała. Doj-

rzały Syn jest przede wszystkim w przymierzu z sercem Ojca, Ona zaś ze wszystkich sił chce pozostawać jak najbliżej, zgadzając się na wszystko, byleby być blisko Serca Syna.

Jezus przyjął biczowanie, karę straszną, bolesną, nieraz prowadzącą do śmierci. Wierzy, że Matka wytrwa z Nim, w miłości, jedności Serc. Przymierze z Sercem Jezusa pełnym miłości, słodczy, łaski, okazuje się przynosić cierpienie, ból, miłość musi się bronić przed pokusą rozczarowania i żalu. Rozważajmy zgodę Maryi na cierpienie Syna za grzeszników, to dla nich Zbawiciel przyjmuje kolejne rany. Módlmy się wraz z Matką Cierpiącego, przepraszajmy za nasze niewierności, rozżalenia, oburzenia, gniew i irytacje.

W jedności z Maryją módlmy się za matki dzieci przewlekłe chorych, cierpiących, które znoszą długotrwałą udrękę i ciężar ponad siły. Prośmy, by ich serca jednoczyły się z cierpiącą Matką Biczowanego, by przyjmowały pociechę Serca Nieskalanego i Serca Najśłodsze. Wiemy, że Jezus utożsamia się z cierpiącymi niewinnie, wspierajmy ich oraz ich rodziny modlitwą, cierpliwością, dobrym słowem, nigdy nie traktujmy ich lekceważąco, pomyślmy o Matce i Biczowanym Synu, za nas i za nasze grzechy, całego świata.

3. CIERNIEM UKORONOWANIE

Okrutni ludzie, dodający cierpień Zbawicielowi poprzez nakładanie cierniowej korony, nie wiedzą, nie domyślają się wcale, że to rzeczywiście Król, nie tylko żydowski, ale i Król całego świata – ale przez nich zbity, wyśmiany, potrącany, wykpiony. Ileż uczuć złych, złośliwych, niepotrzebnych, miesza w ludzkich sercach! Tu nawet już można mówić o niesprawiedliwej karze czy złym wyroku, tu już widać tylko bezmyślną, głupią zabawę ludzkim cierpieniem, okrucieństwo. Po co to niepotrzebne cierpienie? Kto lubi zadawać ból dla zabawy? Czy Jezus kogokolwiek z nich skrzywdził?

To doświadczenie już rozpoczętej drogi męki Zbawiciela, to także zapowiedź cierpień wielu ludzi, którzy w imieniu Chrystusa będą przyjmować odpowiedzialność i obowiązki zarządcy nad powierzoną sobie wspólnotą, stowarzyszeniem, ruchem, zakonem, zgromadzeniem, klasztorem, parafią, Kościołem. Często niezrozumiani, nieraz spotykać się mogą z drwinami, ośmieszaniem, kpiną.

Módlmy się za wszystkich przełożonych, odpowiedzialnych, prosimy o pokój ich serc, o jedność ich serc z Maryją, z Jezusem. Módlmy się za nas samych i cały Kościół, byśmy umieli wspierać modlitwą ludzi powołanych do odpowiedzialności; byśmy my sami nie wyśmiewali ich, nie obrażali, umieli okazywać im szacunek, a gdy trzeba wskazywać na ich niedociągnięcia, by działo się to bez niepotrzebnego wykpiwania, ośmieszania, drwin i pomówień. Prosimy o pokój w Ciele Chrystusa, w Kościele, o pokój i miłość, dobro i wzajemny szacunek.

4. DROGA KRZYŻOWA

Już sama śmierć może przerażać, same chwile konania dla wielu mogą być straszne, a jednak jeszcze wcześniej trzeba przejść drogę krzyżową. Wokół Jezusa, z boku, niedaleko, przemieszczają się lub stoją bardzo różni ludzie – jedni ciekawscy, inni obojętni, może po prostu przyzwyczajeni do spotykania cierpienia na tej drodze, na pewno także ludzie współczujący, którzy nie mogą w niczym pomóc, ale wyczuwają sercem. Boży Syn, choć sam zbity, dręczony, ledwie ostatkiem sił idzie, niosąc ciężki znak hańby i męki, zauważa ludzi i ich podejście do Niego, widzi ich serca. Nie zamyka się sam w swoim cierpieniu; wiedząc o czekającej Go coraz bardziej bolesnej drodze i śmierci, myśli jednak także o spotykanych osobach. Niepokalane Serce Maryi Panny nie może ani pomóc, ani podeprzeć, jedynie modlitwa pozostaje znakiem i sposobem podtrzymywania przymierza z Sercem Bożym, tak cierpiącym aż do śmierci.

Nam także towarzyszy ludzkie cierpienie w codzienności, pośpiechu czy monotonii życia. Mijamy przecież, nawet nieraz nieświadomie, szpitale, domy opieki, hospicja, domy dziecka. W mieście na drodze koło nas przejeżdżają karetki pogotowia. W domach sąsiadów bywa, że latami leżą obłożnie chorzy. Módlmy się za nich, choć krótko, mijając te miejsca, wspominajmy ich w modlitwie, zauważajmy choć przez chwilę, dając im nasz czas, modlitwę serca. To prawda, że nie możemy wszystkich ani uzdrowić, ani pocieszyć, ani wspierać, ale możemy wspierać opuszczonych, chorych nieuleczalnie, choć naszą modlitwą. Prośmy o ich serca, niech cierpienie i ból ich nie złamie, módlmy się, by wzmocnili swe serca, niech odnajdą na swej drodze krzyżowej cierpiącego z nimi i za nich Zbawiciela, niech trwają w przymierzu z Sercem Maryi Niepokalanej, z Najśłodszym Sercem Jezusa. Módlmy się i za nas samych, abyśmy umieli nieść pociechę, wsparcie, pokój.

5. ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Modląc się z różańcem w ręku, chcemy podążać razem z Maryją, która pragnie być przy Sercu Jezusa. Tyle cierpień, tyle zniewag, tyle bólu Syna, Ona nie może w niczym Mu ulżyć, niczego ułatwić, jedynie mogłaby w przerażeniu uciec, by nie widzieć tych strasznych godzin Syna.

Niepokalane Serce Panny wybiera inną możliwość – chce być blisko Jedyne Syna, stać obok. Matka Najświętsza nie chroni siebie samej przed bólem. Życie dla Jezusa i z Jezusem oznacza dla Niej także zachowanie przymierza w chwili Jego śmierci, tak okropnej i bolesnej. Matka widzi – umiera Jezus, w męce, Ona nie może Go ani pocieszać, ani nieść ulgi.

Jak przyjąć śmierć Syna? Jak przyjąć śmierć Mistrza, który przecież rozmnażał chleb i ryby, nauczał i był tak wielkim autorytetem, uzdrawiał i czynił cuda? Umiera udręczony, tak cierpiący

i słaby, że sam potrzebowałby wielkiego cudu, który jednak nie nadchodzi...

Jak zazwyczaj reagują ludzie na cierpienie, upokorzenie? Gdy dobrze się nam powodzi, gdy można opowiadać o sukcesach, wspólnie przeżywać przyjemne chwile, nie brak nam znajomych, przyjaciół. Inaczej jest jednak, gdy trwa choroba, ból, zwłaszcza takie, których nie da się uleczyć, które nie wróżą niczego dobrego, nie ma nadziei na poprawę i dobre zakończenie. Niewielu ludzi zostaje, gdy nie da się nic zrobić poza byciem obok, towarzyszeniem, współczuciem. Nie umieją znaleźć w sobie na tyle odwagi, by zbliżyć się do cierpienia, przeczuwają stan zranionego serca i boją się bólu. Maryja ma pod krzyżem Syna swoich bliskich, na których może liczyć, choć naprawdę nic nie da się zrobić, chcą jednak być blisko Mistrza z Nią. Zobaczmy – być blisko Serca Maryi oznacza także zgodę na cierpienie, na ból, na samotność, na cierpienie najbliższych, na naszą bezradność. Gdy znajdziemy się w takim stanie, szukajmy Syna Bożego, szukajmy Jego Matki. Niech ich przymierze serc nas wzmocni, dołączmy do Nich, jak umiemy.

III. APEL MARYJNY

*Patronko Warszawy, Patronko Wilna,
Patronko Polski, Patronko Bawarii,
Patronko Afryki i obu Ameryk
Módl się za nami, Matko.*

Panno Najświętsza, przedziwna Matko Kościoła, Najczystsza! Wielu z nas umie nazywać Cię Matką, wielu traktuje Ciebie jako Matkę swej duchowej wspólnoty, własnego zgromadzenia czy kraju. Uznajemy, że wybrałaś sobie, o Matko, naszą rodzinę, szczególnie nasz kraj. Czujemy się przy Tobie bezpieczni, matki dbają o swoje dzieci, są za nie odpowiedzialne, możemy na nich

polegać, uważamy, że powinni się zająć swymi dziećmi i je wspierać, w razie trudnej sytuacji – ratować ze wszystkich sił. Chętnie wzywamy Cię, Matko, Królowo, jako Patronkę naszej wspólnoty, naszego kraju, naszego polskiego Kościoła.

Właściwie wiemy o tym, Matko wiernych, że jesteś także patronką innych stowarzyszeń, innych miast, innych zgromadzeń, że nie tylko my i nasi bliscy jesteśmy poświęceni Tobie. Słyszeliśmy o Twojej opiece od innych ludzi, znamy świadectwa wielu osób, może nawet widzimy, że cieszą się większym powodzeniem czy sukcesami niż my, co utożsamiamy z Twoim orędownictwem. Czasem nie wiemy, co myśleć o naszej sytuacji i o nas samych, Panno można. Wiemy także, że jesteś Matką Kościoła, całego Kościoła, a więc także tych, którymi nie jesteśmy zachwyceni, którzy nie są nam tak bliscy. Oni także wzywają Ciebie jako Matkę i wierzą w Twoją pomoc.

Matko Kościoła, Ty nie gorszysz się nami ani nie dziwisz. Tak też stałaś pośrodku Apostołów, którzy mogli się dziwić wyborami Jezusa, choć nie śmieli krytykować Mistrza. Patrzyłaś także na pierwszą wspólnotę powołanych ludzi, tak różnych, charakterów tak nieraz trudnych do pogodzenia, a jednak wszystkich ich wezwało Serce Jezusa, źródło pojednania serc wszystkich. I Ty, Niepokalana, dostosowałaś swoje Serce, w przymierzu z Synem, do Jego woli, misji, celów. Także Ty, Panno mocna, przyjmowałaś tych, których wybrał Twój Syn, dla nich otwierałaś swe Nieskalane Serce i modliłaś się za nich, by znaleźli pokój i miłość dla siebie nawzajem, jako Ciało Twego Syna, Kościół.

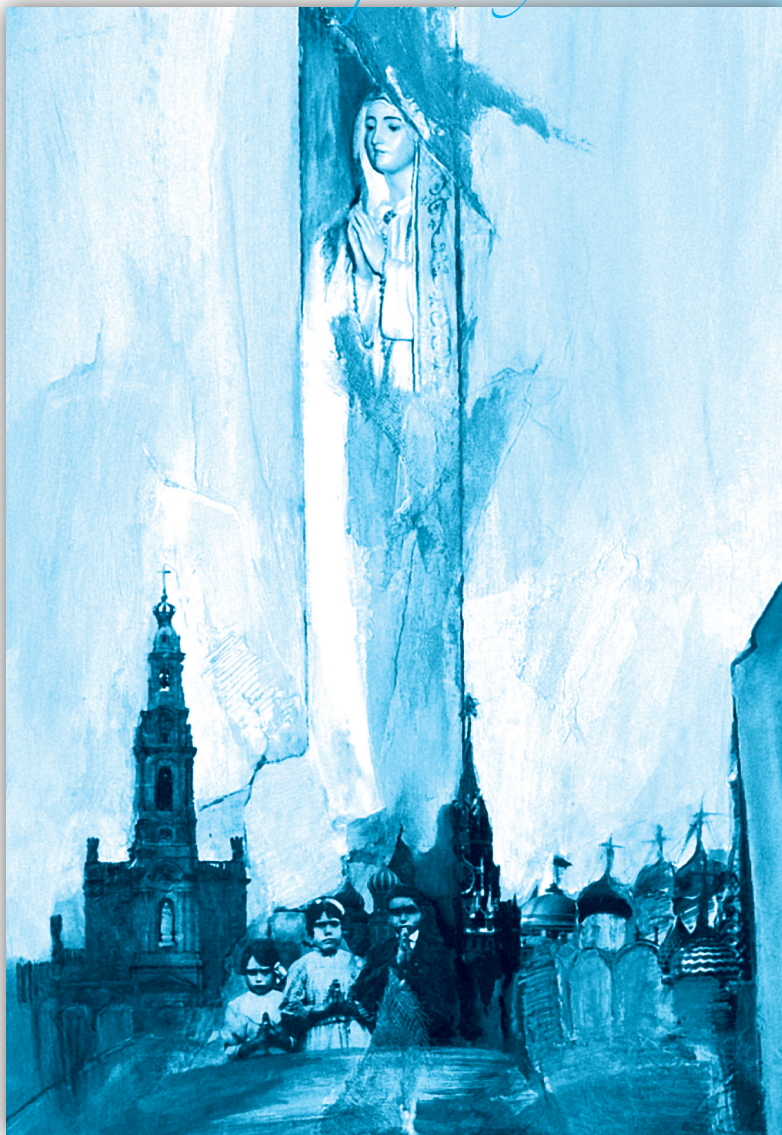
Matko Kościoła, Ty przyjmowałaś posłusznie, cierpliwie i serdecznie wybranych i powołanych przez Twego Syna. Wiedziałaś, że Serce Najśrodsze wie i widzi najlepiej, co się dzieje w każdym człowieku. Ty otaczałaś swoją opieką Ciało Syna, gdy było jeszcze słabe i zagrożone, podobnie modliłaś się za słaby i zagrożony Kościół. Panno cierpliwa i mocna, Panno wolna o Niepokalanym Sercu, przyjmij i nas, ucz nas życia w Kościele. Chcemy jak Ty widzieć w ludziach żyjących obok członki Ciała Chrystusa, wspie-

rać je modlitwą, z szacunkiem i nadzieją patrzeć na wszystkich. Chcemy widzieć powołanych przez Jezusa, wspieranych przez Ciebie.

Najświętsza Panno, Matko członków Ciała Chrystusowego, chcemy rozważyć Twoją pokorę i lojalność wobec Syna. Widzimy jasno w Ewangelii, że to nie Ty rządziłaś Kościołem, nie Ty wybierałaś Apostołów, nie Ty wyznaczałaś św. Piotra na pierwszego z Apostołów. Nie Ty dobierałaś przyjaciół Jezusowi. Wszyscy mogli liczyć na Twoje Niepokalane Serce, wszyscy rozumieli, że Ty, najwierniejsza, troszczysz się o nich wszystkich. Twoją odpowiedzią na niewierność wobec Twojego Syna, Syna Bożego, jest modlitwa o dary Ducha Bożego, o uświęcenie, o łaskę. Nie upominasz Zbawiciela, nie zarzucaś Mu złych wyborów, nie podejmujesz za Niego decyzji. Ty, zawsze wierna, zawsze w zjednoczeniu z Sercem Bożym, pełnym majestatu, zawsze wolna od niechęci wobec woli Bożej. Widzimy, że wołałaś przyjąć cierpienie, niż odsunąć się od Jezusa. Dla Niego byłaś gotowa znosić tych, którzy ranili Jego i Ciebie. Decydujemy się iść Twoim śladem Maryjo, choć wydaje się nam to bardzo trudne, nieprzyjemne i wolelibyśmy żyć w spokoju, sami z Tobą, schowani blisko Twego Serca Niepokalanego.

Pomóż nam zostać Twymi pomocnikami w dbaniu o Ciało Chrystusa, Panno mądra. Naucz nas swoim życiem, swoim przykładem, swoim słowem, dyskrecją i miłością. Chcemy być blisko Twego Niepokalanego Serca, bijącego dla Jezusa, kochającego Jego Ciało, Kościół Boży. Matko Kościoła, módl się za nami, módl się z nami, wychowaj nas, uczynń nasze serca podobne do Twego, prowadź nas ku przymierzcu z Tobą, Matką Kościoła, z Jezusem, Panem Kościoła. Amen.

Nabożeństwo pierwszych sobót



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT MIESIĄCA

I. KONGREGACJA DS. KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Prot. N. 1532/00/L

DEKRET

W stwierdzeniu, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL nr 10), Sobór Watykański II przypomina jednak, że **„życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej tylko liturgii”** (KL nr 12). Dla ubogacenia bowiem życia duchowego wiernych „usilnie się zaleca nabożeństwa chrześcijańskiego ludu”, a zwłaszcza te, które odbywają się na zlecenie Stolicy Apostolskiej. **„Szczególnym uznaniem cieszą się także nabożeństwa partykularnych Kościołów, sprawowane z polecenia biskupów”** (KL nr 13). Dlatego to Ojcowie soborowi określili ich zasadnicze pojmowanie teologiczne i duszpasterskie w stwierdzeniu: „uwzględniając okresy liturgiczne, należy te nabożeństwa tak uporządkować, aby były zgodne ze świętą liturgią, z niej niejako wypływały i do niej wiernych prowadziły. Liturgia bowiem ze swej natury znacznie je przewyższa”.

W świetle takiego autorytatywnego nauczania i innych wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła oraz istniejących aktualnych potrzeb duszpasterskich w odniesieniu do praktyk pobożności chrześcijańskiego ludu Konferencja Plenarna Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w dniach 26-28 września 2001 roku zatwierdziła obecne Dyrektorium (tzn. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*). W Dyrektorium tym jest mowa o harmonijnej zgodności między liturgią a pobożnością ludową. Dokument przypomina także

zasady, które powinny być podstawą tej zgodności. Podaje on także odpowiednie wskazania w celu ich owocnego zastosowania w każdym z Kościołów lokalnych zgodnie z ich tradycjami miejscowymi. Do biskupów należy więc w sposób szczególny ocena pobożności ludowej, której owoce nadal stanowią wielką wartość w zachowaniu wiary chrześcijańskiego ludu i są pomocne w stosowaniu pozytywnych wysiłków duszpasterskich i ich skuteczności.

Po otrzymaniu od Ojca Świętego Jana Pawła II zgody na publikację *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania* (pismo Sekretariatu Stanu z dnia 14 grudnia 2001, Prot. N. 497.514) Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów czyni to z zadowoleniem i nadzieją, że dokument ten stanie się dla duszpasterzy pomocą, by wierni mogli wzrastać w Chrystusie, dla Niego i z Nim, w Duchu Świętym, ku chwale Ojca, który jest w niebie.

Bez względu na wszelkie przeciwne zarządzenia.

W siedzibie Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, dnia 17 grudnia 2001

JORGE A. Kardynał MEDINA ESTEVEZ
Prefekt Kongregacji

FRANCESCO PIO TAMBURRINO
Arcybiskup Sekretarz

J.M.J.

Nie zapomnieć o intencji jako wynagrodzenie, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót.

s. Łucja, 17 grudnia 1927 r.

II. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PO PRZYJĘCIU KOMUNII ŚW.

Kocham Cię, Jezu, Królu Miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatryumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

III. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED RÓŻAŃCEM

Królowo Różańca Świętego! Oto kłękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

IV. MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED MEDITACJĄ

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo! Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę z wszystkiego, co tylko mogę, uczynić ofiarę w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen.

V. PIĘTNASTOMINUTOWE SPOTKANIA Z MATKĄ BOŻĄ



PIERWSZA SOBOTA STYCZNIA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Chrzest Jezusa w Jordanie*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – o Niepokalana Matko – w tym szczególnym dniu, który sama wybrałaś. Dziś bowiem pierwsza sobota miesiąca. Zatem dzień nadziei, którą niesiesz tym, którzy są w czyścicu, ale również dzień miłości, którą ogarniasz cały świat – również grzeszników.

Słyszę bicie Twego Niepokalanego Serca, Matko, ale widzę również ciernie, które je otaczają i zadają Ci ból. Pragnę dziś choć jeden cierni wyciągnąć z Twego Serca. Wiem, że mogę to uczynić przez akt wynagrodzenia. Otwieram przed Tobą swe serce, pragnąc Ci towarzyszyć, by przez tę chwilę medytacji być z Tobą, by Cię pocieszyć, by współczuć razem z Twoim Sercem, Najświętsza Matko.

Matko! Zatem podążam za Tobą drogą tajemnic różańcowych, gdyż taka jest Twoja prośba. Dziś, stając przy Tobie, jestem nad Jordanem, gdzie Twój Syn przyjmuje chrzest.

Evangelia Mateusza tak oto opisuje to wydarzenie. „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: *To ja potrzebuję*

chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: *Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe.* Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego nad Niego. A głos z nieba mówił: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*” (Mt 3,13-17).

Czuję Twą boleść, Matko, i zastanawiam się nad tym, dlaczego cierpisz?

Oto Jezus prosi o chrzest. Jan zdaje się być zadziwiony i zdezorientowany, ale po chwili czyni zadość prośbie Twego Syna. I jeszcze głos z nieba, który potwierdza to, co usłyszałaś przy zwiastowaniu, iż Twe Dziecię będzie nazwane Synem Najwyższego. W tym momencie wypełniają się słowa Archanioła. Wierzę i ufam, że w Twoim *fiat*, Maryjo, nie było nawet cienia wątpliwości, zatem to nie Ty potrzebujesz tych słów, lecz są one mi potrzebne, by jeszcze bardziej wierzyć i kochać.

Dlaczego jednak Twe Serce cierpi, o Niepokalana? Stawiam sobie to pytanie, pragnąc jednocześnie ulżyć Twojej boleści.

Skoro Syn Najwyższego, Twój Syn – Jezus Chrystus prosi o chrzest, czy kiedykolwiek potem sakrament chrztu może być lekceważony przez człowieka? Jeśli sam Bóg, stając się człowiekiem, przyjmuje chrzest, czy może więc być on nic nieznaczącym obrzędem? Choć chrztu udziela człowiek poprzez prosty gest, to jednak w tym momencie dokonuje się o wiele więcej: otwierają się niebiosy, zstępuje Duch Święty, a Bóg Ojciec oznajmia, iż: „Ten jest Jego umiłowanym Synem”.

Dziękuję Ci, Matko, że zabrałaś mnie nad Jordan, gdyż teraz zaczynają mi się otwierać oczy. Chrzest przyjąłem również ja, i jakże wielu moich siostr i braci na całym świecie. Chrzest to początek drogi do nieba, to najcenniejszy dar, jaki mogli ofiarować nam rodzice. Skoro sam Jezus prosi o chrzest, to czy człowiek może dziś powiedzieć: nie chcę chrztu, lub: proszę mnie wykreślić z księgi chrztów? A przecież to się dzieje! Jeśli Matka dzieli

się najcenniejszym darem ze swoim dzieckiem, a ono ten dar nie tylko lekceważy, ale bezczęści, czyż tym samym nie wbija cierń w jej serce? O, Serce Niepokalane! Przez chrzest wchodzę na drogę ku niebu, ku wieczności, ku prawdziwemu życiu w Bogu. Czyż niczym cień wbijany prosto w serce nie jest widok dziecka, które porzuca drogę wiary i zamiast wdzięczności kieruje słowa wyrzutu: ja sam chcę decydować o sobie, ja sam chcę wybrać, nikt nie miał prawa bez mojej woli mnie ochrzcić.

Matko Niepokalana! Oto sam Bóg prosi człowieka o chrzest i przez jego posługę otrzymuje ten dar. Czyż serce kochającej matki nie będzie boleć, słysząc, jak jej własne dziecko stwierdza: po co mi Kościół, nie potrzebuję posługi kapłana, jak będę potrzebował, to sam będę sobie „załatwiał” sprawy z Panem Bogiem. Niepokalana Matko Kościoła i Matko nasza, jakże wielki musi być Twój ból, kiedy Twoje dzieci w swojej pysze stawiają się nad Boga i gardzą Jego darami, sądząc, iż są one im zbędne.

W czasie chrztu Twego Syna Jezusa w Jordanie słyszany był głos z nieba. Czyż matka, której dziecko z pewnych przyczyn straciło słuch, nie cierpi? Skoro więc w doczesnym porządku brak słuchu u dziecka może być bólem dla matki, to co powiedzieć, jeśli dziecko nie słyszy w sumieniu głosu samego Boga, a nawet więcej, wcale nie zauważa tego braku! Matko o Sercu Niepokalanym, przecież to wszystko niczym cień wbija się w Twoje Serce. Wierzę, bo tak uczy Kościół, iż największą troską Twego Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi. Jeśli więc ból matki z powodu jednego syna czy córki może być tak wielki, to jaki jest ból Matki, która swym sercem ogarnia wszystkich ludzi? Jakże wielu jest tych, którzy żyją jakby Boga nie było, którzy zapomnieli o swoim chrzcie, którzy wstydzą się tego sakramentu, którzy chcą wymazać chrzest z historii swego życia. A jakie są tego konsekwencje? Czyż nie jest to realna groźba wiecznego potępienia?

Bolesiesz, Matko, nad losem swoich dzieci, bowiem jeśli trwają w takim stanie, podążają drogą bardzo niebezpieczną. Matka z miłości podaje dłoń, napomina, a dziecko nie chce słuchać. Jaki

ból musi być wówczas w sercu matki, która widzi niebezpieczeństwo, a dziecko odrzuca pomoc? Twoje spojrzenie, Maryjo, wykracza poza doczesność, poza ludzkie zmysły człowieka. Realność piekła jakże inna jest z Twojej perspektywy! Tak wielkiej trzeba było ofiary Boga, by każdy człowiek mógł się cieszyć owocami chrztu św. i to wszystko może zostać zmarnowane, wołą ludzi, w ogniu piekielnym. Nikt z ludzi nie uświadamia sobie całej konsekwencji tych słów, jedynie Ty, Matko.

Papież Pius XII, który w odpowiedzi na Twą prośbę, w 1942 roku poświęcił świat Twemu Niepokalanemu Sercu, przypomniał całemu Kościołowi: „Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa. Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli. Nakazy religii odrzucili jako niegodne siebie i swoich czasów. Dążyli jedynie do wygod, do bogactw, rozkoszy. To zemściło się, gdyż kiedy usunie się świętość i religię, następuje wielkie zamieszanie w życiu i gwałtowne zaburzenia. Zbłądzono, trzeba zawrócić. Były ciemności, trzeba światła prawdy. Ci, którzy odrzucili religię, niech teraz do niej wrócą”.

Niepokalana Matko, jeśli powiem, iż zaczynam rozumieć tę lekcję znad Jordanu, czy w ten sposób choć trochę Cię pocieszę? Pragnę na nowo odnowić swoje własne przymierze zawarte z Bogiem na chrzcie św., będę strzegł tego daru przez zachowywanie Bożych przykazań. Będą wołał różańcem w intencji tych, którzy wstydzą się czy też wyrzekają się własnego chrztu.

Teraz rozumiem słowa i intencje św. Ludwika, który w swoim *Traktacie* tak pisał, wskazując potrzebę nabożeństwa do Ciebie, Matko:

„Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodabnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi Najświętsza Maryja Panna najbardziej podobna jest do Pana Jezusa, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw, na-

bożeństwo do Najświętszej Maryi Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi. I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń złożonych na chrzcie świętym”.

Zwykle jednak nie pamiętamy momentu własnego chrztu św.; z tej racji wielu nie czuje zobowiązania, aby zachowywać przyrzeczenia związane z tym sakramentem, gdyż to nie oni je składali, lecz rodzice czy bliscy. Droga, którą wskazuje nam św. Ludwik, to droga do dobrowolnego i świadomego opowiedzenia się za Chrystusem, droga odkrycia tego, co znaczy być chrześcijaninem. Na tej drodze Ty, Maryjo, przychodzisz nam z pomocą, Ty mocą testamentu Jezusa – jako Matka – troszczysz się o każdego z nas, byśmy wypełnili naszym życiem zobowiązania płynące z przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Jakże zatem musi boleć Twe Niepokalane Serce, jeśli Twe dzieci odrzucają Twą pomoc, twierdząc, iż jest ona im niepotrzebna. A co czuje Twe Serce wówczas, jeśli któreś z Twych dzieci ośmiela się twierdzić, iż Ty, Maryjo, przysłaniasz im Boga czy też zaburzasz ich miłość, którą pragną ogarnąć Jezusa jako swego Oblubieńca? Twój Syn na krzyżu wskazuje nam na Ciebie, Matko, podpowiada, iż ku Tobie mamy się zwracać, aby bezpiecznie kroczyć przez życie. Święci przez wieki wskazują na Ciebie, pouczając, jak ważne jest nabożeństwo do Ciebie, Matko. Czy zatem, widząc realność zagrożeń, jakie stają na naszej drodze, Ty, Matko, nie cierpisz, jeśli ci, którzy przyjęli sakramentu chrztu św., stronią od Twojej pomocy?

Rozumiem teraz, Matko, dlaczego tak ważna jest chwila medytacji, o którą prosisz. Jakże potrzebne jest każdemu z nas, by się pochylić nad prawdą Twojej obecności przy Jezusie i rozważać tajemnice naszego zbawienia.

Niepokalana Matko, dziękuję Ci za tę chwilę przy Twoim Sercu! *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA LUTEGO

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Ofiarowanie Jezusa w świątyni*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – o Niepokalana Matko. Jestem w tym szczególnym dniu, który sama wybrałaś – w pierwszą sobotę miesiąca. Wskazałaś go nam jako dzień nadziei, którą niesiesz tym, którzy są w czyścicu, ale również dzień miłości, którą ogarniasz cały świat – pragnąc nas wspierać na drogach zbawienia.

Rozważając Twą obecność przy Twoim Synu, razem z Tobą, Matko, i Twym Oblubieńcem Józefem, ruszam do świątyni, by uczestniczyć w ofiarowaniu Jezusa.

Nie wiemy, jak wyglądała wasza wspólna wędrówka do świątyni. Być może w czasie drogi spoglądałaś na Józefa i zastanawiałaś się: co on czuje, czy rozumie to, co się dzieje? Być może, gdy Dziecię Jezus zapłakało, gdy trzeba było Je nakarmić, utulić, rodziły się w Twym Sercu pytania: Czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy rzeczywiście to małe Dzieciątko jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem? Czyż zmysły nie podsuwały Ci zupełnie innych odpowiedzi, a tym samym budziły wiele wątpliwości? Co czułaś, o Niepokalana, w chwili, gdy Józef trzymał na rękach czy też tulił małego Jezusa, a przecież nie był Jego ojcem? Czy w jego oczach, w jego gestach, w jego trosce i obecności potrafiłaś wyczytać, iż do końca Ci ufa, wierzy? Nie znamy odpowiedzi

na te pytania, ale bez wątpienia już sama wasza wspólna droga do świątyni mówi nam wiele o waszej pięknej i głębokiej miłości i zaufaniu do Boga.

Oto świątynia w Jerozolimie i scena ofiarowania, którą przedstawia ewangelista Łukasz.

„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił:

«Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa.

Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów:

światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono.

Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego:

«Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu» (Łk 2,22-34).

Niepokalana Matko, ewangelista Łukasz dostrzega u Ciebie, jak i u Józefa pewne zaskoczenie. Wchodzisz do świątyni, tyle osób, nikogo znajomego, a oto pewien człowiek podchodzi do was i bierze Jezusa na ręce, błogosławi Boga, jakby was wszystkich znał doskonale. Czy to nie zaskakuje? Kim jest ten człowiek, co

on mówi? Zaraz, zaraz; czy ów starzec powiedział, iż: „jego oczy ujrzały Boże zbawienie przygotowane wobec wszystkich narodów”? Skąd on wie, że w tym oto miejscu, czasie, w tym wydarzeniu wypełnia się Boży plan zbawienia? Plan, o którym powiedział Ci Anioł w czasie zwiastowania. Niepokalana Matko – Symeon Ci ufa i błogosławi Boga. A przecież z pewnością wiele osób, może nawet bliskich, powątpiewało w Twoją uczciwość, a może nawet bardzo negatywnie oceniło fakt Twego błogosławionego stanu, zanim zamieszkałaś razem z Józefem. A tu ktoś zupełnie nieznany, biorąc na ręce Jezusa, błogosławi Boga. Cieszy się, iż wreszcie doczekał się tej cudownej chwili; jego oczy ujrzały to, na co tak długo czekał, ujrzały zapowiadanego i przez tak wiele wieków oczekiwanego Mesjasza. Oto realizuje się zapowiedziany przez proroków Boży plan zbawienia.

Czyż w takiej chwili, chwili zdumienia, zadziwienia, nie przychodzi również pocieszenie? Świadomość, iż nie jestem sam ze swoją tajemnicą, że ktoś mnie rozumie, ufa mi, jakże bardzo wzmacnia, dodaje sił. Choć nie odpowiada to prawie na żadne z naszych pytań, które się rodzą, to jednak taki gest bardzo nas umacnia.

Matko, jakże bardzo chciałbym teraz stanąć obok Symeona, by również powiedzieć Ci, że Cię kocham, że Ci ufam i że dziękuję za Twoje *fiat* powiedziane Aniołowi. Niesiesz brzemień wybrania, brzemień tajemnicy, która przekracza wszelkie ludzkie wyobrażenia. Trudno sobie nawet wyobrazić, co dzieje się w Twym Niepokalanym Sercu. Skoro jednak Symeon, również za sprawą Ducha Świętego, potrafi odnaleźć Cię w świątyni, rozpoznać i nie stawiając żadnych pytań, gotów jest oddać własne życie za dar tej chwili, zatem można wejść choć troszeczkę w głębię tych tajemnic. Rozumiem, Matko, i przepraszam za to, że tak łatwo wycofuję się czasem z rozważania Bożych prawd zbawienia. Przepraszam, iż dziś tak często oczekujemy znaków, cudów, myśląc sobie, że to pomoże nam uwierzyć, a nie uczymy się od Ciebie, patrząc na Twe życie. Jak się teraz okazuje w blasku Twego Niepokalanego

Serca, te nasze ludzkie mniemania są jedynie pokusą, która nie prowadzi nas do wiary. Symeon nie potrzebował słów, zapewnień, znaków, dowodów, ale jako człowiek prawy i pobożny, wychekujący wypełnienia się proroctw mesjańskich, dostał łaski: Duch Święty mu to objawił. Wiara jest łaską, darem Boga, czyż tego nie nauczyła mnie scena zwiastowania, a jednak teraz o tym nie pamiętałem. Przepraszam, Matko!

Słucham dalej słów Symeona, wpatruję się w Twoje i Józefa zadziwienie i uświadamiam sobie, że Bóg zawsze zaskakuje, zawsze przekracza nasze nawet zdawałoby się nieprawdopodobne wyobrażenia. Bóg bowiem zawsze jest większy. Matko, choć po zwiastowaniu trudno było być wszystkiego pewnym, to jednak dziewicze narodziny Jezusa musiały być znakiem Bożego działania i potwierdzeniem, iż rzeczywiście Bóg realizuje swój plan. Bo przecież Jezus się narodził jako żywe i prawdziwe dziecko. Tak po ludzku sobie myśląc, czy potrzeba czegoś jeszcze, by uwierzyć, czy może Cię coś zadziwić, skoro to, co zapowiedział Anioł, stało się faktem: porodziłaś Syna Bożego. Zatem droga wiary, zaufania Bogu to nie jedno wydarzenie. Droga to nie jeden krok, to nie jedno wyzwanie, któremu trzeba sprostać, ale również i nie jedno wydarzenie, które może nas zupełnie zadziwić.

W świątyni z ust Symeona padają słowa, iż Jezus to: „światło na oświecenie pogan” i chwała Izraela; słyszymy to, co przepowiadali prorocy, a jednak pojawia się zdziwienie. Czyż matka kochająca swe dziecko, które jest śmiertelnie chore, nie modli się i nie prosi Boga o cud? A kiedy staje się on faktem, choć wytęsknionym, wychekiwany, wyplakany, wymodlony, czy nie przychodzi zadziwienie? Czy w takiej chwili nie mamy wrażenia, że serce niemal chce nam wyskoczyć z piersi?

Oto kolejna lekcja, Matko, dla każdego z nas. Doświadczenie cudu jest czymś niezwykle zobowiązującym, jest Bożym darem i jeśli nie towarzyszy temu postawa pokory z naszej strony, doświadczenie to może, paradoksalnie, oddalać nas od Boga. Czy dziś nie słysząc, jak czasem pewne osoby szcycą się tym, iż wy-

grały np. walkę z rakiem? Czują się wówczas dumne, silne i pewne tego, że jeśli człowiek się nie poddaje, to może osiągnąć wszystko. Niestety, w tych opiniach niejednokrotnie brakuje wdzięczności okazywanej Bogu, bowiem w ludzkim mniemaniu to oni wygrali walkę, to oni odnieśli sukces, to oni się nie poddali. Matko, jakże bardzo nam potrzeba tej lekcji przy Tobie w świątyni, by uczyć się pokory, by nieustannie dać się zaskakiwać przez Boga, który zawsze jest większy niż nasze ludzkie wyobrażenia. Co czujesz, Matko, gdy tak wiele dzieci prosi Cię o cud, o pomoc? A nie zdają sobie one sprawy, nie rozumieją, iż taki znak, jeśli proszą interesownie czy też bez wiary, mógłby ich oddalić od Twego Syna. Proszą, a gdy nie otrzymują, nie zawsze chcą z pokorą przyjąć wolę Bożą i wątpią w Twe orędownictwo czy też miłość Boga. Czy dla matki może być większy ból niż ten, gdy jej własne dziecko zwątpi w jej miłość? Czy ten ból nie został zapowiedziany przez Symeona słowami: „A Twoją duszę miecz przeniknie”? Przeniknie nie ciało, lecz duszę; miecz, który nie spowoduje śmierci ciała, lecz ból serca, ból duszy; spowoduje ból, który przeniknie na wskroś.

Słyszysz to, Matko? Symeon mówi więcej, to niewinne Dziecię przeznaczone jest: „na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. [...] aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Co się zatem jeszcze wydarzy, to nie koniec drogi; tu w świątyni nic jeszcze się nie kończy. To Dziecię doprowadzi do upadku wielu, i wielu podniesie; Jemu sprzeciwiać się będą, przez co wyjdzie prawda ich zamysłów. Zdawać by się mogło, iż przyjęcie woli Boga w czasie zwiastowania, powrót od Elżbiety do Nazaretu w stanie błogosławionym, rozmowa z rodziną i Józefem, to najtrudniejsze chwile, których można by się spodziewać. Jednak radość, zadziwienie, jakie przeżywasz w świątyni, to tylko krótka chwila odpoczynku, czas nabrania sił do dalszej drogi. Czy dziś wielu z nas, wiedząc o czekających nas wyzwaniach na danej drodze, nie zawahałoby się i nie wycofało z podjętych wcześniej postanowień? Tak bardzo wielu chce poznać swoją przyszłość,

ale oczekują szczęśliwej i pozytywnej przepowiedni. Co jednak by się działo, gdyby każdy z nas znał swą przyszłość i wiedział, że czekają go chwile, które na wskroś przeszyją go bólem? Czy wówczas ruszyłby w dalszą drogą z identycznym zapalem? Czy nie szukałby jakichś możliwości uniknięcia tego, co ma go spotkać?

Matko, co działo się w Twym Niepokalanym Sercu? Do końca i w każdej chwili pozostawałaś pokorną Służebnicą Pańską. Poznałem, że wierność i miłość nie wyklucza bólu, lecz doskonałą się i sprawdzają w doświadczeniach.

Dziękuję Ci, Matko, za Twój przykład. Ufam, iż naśladując Ciebie, poznaną w czasie ofiarowania w świątyni, najlepiej pocieszę Twe Niepokalane Serce, gdyż będę blisko Jezusa, a świadomość wyzwań i trudów nie zawróci mnie z tej drogi. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA MARCA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Biczowanie Pana Jezusa*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, Najświętsza Pani, by nieść Ci pocieszenie, by współczuć razem z Twym Niepokalanym Sercem w dniu, który wskazałaś – w pierwszą sobotę miesiąca. Dziękuję Ci, Matko, za Twoją miłość i zaproszenie do tego, by w Twojej obecności i przy Twoim Sercu iść drogą za Jezusem.

Dziękuję Ci za to, że wskazałaś mi drogę do Ogrójca; znalazłem tam modlącego się Jezusa. Po pewnym czasie również „Judas, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią” (J 18,3). Uczeń, którego wybrał Jezus, wskazał drogę tym, którzy pragną Go pojmać. Oto Jezus wyszedł im naprzeciw, kiedy powiedział, iż jest tym, którego szukają, oni z przerażeniem padli na ziemię. Słowo Prawdy, choć po ludzku bezbronne, powaliło uzbrojonych prześladowców. Jeszcze raz oznajmił, iż jest tym, którego szukają, prosił, by innym pozwolili odejść, a sam dobrowolnie oddał się w ich ręce. „Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojmali Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza” (J 18,12-13).

Maryjo, Twój Syn został pojmany niczym przestępca. Kiedy ta wieść dotarła do Ciebie, czyż ból nie przeszył Twego Serca?

Każda bowiem kochająca matka, gdyby usłyszała taką informację, doznałaby trwogi. Co się stało? W jednej chwili pojawiłoby się wiele pytań. Ty jednak, Maryjo, czekałaś na tę chwilę, wiedziałaś bowiem, że ona nadejdzie. Jakże jest to wymowne, iż nie stawiasz pytań: dlaczego, dlaczego tak się dzieje? Tak, Matko, wiem, Ty już od dawna znasz odpowiedź. Czy jednak Serce Matki może pozostać obojętne w takiej chwili? Dziecko jest w niebezpieczeństwie, doświadcza przemocy, zagrożenia – czy w takiej sytuacji nie budzą się wszystkie macierzyńskie uczucia?

Miłość wobec cierpienia, Niepokalane Serce Matki wobec cierpienia własnego Syna, oto jakże cenna lekcja dla każdego z nas. Patrząc na Ciebie, Matko, uczę się, iż miłość nigdy nie jest obojętna na cierpienie. Ten kto prawdziwie kocha, choć wie, że cierpienie jest konieczne, to jednak nigdy miłość nie pozwala mu stać beczynnym obok. Czy w Twym Sercu, Sercu Matki, nie rodzą się pytania? Jak bardzo będzie musiał cierpieć Jezus? Co zrobią Mu prześladowcy? Dlaczego tak brutalnie się z Nim obchodzą? Czy zastanawiasz się nad tym, Maryjo? Z pewnością każdy człowiek byłby ciekawy, chciałby pytać jeszcze o wiele innych spraw i tak często czyni, próbując nieustannie dotrzeć do każdego szczegółu. A przecież w miłości najważniejszy jest ten, kogo się kocha. Czy można zatem w chwili tak ważnej pytać i koncentrować się na okolicznościach, a nie na ukochanej osobie? Kiedy to sobie uświadamiam, bardziej rozumiem, co znaczy współcierpieć z tym, kogo się kocha. O, Niepokalanie Poczęta Matko, zjednoczona w tak doskonałej miłości ze swoim Synem, dziękuję Ci za to, że otwierasz mi oczy na tajemnice cierpienia i miłości. Matko, jakże często w naszym codziennym życiu koncentrujemy naszą uwagę nie na osobie, która cierpi, lecz na drugorzędnych okolicznościach. Wystarczy przypatrzeć się reakcji ludzi przejeżdżających obok wypadku samochodowego. Zwykle spoglądają z wielkim zainteresowaniem, robią zdjęcia, kiwają głowami, widząc zniszczone samochody, a czy w ogóle zastanawiają się, co czuje w takiej chwili uczestnik wypadku? Co przeżywa np. matka,

która właśnie patrzy na własne cierpiące, a może i umierające dziecko?

Idę dalej za Twoim Synem, Maryjo, i nie mogę się nadziwić, że wszyscy są tak zaślepieni. Co się stało z ludźmi, którzy przez tyle wieków i tak bardzo oczekują Mesjasza, a w bliskiej Jego obecności niczego nie dostrzegają? Choć wszystkie znaki zdają się wskazywać na Jezusa, to jednak zamiast próby wyjaśnienia tego, kim jest rzeczywiście Jezus, ludzie domagają się Jego śmierci. W sercu matki rodzi się z pewnością w takich okolicznościach pragnienie, by bronić syna, by przekonywać, prosić, błagać w jego intencji. Jakże bardzo cierpisz, Matko, kiedy musisz również opanować i te matczyne odruchy, gdyż wiesz, że żadne słowa tu już niczego nie zmieniają. W cichości i tajemnicy swego Serca godzisz się na mękę i zapowiedzianą śmierć ukochanego Syna. Zewnętrzna bezczynność staje się wyrazem świadomego i dobrowolnego współcierpienia. Zewnętrzna bezczynność, to wyraz Twej pokory wobec Bożych planów, ale wcale to nie znaczy, iż wewnątrz Twego Serca nie dokonuje się coś, co jest tego pełnym przeciwieństwem.

„Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać, lecz aby móc spożyć Paschę. Dlatego Piłat wyszedł do nich na zewnątrz i rzekł: «Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?» W odpowiedzi rzekli do niego: «Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy Go tobie». Piłat więc rzekł do nich: «Weźcie Go wy i osądźcie według swojego prawa!» Odpowiedzieli mu Żydzi: «Nam nie wolno nikogo zabić». Tak miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział, jaką śmiercią miał umrzeć” (J 18,28-32).

Zdawałoby się w pierwszej chwili, że Piłat, jako poganin, przejawia więcej współczucia wobec Jezusa niż ci, którzy Go pojmali. Okazuje szacunek tym, którzy do niego przychodzą; wychodzi bowiem do nich na zewnątrz, by nie musieli się skalać przed spożyciem Paschy. Dla „świętego spokoju” jednym słowem czy ge-

stem mógłby wydać wyrok, aby zakończyć całą sprawę i uciszyć powstałe zamieszanie. Piłat jednak nie poddaje się presji tłumu, stara się zbadać sprawę. Dlaczego nie postępuje podobnie „arystokracja świątynna”, dla której Prawo, w tym przypadku np. odnoszące się do czystości rytualnej, jest tak ważne? Odpowiedź wydaje się być oczywista. Udziela jej nam Piłat, który natychmiast odczytał prawdziwe intencje oskarżycieli Jezusa, a mianowicie to, iż wydali Go przez zawiść. Jeśli więc jest to aż tak czytelne, czy w człowieku nie rodzi się wówczas pragnienie, by wołać i apelować do rozsądku oskarżycieli? Czy zaślepienie i zawiść mogą być tak wielkie, że ludzkimi środkami nie możemy nic zmienić? Patrząc na Ciebie, Matko, i już wszystko rozumiem. Jakże bardzo musisz cierpieć, pokornie godząc się na cierpienie własnego Syna.

Piłat „wyszedł powtórnie do Żydów i rzekł do nich: «Ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego [więźnia]. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla żydowskiego?» Oni zaś powtórnie zawołali: «Nie tego, lecz Barabasa!» A Barabasz był zbrodniarzem. Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 18,38 – 19,1).

Choć Jezus jest niewinny, ma zostać ubiczowany. Znowu budzi się ludzka logika i pragnienie, aby wołać, iż jest to absurd, jawna niesprawiedliwość. Dlaczego człowiek niewinny ma zostać tak bestialsko ukarany? Jeśli nawet przeżyje rzymski sposób biczenia, będzie z pewnością kaleką; czy tak można zrobić, jeśli jest niewinny, tylko z powodu krzyku tłumu? Która matka, ze względu na więzy krwi, nie chciałaby ocalić własnego dziecka? Jakże trudno w takiej sytuacji zachować spokój, zgodzić się na Bożą wolę, kierować się wyższymi racjami, a nie tylko ludzkimi uczuciami. Co dzieje się w Sercu Matki przepełnionym miłością, które staje wobec tak wielkiej niesprawiedliwości, a zarazem ofiary, która musi się dokonać?

Czy można kochać oprawców własnego syna? Matko, znam odpowiedź, ale jakże bardzo ona mnie zawstydzła! Jest to bowiem możliwe, jeśli kocha się Jezusa, a nie samego siebie. Nie-

zwykle piękny tego przykład miał miejsce np. w czasie Powstania Warszawskiego, o czym pisały matki w liście do Ojca Świętego Piusa XII w sierpniu 1944 roku:

„Ojcze Święty, my, kobiety polskie, walczymy w Warszawie, kierowane przez nasz patriotyzm i przywiązanie do ziemi Ojców naszych. Brak nam żywności i środków opatrunkowych. Twierdzy naszej bronimy już przez trzy tygodnie. Warszawa jest w gruzach. Niemcy mordują rannych w szpitalach. Kobiety i dzieci pędzą przed czołgami. Nie są przesadą wiadomości, że na ulicach Warszawy walczą dzieci, niszcząc czołgi nieprzyjacielskie butelkami z benzyną. My, matki, patrzymy na naszych synów, którzy giną za wolność i za naszą ziemię. Ojcze Święty, nikt nam nie pomaga [...]. Świat nie chce wiedzieć o naszej walce. Jedynie Bóg jest z nami. Ojcze Święty, Namiestniku naszego Pana i Władcy, jeśli nas usłyszysz, udziel błogosławieństwa Bożego kobietom polskim walczącym o Kościół i Wolność”.

Polskie matki mimo tego, iż doświadczały tak potwornej niesprawiedliwości, nie odpłacały nienawiścią za nienawiść; zdobywały się na miłość do zabójców ich własnych dzieci. Jakże zdziwieni byli niemieccy żołnierze, którzy ranni, będąc w niewoli, doświadczali takiej samej pomocy i opieki w szpitalach polowych jak ranni powstańcy. Jako cierpiący traktowani byli jak ludzie, którzy potrzebują pomocy i ją otrzymywali, choć wcześniej byli wrogami tych, którzy teraz nieśli im pomoc.

Jakże wielka musiała być zatem zawiść i zaślepienie tych, którzy uczestniczyli w biczowaniu Chrystusa. Potwornie zmasakrowane ciało człowieka nie rodzi w oskarżycielach litości, lecz jeszcze większą pogardę i wstręt. Wołają: precz z Nim, ukrzyżuj Go! Domagają się śmierci człowieka w obliczu tak wielkiego cierpienia. Czy można z miłości do Boga, z troski o Jego Prawo z taką nienawiścią i pogardą zwracać się do drugiego człowieka? Okazuje się, że niestety tak i grozić to może każdemu. Czy taka postawa „arystokracji świątynnej” nie jest wołaniem o pomstę do nieba? Takie myśli i ludzkie odruchy rodzą się z dzisiejszej

perspektywy. Nigdy i nikogo nie możemy jednak potępiać i równie powierzchownie oceniać. Przywołanie tychże wydarzeń jest zatem nieocenioną nauką na drogach wiary, by nie dać się zaślepić złu, nie dać sobie wmówić, że przez krzywdę wyrządzoną człowiekowi mogą oddawać chwałę Bogu.

Dziękuję Ci, Matko, za kolejną lekcję; niech moja wdzięczność przyczyni się również do ukojenia Twego bólu. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA KWIEOTNIA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Wniebowstąpienie Pana Jezusa*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, o Niepokalana. Jestem w tym szczególnym dniu, który sama wybrałaś – w pierwszą sobotę miesiąca, przy Twoim Niepokalanym Sercu.

Razem z Tobą, Matko, pragnę rozważać tajemnicę wniebowstąpienia Jezusa. Oto kolejne rozstanie, które dotyka Twego Niepokalanego Serca. Zagubienie Chrystusa w świątyni, rozpoczęcie publicznej działalności i opuszczenie rodzinnego domu, czy też aresztowanie i uwięzienie Jezusa, oto momenty, które z pewnością głęboko dotknęły Twego matczynego Serca. Czyż miecz boleści nie przeszył Twojej duszy w chwili śmierci Syna, czy też w czasie zdjęcia Jego ciała z krzyża i złożenia do grobu? Czy kamień, który zasunął wejście do grobu, nie przygniótł również Serca Matki, która straciła z oczu własnego Syna? Pozostała już jedynie wiara i ufność pokładana w Bogu, który zawsze docho- wuje swych obietnic. Jak jednak wierzyć, kiedy po ludzku nie ma już żadnej nadziei? Nikt wcześniej nie zmartwychwstał, na czym zatem oprzeć wiarę, gdzie znaleźć oparcie dla nadziei? Jezus zmartwychwstał. Radość jednak nie trwa długo, bo oto znów trzeba się rozstać. Czy nie przychodzi czasem chwila, Matko, kiedy chciałoby się powiedzieć: Synu zostań, nie zostawiaj mnie

już samej. Tak wiele wycierpiałam, tak bardzo się niepokoiłam o Ciebie, widziałam, jak cierpiełeś i umarłeś. To bardzo dużo dla Matki, pomóż mi teraz, bym nie była już sama. Która matka nie chciałaby choć cichutko szepnąć takich słów swemu dziecku? Oto jednak to definitywne rozstanie z Synem, tu na ziemi, wygląda zupełnie inaczej. Tak nam je przedstawia ewangelista Mateusz:

„Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata». I rzekł do nich: «Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie». Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mt 28,16-20).

Kochana Matko, przepraszam, ale dlaczego Ewangelia nic nie wspomina o Tobie? Jezusa już się nie odnajdzie po trzech dniach, nie powróci do rodzinnego domu, nie zmartwychwstanie i trzeciego dnia znów Go nie zobaczysz. On odchodzi do nieba, by zasiąść po prawicy Ojca, a zatem tu na ziemi już się nie spotkacie. Chciałoby się powiedzieć, iż nie wypada, by nie było Matki w takiej chwili. Jakże inne są jednak ludzkie względy, wyobrażenia i patrzenie. Twoja nieobecność, Matko, jest dla nas kolejną katechezą na drogach naszej wiary.

Pamiętam dzień, Matko, kiedy pragnąc spotkać się z Jezusem, przysłaś do Niego i przekazałaś Mu wiadomość, iż czekasz na

zewnątrz. Kiedy Syn usłyszał wiadomość, iż Matka czeka na Niego, nie wyszedł, a jedynie odpowiedział: „Kto jest moją matką i moimi braćmi?» Spojrzawszy po siedzących wokół siebie powiedział: «Oto moja matka i moi bracia. Kto spełni wolę Boga, ten będzie moim bratem, i siostrą, i matką»” (Mk 3,34-35). Czy Syn zlekceważył Matkę i Jej prośbę? Znow ludzkie i płytkie myślenie wydałoby taki właśnie osąd. Jednak w słowach Jezusa jest zawarte pouczenie dla nas; bowiem kto lepiej od Ciebie, o Niepokalana, spełnił wolę Boga? Zatem Jezus pragnie, wykorzystując sytuację, jeszcze bardziej podkreślić Twą godność, Twe oddanie Bogu, wskazać, iż jesteś nie tylko Mu Matką w porządku krwi i ciała, ale również w porządku ducha. Patrząc głębiej, wsłuchując się w słowa Chrystusa, dostrzegamy zupełnie inny obraz Twojej miłości i pokory. Czy normalnie matka by nie weszła, domagając się, by zrobiono jej przejście, przecież tam jest jej własny syn? Ty jednak pokornie czekasz; w Ewangelii nie ma żadnej wzmianki o ponowieniu prośby, domaganiu się, by Syn miał wzgląd na swą Matkę.

Ta przywołana scena pozwala mi lepiej zrozumieć wydarzenie w Galilei, kiedy Jezus wstępuje do Ojca. Uczniowie zostają wezwani do Galilei na górę, tak im polecił Jezus. Nie ma mowy, iż wszyscy mieli się tam udać, czy też że wszyscy, wiedząc o tym, co tam ma się dokonać, ruszyli w wielkim pośpiechu. Nie. Jezus na górę wniebowstąpienia polecił przybyć uczniom. A zatem, skoro był to nakaz skierowany do uczniów, podobnie jak wcześniej, jako Matka nie domagasz się swoich praw. Pełnisz wolę Boga, uczestniczysz w Bożych planach zbawienia jako Pokorna Służebnica. Nie wiem, Matko, być może i w tej chwili mierz boleści przeszły Twą duszę, gdyż nie było Ci dane jeszcze raz, po raz ostatni tu na ziemi spojrzeć na własnego Syna. Twa pokora, miłość, posłuszeństwo, Matko, zawstydzają mnie, gdyż widzę, jakże bardzo ja jeszcze myślę po ludzku, a nie po Bożemu. Jak wiele jest we mnie egoistycznych pragnień. Dziękuję Ci, Matko, za twój przykład całkowitego oddania się woli Boga. Dziękuję Ci, o Niepokalana, i przepraszam, że tak mało nauczyłem się od Ciebie.

Niepokalana Matko, czy w takiej chwili, kiedy Twój Syn wstępuje do nieba, nie doświadczałaś wątpliwości? Czy to naprawdę mój Syn – przecież Go nie będę widziała? Czy naprawdę On wstępuje do nieba, do Ojca – przecież nie będę przy tym obecna? U początku, Bóg przez Anioła tak jednoznacznie stanął na twojej drodze, a teraz, gdy wszystko dobiega kresu, nie możesz w tym uczestniczyć, dlaczego tak to się kończy!? A może tam, w Galilei, tak naprawdę nic się nie kończy? „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” – powiedział Jezus do swoich uczniów. Ty przecież nie słyszałaś tego zapewnienia. Musiałaś jednak w swym Niepokalanym Sercu do końca ufać Bogu, wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym, gdyż nie szukasz potwierdzenia na górze w Galilei.

Czy jednak matka nie cierpi, wiedząc, że może po raz ostatni na tym świecie spotkać się z własnym Synem w danym miejscu, a nie jest jej dane tam się udać? Matko mojego Pana, co dzieje się w Twym Sercu, Sercu Niepokalanym, pełnym najczystszej miłości? Jak wielka była wasza miłość, jak głęboka jedność Matki o Niepokalanym Sercu i Syna będącego samą Miłością. Czy ktoś z ludzi może pojąć: jakże bliskie było zjednoczenie waszych Serc? Co dzieje się, gdy w jakikolwiek sposób następuje naruszenie tej jedności? Przecież Ty, Matko, jesteś człowiekiem i czujesz jak każda matka, a skoro wniebowstąpienie jest rozłąką w porządku doczesnym, porządku zmysłów, czyż to nie boli? Czy pokusa nie podsuwa wielu wątpliwości, podsycając ból? Dlaczego Syn mnie zostawia? Dlaczego muszę zostać sama? Czy to wszystko było z całą pewnością Bożym dziełem? Przecież człowiek tak wiele razy i na różne sposoby pragnie się upewnić, zabezpieczyć, dopytać, sprawdzić. A tu, w tak niezmiernie ważnej chwili, nie możesz nic zrobić. Pozostajesz, podobnie jak w chwili po zwiastowaniu, samotna ze swoją tajemnicą.

Niepokalana, co dzieje się w Twoim Sercu? Można by się znów po ludzku domyślać i twierdzić, iż skoro doświadczyłaś takiego wybrania, wywyższenia i bliskości Boga, nie doświadczasz bólu rozstania. Czujesz bliskość swego Syna – Boga. A może znasz już chwilę, czas, kiedy sama opuścisz ten świat, by spotkać się z Synem

w niebie? Nie myślisz już zatem o tym, co tu na ziemi, lecz radujesz się przyszlą chwilą ponownego spotkania z Synem. Wydaje się to być zbyt proste i zbyt przesiąknięte egoizmem. Przecież Jezus z wysokości krzyża zostawił Ci testament; teraz nam jesteś Matką, zatem jeszcze dzieło się nie zakończyło, jeszcze wiele trudu i walki.

Przypomina mi się, Matko, mała Hiacynta, z którą rozmawiałaś w Fatimie. Po zakończeniu objawień, jak obiecałaś, miałaś ją razem z Franciszkiem zabrać do nieba. W czasie choroby, kiedy Hiacynta bardzo cierpiała, żaliła się Łucji, iż ciągle o tym zapomina. Bóg prowadził ją drogami, które dla nas wydają się być niezrozumiałe. Przecież obiecałaś jej niebo, zapowiedziałaś, że przyjdiesz zabrać ją do nieba, oznajmiłaś, gdzie i kiedy się to stanie, a jednak w człowieku jest coś, co pomimo takiej pewności przeszzywa bólem jego duszę. Hiacynta cała się ofiarowała, złożyła ofiarę ze swego cierpienia w intencji grzeszników, czekała na niebo. Nie było w niej strachu, lęku czy obawy, ale jednak jej dusza doświadczała bólu. Czy można złożyć ofiarę Bogu, stać się całopalną żertwą, nie doświadczywszy oczyszczenia, bólu na wskroś duchowego?

Podobnie i Łucja, kiedy dowiedziała się, że zostanie sama, bardzo się zaniepokoiła. Oto bowiem zostanie sama z brzemieniem tajemnicy i odpowiedzialności za Orędzie. Czy powinna się lękać? Płytkie ludzkie myślenie podsuwa odpowiedź bardzo prostą: oczywiście nie powinna! Czy jednak Bóg, wybierając kogoś do szczególnego zadania, pozbawia go zupełnie ludzkich uczuć, odruchów, emocji? Jaka byłaby wówczas zasługa tej osoby, skoro Bóg by za nią wykonał większość zadania? Bóg, wybierając, nie wyręcza, lecz wspomaga. Kto więcej otrzymał, od tego więcej wymagać się będzie. Matko, czy ktoś z ludzi więcej otrzymał niż Ty? A zatem, czy od kogokolwiek z ludzi Bóg będzie wymagał więcej, niż wymagał od Ciebie? Jakże wielka była ta ofiara, jaką składałaś. Matko, dziękuję Ci za Twą wierność do końca, za Twą ofiarę. Niech to moje skromne dziękczynienie będzie Ci pocieszeniem, bowiem, jeśli dziękuję szczerze, Ty wiesz, że zaczynam rozumieć, czym jest prawdziwa miłość. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA MAJA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Odnalezienie Jezusa w świątyni*

Matko, oto jestem!

Odpowiadając na Twe zaproszenie, pouczony słowami Jezusa, pragnę rozmyślać nad treścią tajemnic różańcowych. Rozważając Twą obecność przy Twoim Synu, razem z Tobą, Matko, i Twym Oblubieńcem Józefem, ruszam w świątecznym nastroju do świątyni, by razem z wami przeżywać święto Paschy. Jednak obraz, jaki znamy z Ewangelii, nie koncentruje naszej uwagi na uroczystym przeżywaniu święta, nie mówi nic o sposobie przeżywania tego czasu, lecz natychmiast przenosi nas w zupełnie inne okoliczności dotyczące powrotu.

Łukasz ewangelista tak opisuje to wydarzenie: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo,

a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,41-52).

Ukochana i zatroskana Matko, spoglądam poprzez słowa Ewangelii na Twoje i Józefa zaniepokojenie. Zastanawiam się, czy zwróciłaś uwagę na to, że w pięknych i uroczystych chwilach Twego życia nagle dochodzi do nieoczekiwanego zwrotu. Po zaślubinach z Józefem, zanim jeszcze zamieszkaliście razem, Bóg wkroczył w Twoje życie, dokonując diametralnej zmiany. Wszystkie wasze plany musiały zostać radykalnie zmodyfikowane i stało się to poprzez zupełne zaskoczenie; nic przecież nie wskazywało przed ślubem, że coś podobnego mogłoby się wydarzyć, skoro poczyniliście wspólne plany.

Czy przyjście na świat Jezusa, czy czas i okoliczności były przez Ciebie, Matko, wcześniej zaplanowane? Kiedy byłaś poza domem rodzinnym, nadszedł dla Ciebie czas rozwiązania. Nagle w miejscu, gdzie byłaś zupełnie nieznana, przychodzą pasterze, by zobaczyć Twego Syna. Szukają was w nocy i odnajdują. Cóż takiego się stało, co ich do tego przynagliło, skąd nagle teraz takie zainteresowanie?

Nie sposób, Matko, nie przywołać zdarzenia, kiedy wraz z Józefem przynieśliście – zgodnie z Prawem – Jezusa do świątyni. Słowa Symeona były z pewnością miłym zaskoczeniem. Wchodząc do świątyni, być tak pięknie przywitany, zobaczyć tak wielką radość sędziwego wiekiem człowieka, który z tej to właśnie przyczyny wysławia Boga – oto piękne wydarzenie. Nagle jednak słyszysz słowa, iż Twą duszę przeszyje miecz boleści. Radość natychmiast przeradza się być może w zastanowienie, zadziwienie, a pokusa też może podsuwać różne wątpliwości i pytania.

Można by rzec, iż tego rodzaju zwroty nie były dla Ciebie, Matko, czymś nowym, i można się było już do nich przyzwyczaić. A może po prostu, czytając te znaki, znajdujesz, Matko, okazję, by głębiej otwierać się na Boży plan i bardziej ufać Bogu?

Oto, Matko, wraz z Józefem jesteś ponownie, kolejny raz w Jerozolimie, by przeżywać Paschę. Choć jako kobieta nie masz obowiązku według Prawa, to jednak jesteś razem ze swym Oblubieńcem, jest również z wami i Jezus. Musiał być to dla was prawdziwie świąteczny i miły czas. W Jerozolimie najwidoczniej czuliście się bezpiecznie, gdyż nie trzymaliście kurczowo Jezusa przy sobie, dostrzegając wszędzie zagrożenie. Choć z pewnością w tym czasie musiało być w mieście bardzo dużo ludzi. Skoro obdarzacie Jezusa dużą dozą zaufania, wolności, zatem i całe wasze rodzinne relacje musiały mieć podobny charakter. Troska, zaufanie, odpowiedzialność musiały się przeplatać w waszych relacjach. Wszystko zdaje się być takie piękne, świąteczny nastrój, Jerozolima, świątynia... i nagle znów wszystko się zmienia. Nie ma Jezusa, poczucie wspólnoty rodzinnej, świątecznego nastroju pryska niczym bańka mydlana i pojawia się niepokój, zatroskanie i coraz częściej zadawane bliskim i krewnym pytanie: czy nie widzieliście Jezusa? Czy w takich chwilach niepewność, zaskoczenie nie podsuwa czarnych scenariuszy? A może proroctwo Symeona budzi się teraz z całą mocą w Twoim Sercu, Matko, i zadajesz sobie na nowo pytanie: co to za miecz boleści, który miał przeniknąć Twą duszę? Czy może stało się coś strasznego, coś, czego doświadczysz, a co będzie wypełnieniem tego proroctwa? Każda chwila w takiej niepewności podsuwa różne myśli, kreśli coraz bardziej tragiczne scenariusze. Jak się to mogło stać?

Co jednak dzieje się w Twym Niepokalanym Sercu, Matko? Czy ze spokojem przyjmujesz kolejny zwrot w Twym życiu i całkowicie zdajesz się na Bożą wolę? Czy jednak matka w chwili zagubienia własnego dziecka może być spokojna? Miłość nie pozwala przecież siedzieć beczynnie. Wracacie zatem do Jerozolimy, by dalej szukać Syna. Jeden dzień, drugi – niezależnie od

wszelkich okoliczności, po tak długim czasie muszą się budzić uczucia obawy, lęku, wątpliwości. Człowiek zaczyna stawiać sobie coraz więcej pytań, zaczyna się oskarżać, czynić sobie wymówki, zarzucać nieodpowiedzialność. Matko, o czym wówczas rozmawiasz z Józefem? O czym rozmyślacie, kiedy nadchodzi kolejna noc i udajecie się na spoczynek, nie wiedząc, gdzie jest wasz Syn? Czy można oczekiwać na kolejny dzień ze spokojem, nie wiedząc, co on przyniesie i kiedy uda się odnaleźć Jezusa?

O Niepokalana, jakże zadziwiające są słowa Ewangelii: „został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice”. Jakby oczywistością było to, że On zostanie i tak się stało, a tego jedynie nikt z was nie zauważył. Oboje kolejny dzień szukacie Jezusa, a ja, czytając Ewangelię, od początku wiem, że Jezus jest w Jerozolimie; co więcej, On się nie zagubił, a po prostu został. Ponadto zastanawia mnie, iż treść tej tajemnicy różańcowej należy do części radosnej, czy jednak całość zdarzeń, zaginięcie dziecka, można uznać za coś radosnego? Oczywiście wszystko kończy się pozytywnie trzeciego dnia, nagle oboje widzicie Jezusa, nic Mu się nie stało, wszystko jest w jak najlepszym porządku. Czy jednak to koniec doświadczeń, które głęboko poruszają Twe Niepokalane Serce?

Matka, gdy zobaczy własne dziecko, które się wcześniej zagubiło, już z daleka woła, okazuje radość, nic nie jest w stanie jej powstrzymać, by nie podbiec do niego i nie przytulić. Jak można sądzić, takie jest prawo matki, i najpierw, by dziecko mogło poczuć się bezpiecznie, potrzeba ramion matki. Jednak wasze spotkanie po trzech dniach poszukiwań wygląda zupełnie inaczej. Nie rościsz sobie żadnych praw; z pokorą wskazując na Józefa, zwracasz się do Jezusa: „Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Zanim jednak wypowiesz te słowa, przyglądasz się całej sytuacji, widzisz, jak Jezus siedzi pośród nauczycieli i zadaje pytania. Zadziwia Cię to, bowiem Jezus jest dopiero dwunastoletnim chłopcem, czy raczej jest to zadziwienie będące nie tyle zaskoczeniem, co dumą i radością, iż nauczyciele są zaskoczeni bystrością umysłu Twego Syna? Może już wcześniej i to nie raz doświadczy-

łaś czegoś, co bardzo Cię zaskoczyło, a po prostu teraz nie spodziewałaś się czegoś podobnego? Cóż znaczą jednak te pytania w stosunku do niezrozumienia, które się rodzi w Twym Sercu po odpowiedzi usłyszanej z ust Jezusa: „Czemuście Mnie szukali?”; jak to czemu? To mieliśmy nie szukać, tak po prostu wrócić do domu rodzinnego?

Matko o wrażliwym i pełnym miłości Sercu, co czujesz, słysząc słowa, które nie brzmią jak przeprosiny czy podziękowanie za wasz trud, za powrót do Jerozolimy, by wspólnie wracać do rodzinnego domu? Twoje pytanie jest bardzo proste i zrozumiałe. Każdy rozumie jego sens. Zagubił się syn i matka pyta: dlaczego tak postąpił, co ma znaczyć takie zachowanie? Odpowiedź jest bardzo podobna do tej, którą usłyszałaś przy zwiastowaniu. Nie rozumiejąc tego, jak się ma stać to, o czym mówił Anioł, słyszysz odpowiedź, która nie wyjaśnia wszystkiego. Jedynie zaufanie, iż jest to wola Boga, a nie pełne zrozumienie, pozwala Ci powiedzieć *fiat*. Czy i tu odpowiedź Syna nie ma podobnego charakteru? Nie jest Ci, Matko, dane wszystko zrozumieć. W tej oto chwili jesteś razem z Józefem, ale jak mówi Ewangelia, oboje nie zrozumieliście tego, co Syn wam powiedział.

Wyobrażam sobie ból Twego Serca, Matko, które ciągle nie może wszystkiego pojąć, zrozumieć; ciągle nie zna całego Bożego zamysłu. Boże plany poznajesz stopniowo, wszystko zachowując i rozważając w swym Niepokalanym Sercu. Jeśli Jezus ma być w tym, co należy do Jego Ojca, czy znaczy to, że opuści rodzinny dom? Jeśli tak, czy to nastąpi już teraz? Czy to znaczy, że dziś już nie wróci do domu? Każdemu z nas takie myśli nieustannie by się rodziły. Ty, Matko, zachowujesz zadziwiający spokój. Nie zadajesz kolejnych pytań, a jedynie wszystko zachowujesz i rozważasz w swoim Sercu. Z pewnością jako Matka czujesz, że choć Jezus jest Twoim Synem, to jednak trzeba się będzie pogodzić z Jego niezależnością. Zdecydowana odpowiedź Jezusa, jaką usłyszałaś, stanowi jednoznaczne wskazanie, iż sprawom Bożym ma być bardziej oddany niż własnej Matce. Wiesz, że Bóg jest Jego Ojcem, ale

miłość, serce, uczucia matki nie znikają wraz ze świadomością, że uczestniczysz w Bożym planie zbawienia. Jako Pokorna Służebnica pragniesz wypełnić swą misję jak najlepiej, ale jak to uczynić, skoro nie wszystko jest jasne i zrozumiałe, skoro tyle spraw dzieje się w absolutnym zaskoczeniu?

Dziękuję Ci, Matko, za kolejną katechezę. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA CZERWCA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Ustanowienie Eucharystii*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – Matko Jezusa i Matko moja. Dziękuję Ci za Twoje zaproszenie i wskazanie mi drogi nadziei, iż w ten dzień mam szczególnie bliski dostęp do Twego Niepokalanego Serca. Odpowiadając na Twą prośbę, ruszam drogą tajemnic różańcowych, by rozważać ich treść, by lepiej poznawać Ciebie i Jezusa. Dziś podążam razem z uczniami na miejsce, w którym Jezus pragnie razem z nimi spożyć Paschę.

Ewangelia Mateusza przenosi nas w to miejsce i pozwala uczestniczyć w tym niezwykle ważnym wydarzeniu: „Z nastaniem wieczoru zajął miejsce u stołu razem z dwunastu uczniami. A gdy jedli, rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi». Bardzo tym zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: «Chyba nie ja, Panie?» On zaś odpowiedział: «Ten, który ze Mną rękę zanurza w misie, on Mnie zdradzi. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził». Wtedy Judasz, który Go miał zdradzić, rzekł: «Czy nie ja, Rabbi?» Odpowiedział mu: «Tak jest, ty». A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało

moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przy-mierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w kró-lestwie Ojca mego». Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej. Wówczas Jezus rzekł do nich: «Wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy. Bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei». Odpo-wiedział Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię». Jezus mu rzekł: «Zaprawdę, powiadam ci: Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Na to Piotr: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». Podobnie zapewniali wszyscy uczniowie” (Mt 26,19-35).

Jezus zmierza do Jerozolimy. Jego męka, śmierć i zmartwych-wstanie nie stanowią żadnej tajemnicy. Mówi o tym otwarcie, choć są to słowa bardzo trudne. Mówi, że Jego Ciało ma stać się pokarmem; kto będzie pożywał Jego Ciało i Krew, będzie miał życie wieczne. Zbliżamy się zatem do wydarzeń najistotniejszych, które jednak nie stanowią zaskoczenia. Jezus wcześniej dawał ku temu jednoznaczne wskazania. Łącznie z tym, iż został w Beta-nii w domu Łazarza przez Marię namaszczony na czas własnego pogrzebu, a było to na sześć dni przed Paschą. Jako Matka, która wiernie zachowywałaś wszystkie te wspomnienia w swym Sercu, z pewnością przeczuwałaś zbliżanie się tego momentu. Nie wiemy, jak wyglądało wasze ostatnie spotkanie i pożegnanie, jed-nak na pewno była to jakaś chwila waszej osobistej rozmowy. Czy mogła ona mieć taki oto następujący przebieg?

„Z Najświętszą Matką Jezus miał rozmowę na osobności [...]. I tak mówił, że na przyrządzenie paschy posłał do Jerozolimy Pio-tra, uosobienie wiary, i Jana, uosobienie miłości. O Magdalenie, która w ostatnich czasach odchodziła prawie od zmysłów z cią-głego smutku, rzekł: «Miłuje ona niewypowiedzianie, ale miłość jej nie wyzwoliła się jeszcze zupełnie z pęt cielesnych, więc też od

zmysłów będzie odchodzić z boleści nad moją męką». Wspominał także o zdradzieckich zamysłach Judasza, a najdobrotliwsza Matka Boża wstawiała się jeszcze za nim. Dowiedziawszy się od Jezusa, co Go czeka w najbliższej przyszłości, prosiła Najświętsza Panna czule, by mogła umrzeć razem z Nim, Jezus jednak polecił Jej, by spokojniej znosiła swą boleść niż inne niewiasty, a zarazem oznajmił, że zmartwychwstanie po trzech dniach i gdzie się Jej pojawi. Teraz też uspokoiła się Najświętsza Panna; nie płakała już tak bardzo, ale z twarzy Jej bił smutek bezmierny i boleść wstrząsająca do głębi. Jako dobry i wdzięczny Syn Jezus podziękował Jej za wszelką okazywaną Mu miłość, objął Ją na pożegnanie prawą ręką i czule przycisnął do serca. Obiecał Jej, że w duchu spożyje z Nią ostatnią wieczerzę i nawet oznaczył godzinę, w której stanie się jej uczestniczką. Ze wszystkimi żegnał się Jezus bardzo rzewnie, a nauczał przy tym aż do ostatniej chwili” (bł. Anna Katarzyna Emmerich).

Matko, niezależnie od tego, na ile znane były Ci przyszłe wydarzenia, a ile wyobrażałaś sobie ich przebieg i to, co się stanie w Jerozolimie, z pewnością jako Matka doznawałaś bólu w swym Sercu. Która matka, jeśli nawet pogodziła się z nieuchronną śmiercią chorującego dziecka, może być obojętna, zdystansowana w takiej sytuacji. Jednak zanim nadejdzie chwila złożenia prawdziwej krwawej ofiary na krzyżu, Jezus pragnie być tylko razem z uczniami. Czy więzy krwi nie znaczą więcej niż relacja: nauczyciel i uczeń? Znów nie jest Ci dane, Matko, być do końca przy własnym Synu w tak ważnej chwili. Musiałaś się z nim pożegnać wcześniej, a teraz czekać na to wszystko, co zostało wcześniej zapowiedziane. Jednak Jezus swoją postawą przygotowywał Cię do tej chwili, chociażby wówczas, kiedy po trzech dniach wraz z Józefem odnalazłaś Go w świątyni. Jego odpowiedź przenikająca Twe Serce sprawiła, że jednoznacznie pouczałaś, iż sprawy Ojca są dla Niego najważniejsze. I to się realizuje również teraz.

Ewangelia nic nie mówi o Tobie, Matko, w chwili, gdy Jezus spożywa Paschę ze swymi uczniami. Jesteś nieobecna ciałem, ale z pewnością obecna duchem, obecna w Sercu swego Syna.

Obecna w jakże niezwykły i zadziwiający sposób – w porządku ducha i łaski. Tak o tym nam przypomina s. Łucja: „Oto biorę do rąk Ewangelię i widzę, że od samego początku Jezus Chrystus zespolił ze swym zbawczym dziełem Niepokalane Serce Tej, którą wybrał na swoją Matkę. Dzieło naszego odkupienia zaczęło się w chwili, kiedy Słowo zstąpiło z nieba na ziemię, aby przyjąć ludzkie ciało w łonie Maryi. Od tej chwili przez dziewięć miesięcy krew Chrystusa była krwią Maryi, wypływającą ze źródła Jej Niepokalanego Serca, a uderzenia Serca Chrystusa zespały się z biciem Serca Maryi. To przecież ciało otrzymane od Maryi stało się w Chrystusie żertwą ofiarowaną za zbawienie ludzi; to krew otrzymana od Maryi krążyła w żyłach Jezusa i wytrysnęła z Jego boskiego Serca; to właśnie to ciało i ta krew, otrzymane od Maryi, zostały nam dane pod konsekrowanymi postaciami chleba i wina, jako codzienny nasz pokarm mający umocnić w nas życie łaski”.

Twój Syn ustanawia sakrament niezwykłej obecności pośród nas; obecności w porządku zmysłów pod postaciami chleba i wina, ale realnej obecności poprzez swoje Ciało i Krew. A zatem, choć nie ma Ciebie, Matko, realnie w Wieczerniku, można jednak powiedzieć, iż jest tam obecna jakaś część Ciebie. To Jezus przychodzi na świat poprzez Twoje *fiat*, przyjmuje Ciało w Twoim łonie, a zatem, kiedy staje się obecny w swoim Ciele i Krwi pod postaciami eucharystycznymi, jesteś, Matko, w jakiś sposób obecna, choć tego nie dostrzegają nasze zmysły. Dzięki Tobie, Matko, ja również mogę głębiej myśleć i sercem uczestniczyć w tych tajemnicach. Przypominam sobie bowiem scenę zwiastowania. Oto masz porodzić Syna Bożego. Człowiek – porodzi Boga, Dziewica bez udziału mężczyzny – porodzi Dziecię; czy można to wszystko ogarnąć ludzkim rozumem? Jeśli jednak jest to wolą Bożą, jeśli tak mówi Bóg, to czy można nie powiedzieć *fiat*? Ale wcale to nie rozwiązuje naszych dylematów, rodzących się trudności, nie odpowiada na ogrom pytań, które natychmiast się rodzą. Zaufać Bogu i powiedzieć „tak”, zgodzić się na Jego wolę, wcale nie uwalnia nas od doznań ludzkiej natury. Czyż w takich momentach nie

doświadczamy w pełni cech naszego temperamentu, budzących się uczuć i emocji? Oto Bóg wybrał Ciebie na Matkę swego Syna, by Ten złożył ofiarę Ciała i Krwi za nasze grzechy. Dzieje się to dzięki Twojemu przyzwoleniu, a teraz nie możesz uczestniczyć w tym wydarzeniu, które to uobecnia w sposób bezkrwawy. Zostałaś wybrana, nosiłaś w Sercu swą tajemnicę, a teraz musisz być z boku. Rozumiem, Matko, że być pokornym i posłusznym, to znaczy przeżywać również chwile, które pozwalają zabłysnąć tym cnotom.

Matko, co dzieje się w Twym Niepokalanym Sercu? Jak mogę Cię pocieszyć, jak współczuć, byś doznała ulgi w cierpieniu? Spoglądam poprzez karty Ewangelii do Wieczernika i zastanawiam się, czy Twe Niepokalane Serce nie doświadcza trwogi i cierpienia, wspominając w tej oto chwili narodzenie Jezusa w Betlejem? Bóg – oczekiwany i zapowiadany przez wieki – przychodzi na świat, a nikt Go nie oczekuje, nie robi miejsca dla Niego, nie rozumie wydarzeń, które się stały. Sposób przyjścia Boga na świat był zupełnie inny od ludzkich wyobrażeń. A teraz, ustanawiając sakrament Eucharystii, czy ktoś będzie Go oczekiwał, rozumiał? Jakże inne są zrządzania Bożej Opatrzności niż ludzka logika. Czy taka myśl, iż okoliczności z Betlejem mogą się powtórzyć, iż Bóg nie znajdzie miejsca dla siebie, nie przepelnia wątpliwościami, bólem Twego Niepokalanego Serca? Czy ktoś zrozumie, zatęskni za Jego obecnością, która nie jest łatwa, by ją przyjąć, zaakceptować, uszanować?

Matko, przez Twoje *fiat* Bóg stał się obecny jako Człowiek pośród nas. Pragnie On dalej, po swej śmierci i zmartwychwstaniu być z nami aż do skończenia świata. Powoli zaczynam rozumieć, o Niepokalaną, iż jeśli pragnę Ciebie pocieszyć, powinienem całym sercem otworzyć się na dar Eucharystii, dar obecności Twego Syna pod postacią chleba i wina. Nie mogę pozwolić, by Jezus, tak jak to było w Betlejem, szukał i nie znalazł otwartego serca. Oto Eucharystia, będąca bezkrwawą ofiarą Ciała i Krwi Jezusa za nasze grzechy, największy dar Boga dla człowieka. Ufam, Matko, iż jeśli będę tęsknił za Eucharystią, jeśli będę przyjmował z wiarą i miłością Komunię św., tym z pewnością pocieszę Twe Niepokalane Serce. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA LIPCA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Wniebowzięcie Maryi*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – Matko Jezusa i Matko moja. Jestem w tym szczególnym dniu, który sama wybrałaś – w pierwszą sobotę miesiąca. Dziękuję Ci za Twoje zaproszenie i wskazanie mi drogi nadziei, iż w ten dzień mam szczególnie bliski dostęp do Twego Niepokalanego Serca. Odpowiadając na Twą prośbę, ruszam drogą tajemnic różańcowych, by rozważać ich treść, a tym samym lepiej poznawać Ciebie i Jezusa. Dziś pragnę pochylić się nad tajemnicą Twego wniebowzięcia. Oto po zakończeniu swej ziemskiej wędrówki, z duszą i ciałem zostajesz wzięta do nieba, ponownie będziesz mogła zobaczyć, tym razem w pełnej chwale, swego Syna.

Ewangelia Łukasza przypomina nam słowa wypowiedziane przez Ciebie w czasie nawiedzenia Twojej krewnej Elżbiety. Kiedy spełnia się pierwsze proroctwo zapowiedziane w czasie zwiastowania, iż Elżbieta jest w stanie błogosławionym, wypowiadasz słowa, które stanowią zapowiedź Twojej chwalebnej przyszłości: „Wtedy Maryja rzekła:

«Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.

Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.

Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.

Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją.

On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich.

Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych»” (Łk 1,46-52).

Matko, kiedy dziś przywołujemy Twe słowa, będące uwielbieniem Boga, odczytujemy je jako zapowiedź tego, co dziś określamy tajemnicą Twego wniebowzięcia. Tajemnica ta przerasta ludzki umysł, by ją w całości zgłębić. Niemniej jednak ciągle przyświecała Kościołowi jedna zasadnicza myśl:

„Twoje dziewicze ciało jest święte, jest przybytkiem Boga i dlatego zostało zachowane od obrócenia się w proch. [...] Niemożliwym było, aby Twoje ciało, to naczynie godne Boga, w proch się rozsypało po śmierci. [...] Ciało Twoje dziewicze jest całkiem święte, choć jest ciałem ludzkim. Ponieważ dostąpiło najdoskonalszego żywota nieśmiertelnego [...], nie może ulec śmierci” (św. German).

„W momencie, gdy pierwszy grzech, który potępił ludzką naturę, został popełniony, Bóg, przemawiając do szatana, który przybrał postać węża i stał się kusicielem pierwszych istot ludzkich, skłaniającym ich do złego, powiedział do niego: «Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ona zmiażdży ci głowę, a ty czyhać będziesz na piętę jej» (Rdz 3,15). Ta niewiasta wyznaczona przez Boga, aby dać Chrystusowi ludzką naturę i stać się wraz z Nim Współodkupicielką rodzaju ludzkiego – «wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej» – nie mogła się znaleźć w cieniu śmierci, albowiem nie popadła pod wyrok skazujący ludzkość. I dlatego Maryja jest początkiem odkupienia dokonanego przez Chrystusa; dzięki zasługom Chrystusa została też wzięta do nieba z ciałem i duszą, gdzie żyje i króluje w Bogu razem z Synem swoim i Ojca Przedwiecznego” (s. Łucja).

Słowa przypominające tę prawdę głosi Kościół przez wieki, wysławiając Ciebie jako Wniebowziętą Matkę Boga; podkreślają one Twoe wybranie i chwałę. Gdzie zatem miejsce, by Cię pocieszać; raczej my moglibyśmy tu powiedzieć: to my oczekujemy od Ciebie pocieszenia. Czy jednak tak jest w istocie? Czy rzeczywiście Twoe Niepokalane Serce doznaje w tak niezwyklej chwili jedynie radości, uniesienia? Czy matka opuszczająca swe dzieci, nawet na krótki czas, nie doznaje niepokoju? Co jednak przeżywa matka, kiedy czuje zbliżającą się śmierć, a wie, że jej dzieci się pogubiły na drogach wiary? Ile czasem w takiej chwili łez, nie nad sobą, nie z bólu wywołanego chorobą, lecz z troski o przyszłość, o zbawienie własnych dzieci. Co z nimi będzie? – nieustannie powraca takie pytanie. A jakże ono dotyka bólem serce matki, kiedy dzieci są jeszcze małe i zostają sierotami. Kto się wami zaopiekuje, przecież jest to mój obowiązek, ja was na ten świat wydałam, ja dałam wam życie, a teraz zostawiam was same. Ileż wówczas niepokoju, bólu, troski, pragnienia, by dokonał się cud, by matka pozostała ze swoimi dziećmi. Chwile takiego pożegnania dla nikogo nie są łatwe, nawet osoby postronne nie potrafią przejść obojętnie wobec takiej sytuacji.

Matko, wiem, że Ty inaczej patrzysz na świat; patrzysz oczami wiary, a więc nie ma w Tobie ludzkiego strachu, obawy. Niemniej jednak doświadczasz ludzkich emocji i uczuć. Dla nikogo tajemnica, niepewność tego, co nas czeka w przyszłości, nie jest czymś, co nie porusza naszego serca. Próg wieczności, z którego, jeśli się go przekroczy, nie można już zawrócić, dla każdego człowieka stanowi wyzwanie, z którym musi się zmierzyć. „Komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie” – uczył nas Jezus. Ty, Matko, otrzymałaś najwięcej z ludzi. Doświadczyłaś łaski Niepokalanego Poczęcia, zachowania od zmazy grzechu pierworodnego – dostałaś łaski, której nikt i nigdy zarówno nie dostał, jak i nie dostąpi. Na mocy testamentu Twego Syna, który z wysokości krzyża ustanowił Ciebie naszą Matką, zostało Ci zlecone niezwykle zadanie – zaopiekowania się Kościołem.

W tajemnicy wniebowzięcia stajesz przed Synem jako Królem Wszechświata; czy w takich momentach nie budzą się ludzkie instynkty, odruchy i pytania? Przez dar wybrania Bóg nie pozbawił Ciebie ludzkiej i kobiecej natury. Zatem doświadczasz, jak każdy człowiek w tak niezwykłej chwili, wszystkich odczuć, które z tą naturą są związane. Jakże ważny to moment w życiu każdego z nas, sama nas o tym pouczyłaś w Fatimie, przypominając, czym jest wieczność, iż jest niebo, czyściec i piekło. A wyjaśniając kształt nabożeństwa pierwszych sobót, dałaś niezwykłą obietnicę tym, którzy będą je praktykować: „przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami”. Jeśli niebo obiecuje pomoc, pomoc w danej, konkretnej chwili, zatem nie sposób nie zauważać jej wyjątkowości i wielkiego znaczenia. Co Ty, Matko, czułaś w swym Niepokalanym Sercu w tej niezwykłej chwili? Z pewnością radość i nadzieję na spotkanie z Synem. Ale i również wiele ludzkich doznań, które wynikają ze spotkania z tajemnicą: jak się to stanie, czy to już teraz się dzieje, jak długo potrwa, przez co będę musiała teraz przejść itd.

Pozwól, Matko, iż przywołam kilka zdań wspomnień dotyczących bł. Hiacynty, która tak bardzo zachwyciła się Twoim pięknem i tak bardzo za Tobą tęskniła. Kiedy z Franciszkiem i Łucją była aresztowana, osadzona w więzieniu oraz straszona torturami i śmiercią, przez łzy cieszyła się, że będzie Cię mogła już teraz zobaczyć. Nie bała się śmierci i cierpienia; cierpiała jedynie z powodu rozłąki z mamą, której już nie będzie mogła zobaczyć, z którą nie będzie jej dane się pożegnać. Jednak, gdy nadchodzi zapowiedziany przez Ciebie, Matko, moment śmierci, kiedy Hiacynta po śmierci Franciszka zdaje sobie sprawę, iż ten moment nadchodzi również w jej życiu, troszkę w inny sposób przeżywa tę chwilę. Już nie tylko w czasie choroby myśli, że wnet Ciebie zobaczy i o nic już więcej się nie martwi, lecz poważniej podchodzi do ponownego spotkania z Tobą.

Oto kilka zdań ze wspomnień: „Hiacynto, o czym tak myślisz tyle czasu? – pytała matka. Córeczka podnosiła ku niej

oczy i uśmiechała się. Chwilę potem wpadała w to samo skupienie. Zwierzyla się Łucji: – Myślę o Panu Jezusie i Matce Bożej, o grzesznikach i o wojnie, która musi nadejść. Umrze wtedy tak wiele ludzi! I wiele z nich pójdzie do piekła! Wiele domów zostanie zniszczonych; wielu kapłanów umrze! Jaka szkoda! Jeśli zaprzestaliby obrażać Boga, wojna by nie nadeszła, a oni nie poszliby do piekła. Zobacz, ja idę do nieba, a ty, kiedy zobaczysz nocą to światło, o którym Pani powiedziała, ucieknij i też przyjdź tam, na górę. – A nie widzisz, że do nieba nie można uciec? – To prawda, nie możesz... Ale nie bój się, w niebie będę dużo modlić się za ciebie, za Ojca Świętego, za Portugalie, aby wojna tutaj nie przyszła, i za wszystkich kapłanów”. W rozmowie z siostrą zakonną, która opiekowała się małą Hiacyntą w czasie jej choroby, powiedziała: „Ja poszłabym chętnie do klasztoru, ale jeszcze bardziej chcę iść szybko do nieba. Aby być zakonnice, trzeba być bardzo czystą w duszy i w ciele”.

Matko, ileż w tych słowach małego dziecka troski o innych. Skoro mała dziewczynka tak przeżywa ten szczególny moment w życiu każdego człowieka, skoro myśli nie tylko o sobie, nie tylko o bliskich i krewnych, to co może się dziać w Twym Niepokalanym Sercu? Sercu zatroskanym o zbawienie każdego człowieka. Jeśli się prawdziwie kocha, to nie myśli się tylko o sobie; trudno w pełni przeżywać własne szczęście, mając świadomość, że bliźni cierpi czy też jest w wielkiej potrzebie. Skoro małe dziecko, doświadczając tak wielkiego cierpienia spowodowanego chorobą, martwi się losem biednych grzeszników, nie myśli o sobie, lecz ofiarowuje swój ból za innych; skoro dziecko tak odpowiedzialnie przeżywa swą chorobę i odejście z tego świata, co zatem dzieje się w Sercu Niepokalanej Matki?

O Niepokalana, raduję się z Tobą w tajemnicy wniebowzięcia; jednak ten czas przy Twoim sercu uświadomił mi podstawową prawdę, że nie mogę oczekiwać zbawienia, jeśli nie troszczę się o bliźniego. „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego” – uczył Twój Syn. A zatem, zabiegając o własne zbawienie, nie mogę za-

pomnieć o bliźnim; tak jak mała Hiacynta nie mogę zapomnieć o grzesznikach, bo to również bliźni. Skoro tak wielkim smutkiem napełnia Twe Serce niebezpieczeństwo potępienia tak wielu z Twoich dzieci, a moich bliźnich, ufam, iż uczestnicząc z miłością i wiarą w modlitwie wynagradzającej za ich grzechy, pocieszam Twe zbolełe Serce.

Matko, dziękuję Ci za wszystkie wskazania, które otrzymuję od Ciebie, idąc drogą tajemnic różańcowych. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA SIERPANIA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Ukoronowanie Maryi*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu, Królowo nieba i ziemi – Matko Jezusa i Matko moja. Dziś pragnę pochylić się nad tajemnicą Twego ukoronowania.

Dzięki słowom Apokalipsy św. Jana ukazany nam został cudowny obraz: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieńiec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Matko, Królowo nasza. Każdy Polak tak się do Ciebie zwraca; jakże naturalny jest to zwrot na polskiej ziemi, ale Tyś nie tylko Polski i Polaków Królową, lecz Królową nieba i ziemi. „Władzy Boga podlega wszystko, nawet Dziewica; władzy Dziewicy podlega wszystko, nawet Bóg”. Oto słowa św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury. Czy umysł człowieka nie jest zbyt mały i ograniczony, by w pełni uświadomić sobie tę cudowną prawdę? Tyś Królową świata i wszystkich ludzi, a zatem każdy może się do Ciebie uciekać, więcej: znaleźć u Ciebie wsparcie i obronę.

Orygenes w swej homilii zauważa, iż Elżbieta zwraca się do Ciebie: „Matka Pana mojego” oraz dając wykładnię Twego imienia, wskazuje, iż: „Trzeba wiedzieć, że *Maryja* znaczy w języku syryjskim: *Pani*”. Święty Chryzolog natomiast, za jego przykła-

dem, jeszcze dobitniej wyraża to w następujących słowach: „Maryja z hebrajskiego – znaczy po łacinie *Pani*: więc i Anioł nazywa Ją Panią, aby Rodzicielka Władcy wyzbyła się strachu służebnego, ponieważ sama władza Jej potomka sprawiła to i upoważnia Ją, że się już urodziła i zwie się Panią”.

Z woli Ojca Świętego Piusa XII zostałaś Matko w 1946 roku ukoronowana w swym fatimskim wizerunku na Królową Świata i Pokoju. A ogłaszając Ciebie Królową, papież przypomniał: „Do Niebios Królowej zasyłał lud chrześcijański korne modły i zbożne pienia już od pierwszych wieków chrześcijaństwa, czy to w chwilach radosnych uniesień, czy zwłaszcza wśród ciężkich udręek światowych i nigdy go nie zawodziła nadzieja pokładana w Matce Boskiego Króla, Jezusa Chrystusa i nigdy w nim wiara nie słabła, że Bogarodzica Dziewica Maryja włada po macierzyńsku całym tu światem, jak w szczęśliwości niebieskiej dzierży koronę królewskiej chwały”.

Matko, oto Kościół od wieków wyznaje wiarę w Twą królewską godność. Jest świadomy Twego wniebowzięcia, które było zakończeniem całej Twojej ziemskiej drogi, i życia naznaczonego służbą i oddaniem Bogu. Matko Niepokalanie Poczęta, Ty przez swoje *fiat* stałaś się Matką Bożego Syna, a pod krzyżem również Matką każdego z nas, największą zaś troską Twego Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich Twych dzieci.

Bóg pierwiej Cię wybrał, a następnie wywyższył Cię, Matko, ponad wszystkie stworzenia na ziemi i niebie. Ty, która niczego Mu nie odmówiłaś, oddałaś Mu całe swe życie, wszystko, co miałaś i czym byłaś. Ileż od chwili zwiastowania musiało się rodzić w Twym Niepokalanym Sercu myśli, pytań, wątpliwości, a jednak do końca i we wszystkim pozostałaś „pokorną Służebnicą Pańską”. Można zatem wszystkiego nie rozumieć, można uczestniczyć w wydarzeniach, wobec których ludzki umysł jest bezsilny, by je wyjaśnić, a jednak nie zagubić właściwej drogi w życiu. Jakże często jednak każdy z nas stawia różne pytania, szuka potwierdzenia i domaga się namacalnych znaków, jeśli ma wybrać Jezusa na

swego Pana. Jakże często również w obliczu trudnych i bolesnych doświadczeń życia człowiek uparcie trzyma się linii rozumu i nie umie zaufać Bogu i zawierzyć temu, iż jest On miłością. Rozpatruje wszystko na płaszczyźnie ludzkiej logiki, a kiedy doświadcza cierpienia, bólu, śmierci – staje się bezradny i nie wie, co ma czytać i jak interpretować to, co wydarzyło się w jego życiu.

Matko i Królowo nasza, co czujesz w swym Niepokalanym Sercu, kiedy patrzysz na tę naszą nieporadność? Czyż Twe serce nie boleje, kiedy dzieci zamiast patrzeć na swą Królową, szukają innych wzorców i drogowskazów? Przecież, choć jesteś Niepokalanie Poczęta, choć jesteś Matką Bożego Syna, Bóg nie pozbawił Cię ludzkiej natury, a zatem pytań i wątpliwości wiele musiało się rodzić wobec tajemnic, w których uczestniczyłaś. Sama powiedziałaś przy zwiastowaniu, że „nie rozumiem, jak się to stanie”, a jednak powiedziałaś Bogu „tak”. Dlaczego my, Twoje dzieci, które zwracają się do Ciebie jako do Królowej, często o tym zapominamy i na wszystko domagamy się pełnych odpowiedzi i zrozumienia? Jeśli jesteś nam Królową, jeśli wpatrujemy się w Ciebie, dlaczego nie stajesz się nam drogowskazem, a Twoje życie podpowiedzią dla nas? Przecież dziś, jeśli jakaś postać staje się dla nas idolem, jeśli patrzymy na nią jak na kogoś wyjątkowego, jakże często – nawet bezwiednie – staramy się ją naśladować niemal we wszystkim. Nie pytamy, dlaczego tak się zachowuje, dlaczego tak wygląda, dlaczego tak układa sobie życie; po prostu chcemy być tak jak ona: tak samo się ubierać, tak jak ona wyglądać, tak samo śpiewać, tańczyć czy grać w piłkę. Dlaczego tak, bo ten ktoś jest dla nas kimś wyjątkowym, jest jak król, który wyróżnia się i nie sposób go nie zauważyć. Każdy pragnie być taki jak on.

A zatem, Matko, jeśli mówimy o Tobie, iż jesteś naszą Królową, czy te słowa są prawdziwe, czy rzeczywiście traktujemy Ciebie jako kogoś wyjątkowego, szczególnego, kogoś, kto jest dla nas wzorem, ideałem, od którego nie potrafimy oderwać wzroku, umysłu i serca? Jakże byłoby to piękne, gdyby te słowa były praw-

dziwe. Jeśli byłyby one prawdzie, nie musiałabyś się martwić o naszą wieczność, o zbawienie wszystkich Twoich dzieci. Skoro zaś istnieje piekło, stanowi ono dla Ciebie przedmiot wielkiego zmartwienia, gdyż jest nieustannie realnym zagrożeniem dla każdego z nas. Dlatego też w swoim fatimskim przesłaniu prosisz wiele razy o modlitwy i ofiary w intencji nawrócenia grzeszników, a więc tych, dla których ten świat stał się wszystkim, tych, którzy nie patrzą na Ciebie jako Królową. Jakże to jednak nieprawdopodobne, Matko. Jakże inne to królowanie i władza. Jakże inna relacja Królowej do swoich poddanych. Oto Królowa boleje, widząc dzieci swego ludu; nie myśli, by je karcić za to, że nie okazują Jej właściwej czci i szacunku, lecz, co więcej, jest zatroskana o to, by pomóc tym, którzy Jej pomocy urągają. Nie myśli o należytej swej chwale, lecz o każdym z nas, o naszym szczęściu, zbawieniu, wieczności. Nie czyni tego w zamian, w nagrodę, lecz zawsze z miłości. Kim zatem jesteś, o Niepokalana, kim jesteś, o Królowo, kim jesteś, o Pani nieba i ziemi?

Święty Ludwik pisał w swym *Traktacie*: „Maryja rozkazuje w niebie aniołom i błogosławionym. W nagrodę za Jej głęboką pokorę Bóg dał Jej władzę i zlecił posłannictwo, aby trony opróżnione przez upadłych skutkiem pychy aniołów obsadzała świętymi. Taka jest wola Najwyższego, który wywyższa pokornych (Łk 1,52). Żąda On, by niebo, ziemia i piekło bezwzględnie poddane były rozkazom pokornej Maryi, którą uczynił Królową nieba i ziemi, Hetmanką swych zastępów, Skarbnicą swoich bogactw, Szafarką łask, Sprawczynią wielkich cudów, Pośredniczką ludzi, Zaglądą nieprzyjaciół Boga i wierną Towarzyszką swojej chwały i swoich triumfów”.

Matko i Królowo, czy my dziś o tym pamiętamy? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, z kim tak naprawdę rozmawiamy, kiedy bierzemy do ręki różaniec? A właśnie, czy bierzemy do ręki różaniec? Skoro tak często o nim przypominasz, wzywasz do jego odmawiania, dajesz tak wiele znaków jego wielkiej owocności, zatem my, Twoje dzieci, musimy o nim nie zapominać. Czy jednak Twe

Niepokalone Serce Pani i Królowej nie boleje, kiedy ten cenny dar jest lekceważony czy też pomijany? Czyż nie padają dziś takie oto pytania: a dlaczego mam odmawiać różaniec?, przecież Kościół nie nakazuje odmawiania tej modlitwy, zatem wcale nie muszę się modlić na różańcu! Moja Pani, czy różaniec, o który tyle razy prosiłaś, również za każdym razem w Fatimie, nie jest pewnym sprawdzianem tego, na ile uważamy Cię za naszą Królową? Dlaczego mam odmawiać różaniec? Na to pytanie jakże wymownie i prosto odpowiedział Twój wierny czciciel p. Anatol Kaszczuk. Jeśli Maryja mówi zdecydowanym tonem, jak Królowa, to Jej słowo jest rozkazem dla wszystkich Jej poddanych. Zatem każdy z nas powinien jak żołnierz stanąć na baczość, zaszutować i powiedzieć: tak jest, Królowo! Niepokalana Pani, czy taka jest nasza postawa? Odpowiedź na to pytanie sprawia, iż rozumiem niepokój i ból Twego Niepokalanego Serca. Skoro różaniec tak często nie trafia w nasze ręce, a słowa „pozdrowienia Anielskiego” nie zawsze goszczą na naszych ustach, tak więc i niebo nie jest dla nas głównym kierunkiem.

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze byli uświadomieni, nie przywiązywali się zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem do Maryi, oddalając się przez to od prawdy. Gdyby Maryja była więcej znana, niezawodnie by to nastąpiło z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Najwyższy także na zewnątrz Ją ozdobił. [...] Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Świętego objawiona, by przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służyło, albowiem powody, dla których Duch Święty ukrył swoją Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą” – tak uczył o Tobie św. Ludwik.

Matko i Królowo o Niepokalanym Sercu, zbliżamy się nieustannie do zapowiedzianego przez Ciebie: „triumfu Twego Nie-

pokalanego Serca”. Świat pozna pełną prawdę o Tobie, będzie mu dane zobaczyć Twą niezwykłą piękność. Choć jest to cudowna perspektywa, to jednak rodzi się pytanie: co będzie z tymi, którzy dopuszczali się zniewag i bluźnierstw, o których pouczył nas Jezus, wyjaśniając s. Łucji, dlaczego prosiłaś właśnie o pięć pierwszych sobót miesiąca. Dziękuję Ci, Matko, że rozmyślając o tajemnicy Twego ukoronowania, uświadomiłem sobie, jak ważne jest wynagrodzenie za grzechy innych, jak cennym darem jest różaniec, który pozwala mi rozmawiać z Królową nieba i ziemi.

Ave Maria! Ave Królowo!



PIERWSZA SOBOTA WRZEŚNIA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA

Droga krzyżowa Jezusa

Matko, oto jestem!

Jestem przy Tobie, o Niepokalana – jestem przy Twoim Niepokalanym Sercu. Matko, uczestnicząc w chwili medytacji, idąc drogą tajemnic różańcowych, dziś dosłownie ruszam w drogę, krocząc drogą krzyżową razem z Tobą, za Twoim Synem. Zastanawiam się, czy wiedząc, iż Jezus ma złożyć ofiarę za nasze grzechy, mając świadomość, że podąża do Jerozolimy, gdzie zostanie pojmany i zabity, Serce Matki na wszystko się godzi? Jakiego rodzaju pytania, jakie wyobrażenia nakreślają przebieg przyszłych zdarzeń? Czy jako Matka, wiedząc, kim jest Twój Syn, który tyle uczynił dobrego, którego witano niczym króla, kiedy wjeżdżał do Jerozolimy, nie myślisz sobie, iż może całe to cierpienie nie spotka Twego Syna? Poddając się ludzkiej logice, człowiek często do końca stara się, nawet na siłę, zakładać pozytywny scenariusz: a może to jednak się nie wydarzy i wszystko będzie dobrze?

Matko, czas ruszyć w drogę – dzięki słowom ewangelisty Łukasza możemy być blisko i uczestniczyć w tym jakże bolesnym wydarzeniu: „Zawołali więc wszyscy razem: «Strać Tego, a uwolnij nam Barabasza!» Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo. Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: «Ukrzyżuj,

ukrzyżuj Go!» Zapytał ich po raz trzeci: «Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię». Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmaczały się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę. Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: *Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły*. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coż się stanie z suchym?» Przeprowadzono też dwóch innych – złoczyńców, aby ich z Nim stracić” (Łk 23,18-32).

Matko, nic nie rozumiem; dlaczego Piłat skazuje Jezusa? Sam stwierdza: nie znajduję w Nim niczego zasługującego na śmierć! Nikt nie przedstawia konkretnych zarzutów, nikt nie przedkłada dowodów, a jednak tłum siłą i krzykiem domaga się skazującego wyroku. Oto poganin bierze w obronę Jezusa, nie chce śmierci człowieka, który nie popełnił żadnego czynu zasługującego na tak okrutną karę. Jezus nie jest Rzymianinem; w oczach Piłata jest jedynie zwykłym wędrownym nauczycielem, nie ma w Nim nic, czego Piłat mógłby się lękać, czy też stanowiłoby powód, dla którego winien traktować Jezusa inaczej. Zwykle ludzkie względy, jeśli choć trochę przypatrzy się całej sprawie i wniesionemu oskarżeniu, sprawiają, że zupełnie obcy Jezusowi człowiek mówi: dlaczego mamy Go zabić? Próbuje zatrzymać tę rozpędzoną i nakręcającą się rzeszę ludzi domagających się nie jakiejś kary, lecz śmierci dla człowieka. Na pytanie: dlaczego?, nie pada odpowiedź, lecz jeszcze bardziej nasilają się gwałtowne żądania

śmierci, ukrzyżowania. Co się dzieje, skąd tyle nienawiści, złości? Co On wam takiego uczynił, że tak bardzo Go nienawidzicie?

Matko, co wówczas czuje Twe Niepokalane Serce, które uczestniczy w tym jakże dziwnym sądzie i wyroku? Która matka nie doznawałaby bólu rozrywającego jej serce, będąc świadkiem zdarzenia, w którym jej niewinne dziecko ginie, a sprawca przestępstwa nie ponosi kary. Oto w wypadku ginie dziecko stojące na przystanku autobusowym. Spokojnie, jak każdego dnia, czeka na autobus, a tu nagle pędzący samochód uderza w przystanek. Kierowca tłumaczy się, że bardzo się spieszył, wie, że jest ślisko i niebezpiecznie, ale ma bardzo ważne i pilne sprawy do załatwienia. I jakby nigdy nic okazuje się, że tak naprawdę, to gdyby dziecko nie stało na przystanku, nie byłoby żadnej sprawy. Dlaczego nie uciekało, dlaczego stało bezczynnie, dlaczego się nie usunęło? Śpieszący się kierowca rusza dalej w drogę, bo już zbyt wiele stracił swego cennego czasu. Czy w takiej sytuacji nikt by nie krzyczał, iż dzieje się tu jawna niesprawiedliwość? Tu jednak, Matko, tłum gapiów krzyczy, ale nie w obronie niewinnego, lecz domaga się uwolnienia dla zbrodniarza. Zdrowy rozsądek podpowiada, jak należy postąpić, a tu jednak wszystko dzieje się zupełnie odwrotnie.

Jak to zrozumieć, Matko? Ten, który wyciągał pomocną dłoń do biednych, głodnych, chorych i cierpiących, zostaje z nienawiścią odrzucony przez tych, którym pomagał. Nawet Piłat, myśląc, iż jeśli będą mieli do wyboru między Jezusem i Barabaszem – oskarżonym o zabójstwo, to wybiorą Jezusa. Wybór między miłością a zbrodnią wydaje się być oczywisty, wyrok jednak jest zupełnie inny. Matko, czy nie masz wówczas ochoty choć po prostu zapytać: za co Go tak nienawidzicie?, czy też: ludzie, co was tak zaślepiło? Jakie i gdzie znajduje wówczas ukojenie Matka, która nawet nie mogła wziąć w obronę własnego Syna, nawet nie krzyczała na znak jawnej niesprawiedliwości?

Jeśli jednak taka jest wola Boża, tak musi się stać, by wypełniły się słowa proroków o cierpiącym Słudze Jahwe, to co dzieje się w Sercu Matki, która zachowuje wszystkie te sprawy w swym

Niepokalanym Sercu? Oto Piłat zdał Jezusa na wolę tłumu. Nie-sprawiedliwy wyrok, niewinny poniżony uwolnieniem zbrod-niarza, a teraz staje się niczym zabawka w rękach oprawców. Nie ma nikogo, kto chciałby okazać Mu choć trochę serca, ulżyć w drodze na śmierć. By jednak cała zabawa nie zakończyła się zbyt wcześnie, by skazaniec swą przedwczesną śmiercią nie zakończył całego przedstawienia, zostaje zatrzymany Szymon, by pomógł nieść krzyż Jezusowi. Nie ma nikogo, kto by okazał choć trochę miłości Temu, który tak niesprawiedliwie jest traktowany? Czy Matka wówczas nie doznaje jeszcze większego bólu i poniżenia? Matka, choćby nawet wiedząc, iż jej dziecko zeszło na złe drogi, nie odrzuca go i stara się mu dalej okazywać miłość. Choćby było ono w więzieniu, choćby słuszny otrzymało wyrok, to jednak przychodzi, by odwiedzić swe dziecko i z pewnością przykro jest jej, jeśli ktoś je potępia, gardzi nim i poniża. Przecież to ona dała mu życie, to ona uczyła go tego, co dobre i rozróżniać, co jest złe, by wyrosło na dobrego człowieka. Co tym bardziej czuje serce matki, która widzi poniżenie swego dziecka, które nie uczyniło niczego godnego potępienia? Nawet Jezus w czasie przesłuchania pyta: dlaczego Mnie bijesz? Ty jednak, Matko, nie wypowiadasz żadnego słowa, żadnej skargi.

Jakże wymowne, Maryjo, jest Twoje milczenie; ono zdaje się nam jednak coś mówić. Kiedy się Bogu powiedziało „tak”, to ból, cierpienie, nie zwalnia nas ze słowa powiedzianego Bogu. Siostra Łucja, która po zakończeniu objawień musiała opuścić Fatimę, doświadczała wielu trudnych chwil związanych z koniecznością opuszczenia rodzinnego domu, samotnością, niezrozumieniem decyzji przełożonych, poniżeniem, a jednak znalazła ona coś, co było dla niej umocnieniem. Zawsze przypominała sobie pytanie, jakie Anioł i Ty, Matko, postawiliście na początku; a mianowicie: czy chcecie cierpieć? Jak wspomina s. Łucja: „niemal bez zastanowienia, natychmiast odpowiedzieliśmy twierdząco: tak!”. Ta odpowiedź była dla niej wsparciem i umocnieniem. Przecież sama się na to wszystko zgodziła, bo taka jest wola Boża, ciągle sobie tę

odpowiedź przypominała, a to stawało się dla niej umocnieniem i światłem w ciemnościach. Jak jednak wiele potrzeba ofiary, siły i konsekwencji, by wytrwać na tej drodze.

Świadomość tego, na co się dobrowolnie zgadzamy, wcale nie pozbawia nas naszych ludzkich doznań, uczuć i emocji. Jeśli kobieta pamięta i jest świadoma tego, iż dobrowolnie ślubowała miłość swemu narzeczonemu, wcale to nie pozbawia jej wielu bolesnych doznań w obliczu trudnych sytuacji w małżeństwie. Czyż one nie prowokują do podjęcia jakże drastycznych decyzji, nie skłaniają do podjęcia radykalnych środków, bo przecież po co mam się męczyć? Zatem wiedząc, pamiętając, iż to, co w danej chwili przeżywam, jest moim świadomym wyborem, wcale nie pozbawia mnie ludzkich emocji i doznań. W takiej sytuacji jakże wiele potrzeba z naszej strony ofiary, by znając właściwą drogę, wytrwać na niej i nie dać się zwyciężyć pokusie. Matko, gdzie znalazłaś źródło siły, by wytrwać? Czy mogłaś się z kimś podzielić swoim cierpieniem? Czy ktokolwiek z ludzi mógłby wówczas powiedzieć, iż rozumie, co czujesz? W nieogarnionym bólu byłaś również sama, do nikogo nie mogłaś się zwrócić o radę, pomoc czy wskazanie. Wszystkie te zdarzenia musiałaś przeżyć sama, wiedząc, iż w czasie zwiastowania świadomie Bogu powiedziałaś „tak”.

W obliczu wielkiego cierpienia budzą się zwykle jednak w człowieku reakcje naznaczone współczuciem, czasem łączy same cisną się do oczu. Trudno przejść obojętnie wobec cierpiącego człowieka. I tak się również dzieje w czasie drogi krzyżowej. Oto wraz z tłumem gapiów podążają za skazańcem kobiety, które Go oplakują, gdyż prowadzony jest na ukrzyżowanie. Jakże miły znak, ludzka reakcja, współczucie; jest zatem jeszcze w tym tłumie ktoś, kto zachował ludzkie uczucia, uronił łzę, patrząc na poniżenie i cierpienie człowieka. Czy jednak taki widok dla Matki, która świadoma jest misji swego Syna, stanowi pocieszenie? Jako gest współczucia, z pewnością jest czymś miłym, jednak samo zawodzenie i płacz, to zbyt mało wobec dokonującej się tajemnicy.

Płaczą, zawodzą, a jednak droga prowadzi dalej ku ukrzyżowaniu; nikt nie mówi: stop! Nikt nie wyznaje wiary w Jezusa jako zapowiedzianego Mesjasza. Dlatego też Jezus mówi bardzo jednoznacznie: nie nade Mną płaczcie, płaczcie nas sobą i waszymi synami.

Czyż te słowa nie uświadamiają nam czegoś istotnego? Wyrwują nas ze słodkiego stanu ukojenia i świadomości, iż słowa żalu i współczucia wobec męki Jezusa są czymś wystarczającym. Otóż nie! Istota leży nie w ludzkim współczuciu, lecz wyznaniu wiary w Jezusa; nie w ludzkim zawodzeniu wobec cierpienia, lecz w zwróceniu uwagi na przyczynę takiego stanu rzeczy. Mogę się wzruszać męką Chrystusa, a dalej trwać w swych grzechach. Jeśli tak by było, to prawdziwie: „Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”.

Matko, dziękuję Ci za kolejną katechezę, która uczy mnie dojrzałej wiary, uczy czynów i postaw, a nie jedynie okazywania uczuć. Dziękuję Ci, Matko. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA PAŹDZIERNIKA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Cud w Kanie Galilejskiej*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – Matko Jezusa i Matko moja. Rozważając treść tajemnic różańcowych, w dzisiejszą sobotę, udaję się na wesele do Kany Galilejskiej. Święty Jan Ewangelista tak oto ukazuje nam to wydarzenie:

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś

dobrze wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni” (J 2,1-12).

Piękne rodzinne wydarzenie, radosne wspólne chwile dla rodziny, która spotyka się na weselu. Dla Ciebie, Matko, to również miły czas; jesteś zaproszona na wesele, jak również zaproszony został na nie Twój Syn. Możesz zatem spędzić z Nim trochę czasu, nacieszyć się Jego obecnością, poznać uczniów, których wybrał i z którymi na co dzień przebywa, opuściwszy rodzinny dom. Spoglądasz na Niego, jak każda matka, która przez jakiś czas nie widziała własnego dziecka. Starasz się może dopytać, co czyni, gdzie naucza, jak jest traktowany lub po prostu czy jest zdrowy, czy tęskni za rodzinnymi stronami. Matka zwykle patrzyłaby na swe dziecko, pragnęłaby jak najwięcej wykorzystać z tego czasu na rozmowę z własnym synem. W tym jednak przypadku dzieje się trochę inaczej; Twoja uwaga nie jest skupiona jedynie na prywatnych sprawach.

Co dzieje się, Matko, w Twym Niepokalanym Sercu? Oto dane jest Ci się spotkać z tym, który jest miłością Twego życia. Przez pewien czas nie było Go w domu; nie wiesz, co z Nim działo się w tym czasie. Po weselu znów wasze drogi się rozejdą. Wydawać by się mogło, iż Matka będzie się starała, by jak najwięcej wykorzystać ten czas dla siebie, na rozmowę z własnym Synem. Ty jednak dostrzegasz sprawy, które tak naprawdę nie dotyczą Ciebie. Jesteś zaproszonym gościem, a jednak problem, jaki się pojawił, nie uszedł Twej uwagi. Można zatem sądzić, iż prywatne sprawy nie pochłonęły Cię i nie zajęły w całości Twej uwagi. Ileż musi być w twym Sercu miłości, wrażliwości, oddania dla innych, skoro wnet dostrzegasz zatroskanie, zaniepokojenie u rodziny organizującej wesele. Czy każdy z nas nie poczułby się trochę niezręcznie, by dopytywać, co się stało; może po prostu lepiej byłoby tego nie widzieć, przecież jest się tylko gościem. Ty jednak, Matko, stajesz w centrum wyzwania, które pojawiło się na weselu.

Nie znamy treści Twojej rozmowy, nie wiemy, jak się to stało, iż zabrakło wina, ani w jaki sposób dowiedziałas się o zaistniałej trudności. Wiemy jednak, iż inni tego nie zauważyli, nie dostrzegli problemu.

Trochę zaczynam dzięki tej sytuacji rozumieć, Matko, czym jest miłość. „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13,2). Miłość otwiera oczy na bliźniego, nie pozwala poddać się zaślepieniu egoistycznym pragnieniom. Tym samym, skoro Twoe zachowanie i wrażliwość są inne od pozostałych, uświadamiam sobie, iż Twoe Niepokalane Serce, Matko, bije inaczej, kocha czyściej, więcej jest w nim wrażliwości dla innych. A może nie tyle inaczej, co właśnie poprawnie, a ja winienem się poprzez takie wydarzenia uczyć, jak powinienem kochać, jak właściwie należy postąpić w sytuacji, gdy drugi człowiek jest w potrzebie.

Niepokalana Matko, która poprzez *fiat* uczestniczysz w Bożym planie zbawienia człowieka, oto i ja, przyglądając się Twemu zatroskaniu, dostrzegam głębszy sens przywołanych wydarzeń. To zdarzenie otwiera mi oczy, pozwala zobaczyć, jak wielka jest Twoja miłość i zatroskanie o każdego z nas. Patrząc na tę scenę na weselu w Kanie Galilejskiej z perspektywy testamentu Jezusa z krzyża, widzę, że Twoje zatroskanie jest o wiele głębsze. Nie tylko pragniesz zaradzać naszym codziennym problemom. To zdarzenie ukazuje, jak bardzo nas kochasz, ale również jak wielka i znacząca przed Bogiem jest Twoja prośba. Jak bardzo zależy Ci na zbawieniu każdego z nas. Ta troska jest tak prawdziwa i szczerza, iż potrafi zmienić Boże plany. Choć nie nadeszła jeszcze właściwa godzina, by Jezus ukazał swą chwałę, dla Ciebie jednak Bóg czyni to, o co prosisz. Matko, Ty po prostu chcesz nam powiedzieć coś więcej, zwracasz naszą uwagę na to, jak bardzo Twoe Serce jest o nas zatroskane. Co jednak winno być przedmiotem naszych zasadniczych starań i wysiłków? Zbawienie!

Skoro potrafisz wyprosić, by Bóg zainterweniował i pomógł w tak ludzkich i doczesnych trudnościach, to o ile bardziej będzie to możliwe, gdy to wyzwanie będzie związane z ocaleniem nieśmiertelnej duszy. Matko, to, co się wydarzyło, jest pierwszym znakiem, jaki uczynił Jezus. Pozwól jednak, że zapytam: czy nie był to również pierwszy znak, znak, jaki Ty uczyniłaś, ukazując nam zatroskanie Twego Niepokalanego Serca?

Jakże wymownie pisał w *Traktacie* o tym wydarzeniu i o Tobie, Matko, św. Ludwik: „Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze dłonie, albowiem wolą Boga jest, byśmy wszystko mieli przez Maryję. Wszak mamy Orędowniczkę tak możną, że Bóg Jej nigdy niczego nie odmawia; tak mądrą i roztrofną, że zna wielką tajemnicę zdobywania Serca Bożego. Na Jej pokorną prośbę przemienił w Kanie Galilejskiej (zob. J 2,1nn) wodę w wino. Był to pierwszy Jego cud w porządku natury. Słowem, Jezus rozpoczął czynić cuda przez Maryję, nie przestaje ich spełniać przez Nią i przez Nią będzie je spełniał do końca świata”.

Matko, co kryje się w Twym Niepokalanym Sercu, Sercu, które całkowicie należy do Boga, w którym zrodziło się *fiat*, Sercu, które tak bardzo kocha? Samo *fiat* uświadamia nam, że nie myślisz tylko o sobie, lecz każdy Twój gest świadczy, iż jesteś pokorną Służebnicą Pańską. Co dzieje się w Sercu, które zna tajemnicę zdobywania Serca Bożego? Matko, ja dopiero teraz sobie uświadamiam, iż Ty potrafisz otwierać Boże Serce nie z myślą o sobie, ale by wypraszać dary i łaski dla mnie, dla świata, dla wszystkich Twoich dzieci. Teraz dociera do mnie treść słów Jezusa, który mówiąc do s. Łucji o nabożeństwie pierwszych sobót, wyjaśnia, dlaczego ma być to pięć pierwszych sobót. Wskazuje na bluźnierstwa i zniewagi, jakich doznaje Niepokalane Serce Jego Matki, Twoje Serce, o Niepokalaną. To my, Matko, w różny sposób znieważamy Tve kochające Serce, poprzez wypowiedanie bluźnierstw przeciw Niepokalanemu Poczęciu, Twemu dziewictwu i Bożemu macierzyństwu, poprzez zaszczepianie w sercach

dzieci obojętności do Ciebie, czy też profanowanie Twoich świętych wizerunków.

Jeśli Twe Serce, które przez *fiat* stało się całe dla Boga, niczego Bogu nie odmówiło, ofiarowało wszystko, zatem i Bóg niczego nie może odmówić Twemu Sercu. A Twe Serce, Matko, jak wyjaśnia Jezus, kocha nas dalej, pragnie nas ratować, wyprasza łaski u Boga, byśmy ze sprawiedliwości nie doznali kary, gdyż ranimy Niepokalane Serce. „Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej, chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”. Czy te słowa Jezusa nie przypominają nam wydarzenia w Kanie Galilejskiej i Twego zatroskania o każdego z nas?

Matko, doznajesz od nas wzgardy, a mimo to dalej nas kochasz; więcej, wstawiasz się nieustannie za nami, byśmy ze sprawiedliwości nie doznali kary. Twoja miłość, Twe Serce zmienia Boże plany i wyroki, a z naszej strony doznaje Ono cierpienia. Niczym wyrzut winny nam dziś brzmieć słowa wypowiedziane do s. Łucji: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć [...]”. Matko, teraz powoli zaczynam rozumieć, iż cud w Kanie Galilejskiej był również znakiem od Ciebie, byśmy dziś nie zapomnieli o Twym przemożnym wstawiennictwie u Bożego Tronu. Byśmy pomyśleli, poczuli choć odrobinę wdzięczności, by na Twą miłość odpowiedzieć miłością, a w ten sposób pocieszyć twe Niepokalane Serce.

Papież Paweł VI uczył: „Jak bowiem każda ludzka matka nie może ograniczać swego zadania jedynie do urodzenia nowego człowieka, ale powinna się podjąć także karmienia dziecka i wychowania, tak na pewno czyni Najświętsza Dziewica Maryja.

[Pomaga] Przede wszystkim nieustanną swoją modlitwą, którą podsyca najgorętsza miłość. Choć bowiem Święta Dziewica cieszy się kontemplacją Trójcy Przenajświętszej, to jednak nie zapomina o dzieciach, które – jak niegdyś Ona – odbywają drogę *w pielgrzymce wiary*, owszem, widząc je w Bogu i odczuwając ich potrzeby, zjednoczona z Jezusem Chrystusem, który *zawsze żyje, aby się wstawiać za nami*, okazuje się Ona ich Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą, Pośredniczką”.

Matko, zapatrzony w Twe zatroskanie na weselu w Kanie, uświadamiam sobie, jak bardzo mnie kochasz; czuję, że winienem na Twą miłość odpowiedzieć miłością. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA LISTOPADA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa*

Matko, oto jestem; jestem w kolejną pierwszą sobotę przy Twoim Niepokalanym Sercu, Maryjo!

Dziękuję Ci, Matko, za zaproszenie. Pragnę współczuć razem z Twoim bolejącym Sercem, podążając dziś razem z Tobą na Kalwarię, gdzie Twój Syn, a mój Pan, został ukrzyżowany.

„A On sam, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejszem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: «Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski». Ten napis czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Piłata: «Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem Żydowskim». Odparł Piłat: «Com napisał, napisałem». Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: «Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć». Tak miały się wypełnić słowa Pisma: «Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię».

To właśnie uczynili żołnierze. A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę, oddał ducha” (J 19,17-30).

Krzyk, wrzask, płacz mieszają się ze sobą w chwili, gdy Jezus, dźwigając krzyż, staje na Golgocie. Tak bardzo umęczony, obolały, wycieńczony niesieniem tak wielkiego ciężaru ukazuje się wszystkim na szczycie, gdzie zostanie postawiony krzyż. Jednak to nie koniec Jego męki, to tylko jej jeden etap; zaraz rozpocznie się kolejny. Szczęk metalowych narzędzi, odgłos wbijanych gwoździ nie pozostawia wątpliwości, co się dzieje; wyrok ukrzyżowania Jezusa precyzyjnie jest wykonywany. Nie wiem, Matko, czy widziałas, jak przybijano do krzyża Twego Syna, z pewnością jednak wszystkie te odgłosy wbijały się niczym miecz w Tve Niepokalane Serce. Każda bowiem matka w chwili, gdy jej dziecko cierpi, pragnie być razem z nim; miłość bowiem nie może znieść rozłąki w tej szczególnej chwili. W czasie operacji w szpitalu zwykle rodzice okupują wręcz drzwi prowadzące do sali operacyjnej, nasłuchują, zaglądają, obserwują każdy szczegół tego, co się dzieje. Czekają na informację, ale równocześnie czuwają przy swoim dziecku. Tobie jednak, Matko, nie było dane być blisko Syna w tym szczególnym momencie. Zgiełk, zamieszanie, tłum, procedura wykonania wyroku nie pozwalały na to, by Matka była razem z Synem. Kiedy jednak oprawcy zakończyli swoje dzieło, stanęłaś pod krzyżem i zobaczyłaś swego Syna. Czy można sobie wyobrazić, co działo się wówczas w Twym Sercu? Co czuje matka w chwili, gdy bierze na ręce swe ciężko ranne dziecko lub też gdy

spogląda przez szybę na salę intensywnej terapii i widzi poranione ciało kochanej osoby? Widok matki w takiej sytuacji jest tak wymowny, iż nie można przejść obok niej obojętnie. Co wówczas dzieje się w jej sercu? Często rozpacz, bunt, zwątpienie mieszają się ze sobą i tryskają na zewnątrz głośnym krzykiem i płaczem.

Niepokalana Matko, Ty jednak wszystkie te doznania z pokorą zanurzyłaś w oceanie miłości. Wiedziałaś, że musi się to stać, że ofiara zostanie złożona. Jednak wiedzieć, jaki jest Boży plan, to jedno, a przyjąć go z pokorą i miłością, to zupełnie coś innego. Każdy z nas jest świadom tego, iż czasem stajemy wobec wyzwań i trudności, na które trzeba się zgodzić i je przyjąć, choć nigdy nie jest to łatwe. Zawsze łączy się to z ofiarą i wyrzeczeniem, a zatem i z pewnym duchowym wysiłkiem. Rodzą się wątpliwości, budzą się emocje i uczucia, daje znać o sobie egoizm, przychodzi również pokusa, by zawrócić z drogi, by zmienić decyzję. Czy można sobie wyobrazić, Matko, co działo się w Twym Niepokalanym Sercu w chwili, kiedy dokonywała się Ofiara za zbawienie świata?

Moje codzienne zmagania uświadamiają mi jedynie, jak wielka była Twoja ofiara, Matko, jak wielkiemu wyzwaniu musiałaś sprostać. Błogosławiona Katarzyna Emmerich tak opisała tę chwilę i Twoje cierpienie, Matko: „A gdy najsmutniejsza, najbardziej kochająca Matka podniosła się, ujrzała na krzyżu ciało Syna swego, w czystości z Ducha Świętego poczęte, ciało z Jej ciała, kość z Jej kości, serce z Jej serca, święte naczynie, utworzone w Jej łonie zaćmieniem mocy Najwyższego, pozbawione obecnie wszelkiej ozdoby, kształtu i duszy swej najświętszej; ujrzała je poddane prawom natury, którą sam stworzył, a którą człowiek grzechem i nadużyciem zeszpecił i skoślawił. Widziała to ciało Jezusa zbite, skatowane, zeszpecone, porozdzierane i uśmiercone rękami tych, dla których wcielił się Jezus na odkupienie i żywot wieczny. Ach! Pogardzone, wyszydzone, odrzucone, wisiało to wypróżnione naczynie najwyższej piękności, prawdy i miłości, wisiało rozdarte na krzyżu między dwoma zbrojcami. Któż zdoła pojąć tę boleść Matki Jezusa, Królowej wszystkich Męczenników?”.

Rzeczywiście, któż zdoła pojąć Twą boleść. Dla Ciebie, Matko, to jednak nie koniec drogi cierpienia wraz z Twoim Synem i przy Synu. Oto Jezus wypowiada swój testament i pragnie, byś stała się Matką Jego ucznia, a ów uczeń Twym synem. Co czuło Twe Serce, o Niepokalana, kiedy Twój Syn zwraca się do Ciebie: „Niewiasto”? Przecież to Twój Syn. Wiara mi jednak podpowiada, iż w tym stwierdzeniu jest podkreślenie niezwyklej Twojej godności; jesteś bowiem „Niewiastą”, która zetrze głowę węża. Jezus to przypomina i dlatego, choć dokonuje się to w tak bolesnej chwili, stawia przed Tobą kolejne wyzwanie. Przy zwiastowaniu zostałaś zapytana, czy zgodzisz się zostać Matką Syna Bożego, teraz z wysokości krzyża Twój Syn prosi Cię o to, byś stała się Matką Jego ucznia, a jednocześnie wszystkich ludzi. Czy można przyjąć inne dziecko i kochać równie mocno jak swoje własne? Patrząc na Ciebie, Maryjo, wiem, że z pewnością jest to możliwe. Jakże więc Twe Serce musiało być czyste i szlachetne tak, iż więzy krwi nie wypaczyły tej miłości.

Pokorna i posłuszna pozostałaś, Matko, również w chwili konania Twego Syna. W takim momencie, w chwili śmierci ukochanego dziecka, zazwyczaj człowiek nie jest w stanie zapanować nad swoimi emocjami. Niezależnie czy jest to wypadek, czy nieuleczalna choroba, rodzicami zawsze wstrząsają skrajne doznania, pojawiają się pytania: dlaczego?, czy musiało się to stać?, czy rzeczywiście Bóg kocha, skoro pozwala na takie cierpienie? Jakże łatwo zwątpić w obliczu takiego cierpienia. Po zmartwychwstaniu otworzyła się dla nas inna perspektywa postrzegania cierpienia. Ty jednak, Matko, patrzyłaś na Syna, którego odrzucono; gdzie miałaś znaleźć oparcie dla wiary, nadziei w obliczu cierpienia, kiedy Ten, który jest, wisi wyszydzony i odrzucony na krzyżu? Jest Królem żydowskim, od wieków oczekiwanym, tak głosi napis, ale wszystko wokół temu przeczy. Piłat wydający wyrok na Jezusa upiera się, by taki napis był widoczny dla wszystkich. Z drugiej strony, jeśli jest on prawdziwy, nie powinno być wyroku skazującego dla króla. Uчени w Piśmie i faryzeusze tak wnikliwie

znający przepowiednie mesjańskie nie dostrzegają, iż wszystko wypełnia się z zadziwiającą precyzją. Czy z mocą oczywistości nie nasuwa się myśl, iż Jezus nie może być Królem żydowskim, nie może być zapowiadany Mesjaszem? Jeśli tak, to jedyną racjonalną i zrozumiałą postawą dla matki winno być pragnienie uratowania własnego syna. Dzieje się jednak zupełnie coś przeciwnego. Matko, jakże wielka była Twoja wiara, iż w tak trudnej chwili, we wszystkim pozostałaś wierną Służebnicą Pańską; nawet instynkt macierzyński matki nie zmącił Twej wiary i miłości. Ileż zatem w tym musiało być bólu, ofiary, skoro nad wszystkimi prawami ciała panował duch, nie egoizm lecz miłość, nie rozpacz lecz wiara!

Matko o Niepokalanym Sercu, patrząc na umierającego Syna! W odpowiedzi na Twe zaproszenie, pragnę współczuć razem z Tobą, uczyć się miłości i próbuję zrozumieć to, co działo się w Twym Sercu.

Ksiądz Pellegrino Eretti, opisując swoje doświadczenia związane z przeprowadzaniem egzorcyzmów, pomaga nam w tym wysiłku. „My też staliśmy pod krzyżem [mówią złe duchy]. Podburzaliśmy niektórych przeciwko Niemu, żeby Mu ubliżali, żeby Go obrażali, żeby rzucali Mu wyzwania. Innych kusiliśmy, wzbudzając w nich wątpliwości. Wmawialiśmy im, że to nie może być prawdziwy Mesjasz. [...] Przepędziliśmy stamtąd mnóstwo ludzi. Przestali w Niego wierzyć, przerazili się, widząc, jak umiera. Zostało paru niedobitków. Oni z kolei doszli do przekonania, kiedy już umarł, że to wszystko nieprawda. Bo skoro umarł, to już po wszystkim. Nic się już nie da zrobić. Kiedy zdejmowali ciało z krzyża, kusiliśmy nawet Jana. Wmawialiśmy mu, zobacz, jak skończył wasz Mesjasz! Zobacz, jak skończył Ten twój Mesjasz. Kusiliśmy nawet jego Matkę. Miała rozdarte Serce. Ale jednocześnie w tym Sercu panował nieopisany pokój. Wszystko przebaczała. Kochała i cierpiała. Jej przebaczenie było całkowite. Jej miłość była całkowita. Jej ofiara była całkowita. I to nas pokonało! Bezskutecznie podkopywaliśmy Jej wiarę. Ona nie przestawała się

modlić. Tylko Ona jedna wierzyła w zmartwychwstanie. Jej Serce już wszystko wiedziało”.

Matko, bądź uwielbiona za Twą wiarę, za przykład miłości i pokory, za wskazanie mi drogi. Dziękuję Ci, Matko, za Twoją troskę i zaproszenie do rozmyślania. Pozwól i mi trwać wiernie przy krzyżu mojego Pana i Zbawiciela. *Ave Maria!*



PIERWSZA SOBOTA GRUDNIA

MEDYTACJA PIERWSZOSOBOTNIA *Narodzenie Pana Jezusa*

Matko, oto jestem!

Jestem przy Twoim Sercu – o Niepokalana Matko. Podążam za Tobą drogą tajemnic różańcowych, zgodnie z Twoimi wskazówkami. Dziś ruszam wraz z Tobą i Twym Oblubieńcem Józefem do Betlejem, aby uczestniczyć w zapowiadany od wieków największym cudzie: narodzeniu Boga na ziemi.

Ewangelia Łukasza tak opisuje to wydarzenie. „Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pastarze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba,

pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Uдали się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2,1-19).

Oto wielka tajemnica wiary; oto Boże plany, które zostały Ci, Matko, zwiastowane, teraz stają się Ciałem. Uczestniczyłaś w narodzinach św. Jana, gdy nawiedziłaś Elżbietę. Dane Ci było bezpośrednio uczestniczyć w wypełnianiu się Bożych obietnic. W czasie zwiastowania usłyszałaś, że w szóstym miesiącu jest ta, która uchodziła za niepłodną. Pozostałaś wówczas trzy miesiące u swej krewnej, a więc do czasu narodzenia tego, o którym usłyszałaś od Anioła. Bóg spełnia swe obietnice, mogłaś się o tym dosłownie, a nawet wręcz namacalnie przekonać. Czy jednak potrzebowałaś tych znaków, Matko? Twój pośpiech w podążeniu do Elżbiety i radość słów *Magnificat* wskazują na to, że Twoja postawa jest dla nas znakiem. Oto możemy teraz się zachwycać wielkością Twego *fiat*, bowiem Ty nie wyczekujesz znaków, lecz pragniesz uczestniczyć w zapowiedzianych wydarzeniach. Cała stałaś się dla Boga, cała pragniesz być tam, gdzie On realizuje swe plany.

Teraz jednak, o Niepokalana Matko, nadchodzi moment, kiedy ma się wypełnić obietnica, która wprost dotyczy Ciebie. Oto człowiek porodzi Boga, oto Tve Dziecię nazwane będzie Synem Bożym, oto stworzenie porodzi swego Stwórcę. Już same te słowa sprawiają, iż ludzki umysł zaczyna się płatać, wszelkie prawa ludzkiej racjonalności stają wobec sprzeczności. Stać się ma bowiem coś, co po ludzku nigdy nie może się wydarzyć. Ty, Matko, wobec tej tajemnicy postawiłaś pytanie i dałaś nam znak, iż nie było Ci dane zrozumienie wszystkiego. Ty również stanęłaś wobec nieskończonej tajemnicy. Odpowiedź znalazłaś w zaufaniu Bogu, w pewności, iż taka jest Jego wola; a skoro tak, to On może wszystko uczynić. Matko, co czujesz jako Matka, która pod

swym Sercem nosi największą tajemnicę? Co czujesz, kiedy wyruszasz z Józefem w drogę do Betlejem? Każda kobieta, ruszając w długą drogę, a spodziewając się czasu rozwiązania, z pewnością martwiłaby się o wiele spraw; starałaby się z przeczności zorganizować wiele rzeczy, które będą jej potrzebne. Być może matka w takiej chwili poważnie by się zastanawiała: czy w ogóle jest sens ruszać w drogę, skoro nie jest to konieczne? Więcej, nieznany jest czas i miejsce, gdzie ma przyjść na świat zapowiadany Mesjasz Pan. Może się to wydarzyć w drodze, może w Betlejem, a przecież cel wizyty nie jest związany z odwiedzinami rodziny, a zatem czas narodzenia nie będzie w dogodnym dla kobiety miejscu. Narodziny dziecka są dla matki szczególnym momentem, jest to chwila, na którą się z radością czeka miesiącami, ale jest i to chwila bardzo poważna, której nie można lekceważyć. Ty jednak, Matko, ruszasz w drogę z Józefem, jakby to była oczywistość, jakby z tym faktem nie były związane żadne wymagania, niebezpieczeństwa, trudności. Po prostu Józef wyrusza w drogę do Betlejem; nawet Ewangelista nie zaznacza, że zabiera Ciebie, że była to wasza wspólna decyzja. Józef, zgodnie z rozporządzeniem, pragnie się zapisać razem z Tobą, więcej z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. A zatem wyruszenie razem w drogę do Betlejem.

Matko, co czujesz, kiedy jako kobieta zdajesz sobie sprawę, iż dzień narodzin dziecka coraz bardziej się zbliża? Myślę, iż Ty, Matko, zdajesz sobie sprawę z tego, kiedy może nadejść ta chwila; jesteś świadoma, że gdybyś nie wybrała się z Józefem, narodziny Jezusa miałyby miejsce w czasie nieobecności Twego Oblubieńca. A zatem świadomie wybierasz się w drogę, która będzie dla Ciebie wielkim wyzwaniem. Pragniesz być w tej jedynej i szczególnej chwili razem z Józefem, a Józef również pragnie być z Tobą i Jezusem. Jakże to piękne być razem z osobą, która jest bliska sercu, w Bożych sprawach, razem w nich uczestniczyć i je przeżywać. Po waszych zaślubinach Józef został poddany niezwyklej próbie. Nie uczestniczył w zwiastowaniu, nie miał więc pewności, że to, co się dzieje, jest Bożym planem. Dopiero słowa Anioła

w czasie snu sprawiają, iż pozbywa się wątpliwości. U początku drogi Twego wybrania nie było wam dane być razem; teraz, jak się wydaje, świadomie pragniecie we wszystkim, co się wydarzy, razem uczestniczyć. Jesteście po zaślubinach, jesteście małżonkami, a zatem w tak niezwykle ważnych chwilach małżonkowie starają się być razem.

Matko, czy mogę zapytać, ile w tych wydarzeniach jest Twoich wskazówek dla nas, a ile dla Józefa? Pragnęłaś być z Józefem w czasie narodzin Jezusa, by wesprzeć Józefa w jego duchowych zmaganiach, czy też jest to również znak dla każdego z nas? Dziękuję Ci, Matko, bowiem wszystko, co tu dostrzegam, odbieram jako wyraz Twej miłości również do mnie. Jakże często doświadczam się zwątpienia, wątpliwości w duchowych zmaganiach, a Ty swoją postawą uczysz, iż trzeba zaufać Bogu i nie poddawać się pokusie. Jeśli Ty, choć miałaś ku temu wszelkie prawa, by czuć się niepewnie, doświadczając wielu wątpliwości przed wędrówką, wyruszasz jednak w drogę do Betlejem, zatem przypominasz, że *fiat* znaczy *fiat*.

Matko, a jeśli w Betlejem nie będzie odpowiednich warunków dla kobiety, dla której nadejdzie czas rozwiązania? Jeśli spotkasz się z obojętnością czy też złośliwymi uwagami, iż jest to wyraz nieodpowiedzialności, by w takim stanie ruszać w daleką drogę, i nie uzyskasz niezbędnej pomocy, to jak sobie poradzisz wśród obcych ludzi? Matko, ja nie umiem pozbyć się tego rodzaju myśli, ludzkich kalkulacji. Jak Ty, Matko, sobie poradziłaś, bowiem przez fakt wybrania na Matkę Bożego Syna Bóg nie pozbawił Cię ludzkiej natury i uczuć. A zatem zaufanie Bogu, zdanie się na Jego pomoc i wsparcie musiały się mieszać z wieloma wątpliwościami, wyobrażeniami, lękiem, który zawsze odczuwa kobieta, kiedy nadchodzi dla niej tak szczególna chwila: narodzenia dziecka. Ileż, Matko, jest w tym zarówno ofiary, jak i pokory wobec Bożych planów.

Przypomina mi się, Matko, jedna scena z życia św. Filipa Neriusza, który został poproszony przez papieża, by zweryfikować

sprawę pewnych objawień. Udał się niemal natychmiast, by odwiedzić osobę, która miała ponoć dostąpić tej łaski, by dane jej było przekazać światu Boże przesłanie. Kiedy przybył na miejsce, będąc niemal przemoczony od deszczu, poprosił, by ta właśnie osoba zajęła się jego ubraniem i zabłoconymi butami. Spotkał się wówczas z wielkim zdziwieniem i niechęcią ze strony owej osoby. Oto ona, wybrana przez Boga, teraz ma się zajmować takimi sprawami? Wówczas św. Filip, nie czekając następnego dnia, powrócił do papieża i zakomunikował, iż z pewnością w tym wypadku nie ma najmniejszych śladów Bożego działania. Brak pokory był dla niego niewątpliwym argumentem, który pozwolił na jednoznaczłą ocenę. O Niepokalana, jakże pouczająca jest zatem Twa skromność i pokora. Nie szukasz wywyższenia, chwały, tego, by Tobie służyło, lecz cała jesteś oddana sprawom Boga.

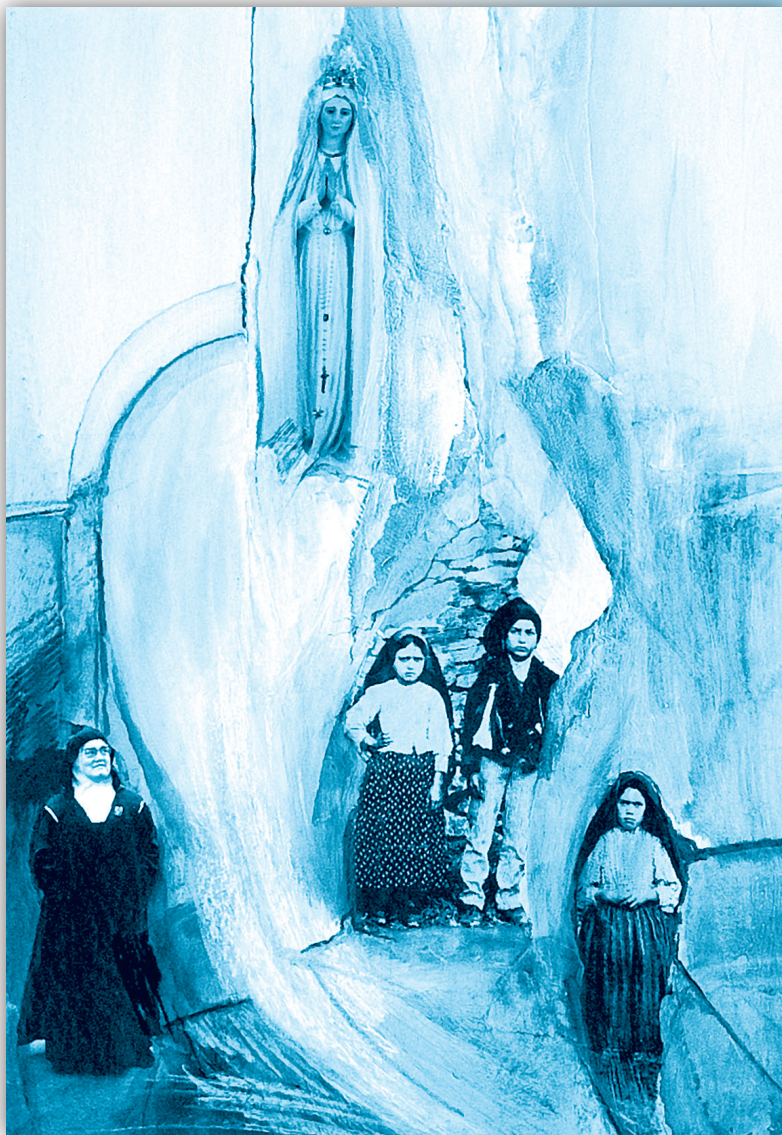
Co jednak dzieje się w Twym Niepokalanym Sercu, kiedy w tak skromnych i ubogich warunkach bierzesz na ręce małego Jezusa? On niczym się nie różni od podobnych nowo narodzonych dzieci, a Ty wiesz, że trzymasz w ludzkiej postaci Boga, Stwórcę, Pana Wszechświata. Co czujesz w tej, jakże niezwyklej chwili? Oto zapowiedź wypełniła się również w Twoim życiu, stałaś się Matką Syna Bożego. Czy jednak, nie mając żadnych znaków, widząc jedynie małe, kwilące dzieciątko, człowiek może w takiej chwili uwierzyć i wyznać: to jest mój Bóg i Pan? Chciałoby się zapytać: a jak to sobie wszystko wyobrażałaś, jakie obawy rodziły się w Twym Sercu, a co teraz czujesz, gdy Jezus przyszedł na świat? To, co było zapowiedziane, już jest nie tylko oczekiwaniem, lecz dostrzegalne wszelkimi zmysłami; widząc, dotykając, słuchając, mamy pełny ludzki obraz, pełną odpowiedź na wszelkie wcześniejsze pytania i wątpliwości. Co wówczas doświadczyło Twe Niepokalane Serce?

Jakże to zadziwiające, Matko! Zadziwiające tym bardziej, iż opowieść pasterzy rodzi wiele nowych pytań. Co tak naprawdę się dzieje, co będzie się działo, gdy narodził się Boży Syn – Bóg przyszedł na świat. „A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu” – chciałoby się zapytać, skoro pasterze przyszli i opowiedzieli o tym,

co widzieli i co im anioł powiedział, to kto się temu dziwił? Czy dla Ciebie, Matko, te słowa nie były również zadziwieniem? Oto aniołowie ogłaszają światu fakt narodzin Twego Syna. Co zatem jeszcze się wydarzy, co Ciebie czeka, na co masz się przygotować w najbliższym czasie? Trudno nawet myśleć o dalekiej przyszłości, skoro po narodzinach dzieją się już rzeczy nieprzewidywalne i mają miejsce niespodziewane odwiedziny i opowieści. Ty jednak zachowujesz wszystkie te sprawy i rozważasz je w swoim Sercu. Czy nie jest to, Matko, odpowiedź i wskazówka dla nas, iż nie jest Ci dane wiedzieć o wszystkim i wszystko rozumieć?

Dziękuję Ci, Matko, za tę jakże pouczającą lekcję. Dziękuję Ci za Twoje *fiat*, które dzisiaj mogłem nie tylko usłyszeć, ale również zobaczyć. *Ave Maria!*

Wielka Nowenna Fatimska



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

MODLITWA

WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

*według słów aktu zawierzenia św. Jana Pawła II,
które zmieniły świat*

Odmawiajmy jak najczęściej słowa tej modlitwy. Powstała ona na fundamencie słów, jakie św. Jan Paweł II skierował do Maryi w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1984 roku. Wypowiedziany wówczas na placu św. Piotra w Rzymie Akt poświęcenia Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi stanowił wypełnienie prośby Matki Bożej Fatimskiej, która domagała się, by tego poświęcenia dokonał Ojciec Święty w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Akt ten został przyjęty przez niebo i pozwolił Maryi zapoczątkować spełnianie obietnic danych nam we Fatimie. Wkrótce bowiem bez jednego wystrzału upadł komunizm, narody odzyskały wolność, nastał kres prześladowań Kościoła. Jak mówiła Siostra Łucja, ten akt „był pierwszym triumfem Niepokalanego Serca Maryi”.

Modlitwa papieska miała moc poruszyć niebo. To dlatego, przygotowując się do setnej rocznicy Objawień Fatimskich, przypominamy Matce Bożej słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. One były skuteczne. One wywoływały cuda. Taka ma być nasza modlitwa i cała Wielka Nowenna Fatimska.

«Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą!»

Błogosławiona jesteś, Maryjo, posłana przez Boga do Fatimy, która przyniosłaś światu orędzie nadziei, wezwanie do modlitwy i pokuty oraz prośbę o wynagradzanie za grzechy popełniane przez współczesnych ludzi.

Gdy Twe słowa o triumfie Twego Niepokalanego Serca zbliżają się z wolna do swego wypełnienia, my, odprawiając Wielką

Nowennę przygotowującą nas do setnej rocznicy Twych Fatimskich Objawień, zwracamy się do Ciebie w duchu miłości, pokory i ufności bezgranicznej, i jednocząc się z całym Kościołem, wołamy do Ciebie:

«Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!»

Stajemy dzisiaj przed Tobą, Matko nasza, Matko naszych rodzin, Matko ludzi i całych narodów. Ty znasz wszystkie nasze cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłem i ciemnością, jakie wstrząsają naszym współczesnym światem. Prosimy, przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij macierzyńską miłością ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy pełni niepokoju o doczesny i wieczny los nas samych i wszystkich naszych siostr i braci.

Mówiłaś ze smutkiem: «Wiele dusz idzie na potępienie». Swej duchowej córce, Łucji, tłumaczyłaś, że «dzisiejszy świat bardziej zasługuje na potop niż czasy Noego», a w swym fatimskim sekrecie pozostawiłaś nam ostrzeżenie: świat zasłużył dziś na wielką karę Bożą. Tylko Bóg ma moc zmienić bieg naszych dziejów, położyć kres rozrastającej się wokół nas cywilizacji śmierci, obudzić w ludziach pragnienie budowania nowego, lepszego świata. Jako uczniowie Chrystusa, wezwani do służby pod Jego sztandarem, stojąc dzisiaj przed Tobą, pragniemy wraz z całym Kościołem, wobec Twego Niepokalanego Serca, zjednoczyć się z poświęceniem, w którym Syn Twój, z miłości ku nam, oddał się Ojcu: «Za nich – powiedział – Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie» (J 17,19). Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić.

Oddajemy się dziś Tobie bez zastrzeżeń, by każdy z nas był «cały Twój» aż na wieki, by nic nie odłączyło nas od Jezusa, Zbawiciela świata. Niech nasze poświęcenie, zjednoczone z poświęceniem Twego Syna, ma moc przemieniać otaczający nas świat.

Niech ogarnie wszystkich ludzi i przewyższa wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach: jakie rozniecił w naszych czasach.

Prosimy Cię, Maryjo! Ukaż nam swe Niepokalane Serce, będące drogą, która zaprowadzi dzisiejszy świat do Boga. Prosimy: «Od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać!»

Wśród licznych zagrożeń i niepewności jutra wołamy do Ciebie w zaufaniu bez granic:

Pomóż nam przewyciężyć grozę zła, która tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny, wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny, wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, wybaw nas!

Od deptania Bożych przykazań, wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, wybaw nas!

Od przytępienia wrażliwości sumienia na dobro i zło, wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, wybaw nas!

Przyjmij, nasza Matko, to nasze wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przewyciężać wszelki grzech; grzech w każdej jego postaci: w nas i wokół nas.

Niech nasze dziecięce oddanie się Tobie stanie się narzędziem, którym posłużysz się zgodnie z wolą Bożą, aby rychlej nadeszła

cywilizacja miłości, aby pojawiła się wśród nas wiosna chrześcijaństwa i zakwitła świętością życia nas, naszych rodzin i całych narodów.

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Odkupienia: potęga Miłości Miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

Amen.

MODLITWA ZAWIERZENIA NOWENNY

według słów św. Jana Pawła II

Słowa, które leżą u podstaw tej modlitwy, wypowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II podczas czuwania modlitewnego w Fatimie, 12 maja 1991 r. Niech i nam pomogą one trwać blisko Matki Najświętszej i nieustannie przywołują Jej obecność, byśmy szli drogą zbawienia.

Przyjmij, o Matko Boga i Matko moja,
tę Wielką Fatimską Nowennę, jaką odprawiam
ku Twojej czci i chwale Trójcy Świętej,
niegasnącej światłości.

Tego Boskiego blasku potrzebują moje stopy,
gdy idę przez świat, pełen niepokoju i często zagubiony.

Dziewico z Fatimy, towarzysz mi w drodze!
Prowadź do Twego Syna! Zaprowadź do portu zbawienia.
Módl się za mną, grzesznym, teraz i w godzinę mojej śmierci!

Amen.

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

ŹRÓDŁO IDEI WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

Inicjatywa Wielkiej Nowenny Fatimskiej zrodziła się ze świadomości wielkich ślubowań, które zostały złożone Maryi; poczynawszy od Ślubów króla Jana Kazimierza w 1656 roku, poprzez poświęcenie narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi przez Episkopat Polski w 1946 roku, aż po poświęcenie świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Jana Pawła II w dniu 25 marca 1984 roku. Powracamy myślą w perspektywie wiary do wydarzeń, o których nigdy nie można zapomnieć. Złożyliśmy ślubowania, których nikt nie odwołał i nikt nas z nich nie zwolnił. Czas zatem na nowo sobie uświadomić złożone wówczas obietnice i je wypełnić.

Po pielgrzymce Ojca Świętego Benedykta XVI do Fatimy w 2010 roku nie można mieć wątpliwości: Fatima pozostaje nadal aktualna, nadal jest wezwaniem do wypełnienia. Obecnie niczym wyrzut powracają słowa Siostry Łucji, skierowane w 1939 roku do Papieża Piusa XII, dotyczące nabożeństwa Pierwszych Pięciu Sobót Miesiąca. Z tej racji dziś, pragnąc żyć treścią Fatimskiego Orędzia, nie możemy koncentrować się jedynie na 13. dniu miesiąca od maja do października, zapominając o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi. Wielka Nowenna Fatimska to zaproszenie skierowane do każdego z Was, by na nowo podjąć refleksję nad tym, co stanowi istotną treść Przesłania z Fatimy. Czas zbliżającej się 100. rocznicy Fatimskich Objawień, to niczym „ostatni dzwonek”, by uświadomić sobie słowa Matki Bożej, która, ukazując piekło, powiedziała: „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca”.

Już po kanonizacji Jana Pawła II, potrzeba ponownie duszą i sercem wsłuchać się w Jego wskazanie na Fatimę. Trzeba nam wszystkim uklęknąć razem z Nim w pierwszą sobotę miesiąca tak, jak to miało miejsce na Krzeptówkach w dniu 7 czerwca 1997 roku, i zatopić się w Niepokalanym Sercu Maryi.

Nowenna rozpoczęła się 13 maja 2009 roku, jednak włączyć się do niej można w każdym czasie i może to uczynić każdy, kto chce modlić się i pracować dla Maryi. W Fatimie Matka Najświętsza zaprosiła nas do współpracy w dziele zbawienia ludzi. Dziś, gdy stoimy na progu setnej rocznicy Jej objawień, chcemy wziąć sobie do serca to nagłące wezwanie do zaangażowania się w ratowanie świata. Nowenna zatem to nasza modlitwa, ofiara, katecheza, apostołstwo, głoszone kazanie, zaproszenie do wspólnego różańca czy nabożeństwa pierwszosobotniego; wszystko po to, „by Maryja była bardziej znana i miłowana” przez ludzi na całym świecie, by nadszedł czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

Wielka Nowenna Fatimska nie jest zatem formą nabożeństwa, w ramach którego należy odmówić jedynie konkretne modlitwy. Wielka Nowenna to pragnienie zjednoczenia wszystkich sił i wszystkich serc kochających Maryję, by pomagać współczesnemu światu poznać Orędzie Fatimskie i odpowiedzieć na prośby Matki Bożej.

TEMATY WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

1. PEWNI ZWYCIĘSTWA (2009)
konfrontacja z cywilizacją śmierci
2. BEZPIECZNI NA KRAWĘDZI CZASU (2010)
zawsze przy Maryi
3. WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ (2011)
jest niebo, jest piekło, jest czyściec
4. NIE ŻYJEMY DLA SIEBIE (2012)
wynagradzanie za grzechy świata
5. EUCHARYSTYCZNY KLUCZ (2013)
cud na cudami, który zmienia wszystko
6. ZAPRASZANI DO NIEBA (2014)
jednak różaniec, szkaplerz, sznur pokutny
7. POTĘGA RODZINY (2015)
domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła
8. BÓG JEST MIŁOSIERNY (2016)
ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością
9. DROGA PRZEZ SERCE (2017)
przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych

CO ZATEM OZNACZA WŁĄCZYĆ SIĘ W DZIEŁO WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ?

Włączyć się, tzn. wypełnić to, o co Maryja prosiła w Fatimie!

1. Odmawiamy różaniec, najlepiej codziennie, tak jak prosiła nas Matka Boża.

2. Odprawiamy nabożeństwo pierwszych sobót, w którym uczestniczymy przez kolejnych pięć pierwszych sobót miesiąca – z wiarą i miłością, czyniąc wynagrodzenie za grzechy tych, którzy ranią Niepokalanę Serce Maryi.

3. Świadomie poświęcamy się Niepokalanemu Sercu Maryi – przynajmniej raz w roku w dniu 22 sierpnia w święto Maryi Królowej. Tego dnia, zgodnie z zarządzeniem Ojca Świętego Piusa XII, cały Kościół ma ponawiać poświęcenie się Niepokalanemu Sercu.

4. Wszyscy, jako jedna rodzina złączona dziełem Wielkiej Nowenny, odmawiamy modlitwę Wielkiej Nowenny Fatimskiej, np. raz w tygodniu.

5. Uczestniczymy w nabożeństwach fatimskich odprawianych trzynastego dnia miesiąca.

6. Poznajemy coraz lepiej Maryję przez lekturę książek i uczymy się coraz bardziej miłować Ją na co dzień. Nikt z nas nie będzie apostołem Orędzia Fatimskiego, jeśli sam najpierw go nie pozna i nie zacznie nim żyć.

(!) Wszystkich włączających się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej wpisujemy do Złotej Księgi Wielkiej Nowenny, którą złożymy w darach ofiarnych w Fatimie w czasie uroczystości 100. rocznicy objawień Matki Bożej.

Koordinacją dzieła Wielkiej Nowenny Fatimskiej oraz opracowywaniem i rozprowadzaniem materiałów pomocniczych – na każdy rok Nowenny – zajmuje się Sekretariat Fatimski w Zakopanem. Wszystkich zainteresowanych pomocami homiletycznymi, duszpasterskimi, medytacjami na pierwsze soboty, literaturą przybliżającą treść Orędzia Fatimskiego itp. prosimy o kontakt:

Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane, Polska
tel. 18/ 20 66 420; www.sekretariatfatimski.pl; e-mail: fatima@smbf.pl

SPIS TREŚCI

Rok 2017 – dziewiąty rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej	5
---	----------

Droga przez Serce. Maj 2017

I. Niepokalane Serce Maryi prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa, radości wiernych i rozkoszy świętych	27
II. Tajemnice radosne	30
III. Apel maryjny	36

Droga przez Serce. Czerwiec 2017

I. Niepokalane Serce Maryi prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa, Bramie zbawienia	43
II. Tajemnice bolesne	46
III. Apel maryjny	52

Droga przez Serce. Lipiec 2017

I. Niepokalane Serce Maryi prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa, pocieszeniu serc wszystkich	57
II. Tajemnice światła	61
III. Apel maryjny	67

Droga przez Serce. Sierpień 2017

I. Niepokalane Serce Maryi, Wspomożycielki wiernych prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa	73
II. Tajemnice chwalebne	76
III. Apel maryjny	81

Droga przez Serce. Wrzesień 2017

I. Niepokalane Serce Maryi prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa, Świątyni Pańskiej	87
II. Tajemnice chwalebne	90
III. Apel maryjny	95

Droga przez Serce. Październik 2017

I. Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła prowadzi nas ku Najśłodszemu Sercu Jezusa	101
II. Tajemnice bolesne	104
III. Apel maryjny	109

Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca

I. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów – Dekret	115
II. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej po przyjęciu Komunii św.	117
III. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej przed różańcem	118
IV. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej przed medytacją	118
V. Piętnastominutowe spotkania z Matką Bożą	119
Pierwsza sobota stycznia	119
Pierwsza sobota lutego	124
Pierwsza sobota marca	130
Pierwsza sobota kwietnia	136
Pierwsza sobota maja	141
Pierwsza sobota czerwca	147
Pierwsza sobota lipca	152
Pierwsza sobota sierpnia	158
Pierwsza sobota września	164
Pierwsza sobota października	170
Pierwsza sobota listopada	176
Pierwsza sobota grudnia	182

Wielka Nowenna Fatimska

Modlitwa Wielkiej Nowenny Fatimskiej	191
Modlitwa zawierzenia nowenny	194
Źródło idei Wielkiej Nowenny Fatimskiej	195
Tematy Wielkiej Nowenny Fatimskiej	197
Co zatem oznacza włączyć się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej?	198